Niezależne pismo Polaków na Ukrainie

Kurier Galicyjski

www.kuriergalicyjski.com

15–28 maja 2018
nr 9 (301)

Zmartwychwstanie na froncie
Paweł Bobołowicz
s. 16

Sokole gniazdo
Iwan Bondarew
s. 24

Lwów majowy
Krzysztof Szymański
s. 29

ISSN 1996-2304

Lwowskie podróże w czasie i w teatrze

Sześć razy dziesięć – tak określił wiek Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie Rafał Wolski, zaprzeczając tezie, że 60 lat, to wiek emerytalny. Analitycy teatralni określają, że teatr aktywnie tworzy jedynie 7 lat, a dalej powoli gaśnie, jednakże wiele teatrów jest jaskrawym zaprzeczeniem tej tezy. Wśród nich jest ten unikatowy lwowski teatr, któremu udaje się za każdym razem rozniecić zainteresowanie widza w momencie, gdy pojawiają się niespodziewane wątpliwości. Osiem razy po siedem – tak też można rozłożyć tę rachubę i wtedy jesteśmy na dziewiątym okrążeniu teatralnej aktywności. Za każdą siódemką są ludzkie istnienia, nadzieje i wątpliwości, za każdym przedstawieniem – emocje widza, który otwiera dla siebie nieznany świat. Obecnie boję się nawet pomyśleć, że teatr ten mógł nie powstać w naszym mieście. Ciężkie były czasy, dziesięć lat po zakończeniu masowej repatriacji Polaków z Ukrainy. Czy można myśleć w takich czasach o teatrze? Okazuje się, że nie tylko można, ale należy… Do tego trzeba jedynie mieć sprzymierzeńców i zebrać się w mieszkaniu, gdzie wszystko oddycha sztuką, no i wierzyć we własne siły.

HALA KANARSKA

www.msz.gov.pl

Nauczyciel-emeryt Piotr Hausvater, to niesamowity marzyciel i optymista, osoba o niezwykłej erudycji, pedagog (wykładowca języka polskiego i literatury) i muzyk, autor szkolnych podręczników i świadek zdarzeń artystycznych Lwowa w latach 1900-1939. Wspomina Janusz Tysson, aktor i archiwariusz Teatru od dnia jego powstania: „A wszystko zaczęło się pewnego jesiennego dnia 1957 roku przy ulicy Trusza 11A, w mieszkaniu Piotra Hausvatera. Pierwsza trupa aktorska składała się z absolwentów trzech polskich szkół, przeważnie uczniów Piotra Hausvatera, z którymi kiedyś stawił szkolne przedstawienia". No i pierwsze przedstawienie nowo powstałego teatru odbyło się w sali Szkoły nr 10 (obecnie – szkoła imienia Marii Magdaleny). Na debiut zostały wybrane jednoaktówki „Rycerskość wieśniacza" G. Vergi oraz „Babcia i wnuczek" K. I. Gałczyńskiego, a już na wiosnę Hausvater wystawił „Balladynę" J. Słowackiego. A dalej były wystawione „Damy i huzary" A. Fredry, „Panna Maliczewska" G. Zapolskiej, urywki utworów J. Słowackiego „Maria Stuart", „Mazepa", „Beatrix Cenci".

Zapada wieczór… we Lwowie wszystko kwitnie, zapach magnolii dolatuje do budynku Hausvatera we Lwowie, a z mojej świadomości wynurzają się rozmowy prowadzone w pokoju przy ulicy Trusza 11A. Czy młodzi wówczas uczniowie Hausvatera myśleli o tym, że mają przed sobą tak długą drogę? Na zdjęciach z tamtych dalekich lat wszyscy są uśmiechnięci i szczęśliwi, niby są w posiadaniu jakiejś nieznanej nam tajemnicy, która będzie kluczem do ich teatralnego losu. Teraz rozumiemy, że ten klucz ma takie proste i magiczne imię – Miłość. Ksiądz Jan Twardowski wówczas jeszcze nie napisał swoich strof, które mogły by stać się mottem tego teatru: „Świat zmaglowany /polityka pudło/ dom już nie tamten/ inna brama/niewierzący na roratach w kościele /tylko miłość/ wariatka ta sama". Oni są dopiero na skraju swojej drogi! O czym marzą?

(cd. na s. 4)

Polski Teatr ze Lwowa – Kustoszem Pamięci Narodowej

Wśród pięciu tegorocznych laureatów nagrody Kustosz Pamięci Narodowej przyznawanej przez Instytut Pamięci Narodowej jest Polski Teatr Ludowy ze Lwowa. Kapituła nagrody odznaczyła również Stowarzyszenie Huta Pieniacka – znane na Ziemi Lwowskiej z działalności na rzecz upamiętnienia ofiar rzezi wołyńskiej. Siedemnasta uroczysta gala nagrody odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, w czwartek 10 maja.

BEATA KOST

Sławek Kasper (IPN)

Zbigniew Chrzanowski

Do grona laureatów dołączyli: sędzia Bogusław Nizieński, opracowująca dorobek prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego Anna Rastawicka, prezes Fundacji „Willa Jasny Dom" Marlena Piekarska-Olszówka. Dwóch innych laureatów to Stowarzyszenie Huta Pieniacka i Polski Teatr Ludowy ze Lwowa. Lwowski Teatr obchodzi w tym roku swój sześćdziesięcioletni jubileusz, nagroda przyznawana przez IPN wpisuje się w rok obchodów artystycznych placówki.

Co łączy kandydatów, wśród których są trzy osoby i dwie instytucje? Są to ludzie, którzy upamiętniają dzieje narodu polskiego i próbują zachować świadectwa Polaków żyjących w XX wieku w czasach PRL – w kraju i poza jego granicami. Przedstawiając laureatów prezes IPN Jarosław Szarek mówił, że „jest czas, by sięgnąć po wiedzę Kustoszy Pamięci Narodowej. IPN zrobi wszystko. żeby poszły za Państwem kolejne młode pokolenia". Podkreślił, że laureaci to ludzie, którzy „oddali swój czas, niekiedy zdrowie, by pamięć o Polsce trwała".

W roku stulecia odzyskania niepodległości nagroda przyznawana przez IPN nabrała szczególnego znaczenia i wydźwięku. Listy gratulacyjne dla nagrodzonych przesłał prezydent Rzeczypospolitej Andrzej Duda i marszałek Senatu Stanisław Karczewski. List od premiera Mateusza Morawieckiego odczytał wicepremier i minister kultury Piotr Gliński.

- W moim życiu chciałem zrobić przynajmniej coś dla utrwalenia pamięci najlepszych synów i córek naszej ojczyzny. Dla tych, którzy dla niej cierpieli, którzy jej wiernie służyli i którzy Polsce swoje życie oddali – powiedział Bogusław Nizieński – urodzony w Wilnie żołnierz AK i Narodowej Organizacji Wojskowej, sędzia, kawaler Orderu Orła Białego. W 1990 roku Nizieński jako sędzia Sądu Najwyższego przeprowadzał rehabilitację niewinnie skazanych w okresie stalinowskim.

(cd. na s. 8)

Przemówienie marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego z okazji Dnia Polonii i Polaków poza Granicami oraz Dnia Flagi

Szanowni Państwo,

Dziś obchodzimy Dzień Flagi oraz Dzień Polonii i Polaków poza Granicami. Te dwa święta spaja ze sobą w tym roku 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

Radujmy się! Ale pamiętajmy, że nie tak dawno zły los rozsypywał nas po świecie i obcy panoszyli się w naszym domu.

Pamiętamy o cenie, jaką za niepodległość płaciły pokolenia Polaków. Składamy hołd bohaterom, którzy walczyli za Polskę pod biało-czerwoną flagą!

Pamiętajmy, o tych, którzy w 1914 r. wywalczyli nam wolność; o szarży ułanów pod Rokitną w 1915 roku, która przedarła się przez trzy rosyjskie linie obrony i z 64 ułanów sześciu zostało przy życiu, o polskich Termopilach pod Zadwórzem, gdzie w 1920 r. oddział polskiej młodzieży zagrodził bolszewikom drogę na Lwów – z 330 młodych ludzi 318 poległo, kapitana Raginisa, który we wrześniu 1939 r. z garstką żołnierzy przez trzy dni wstrzymywał prące na Warszawę trzy niemieckie dywizje. Gdy nie miał kim i czym walczyć rozerwał się granatem. Tablica w jego miejscu śmierci wzywa: „Przechodniu powiedz Ojczyźnie, żeśmy walczyli do końca, spełniając swój obowiązek".

My przechodnie przez polskie dzieje, nigdy nie przestaniemy o Was i Waszych czynach mówić Ojczyźnie. Bo pamięć historyczna buduje wspólnotę narodową, kształtuje naszą tożsamość, daje poczucie przynależności i uczestnictwa w życiu narodu – niezależnie od tego, czy żyjemy tu w kraju, czy poza granicami. Naród to wspólnota losu pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Bycie cząstką tej sztafety pokoleń nadaje głęboki sens istnieniu każdego z nas.

Mówią nam, że przywiązanie do własnego narodu i państwa jest dzisiaj anachronizmem, że przeszkadza europejskiej integracji. A przecież tylko dzięki patriotyzmowi europejskich narodów, które przeciwstawiły się najpierw nazistowskiej, a później sowieckiej tyranii Europa obroniła swą wolność i jest dziś oazą demokracji i dobrobytu. Unia Europejska przetrwa tylko wówczas, gdy obroni tożsamość europejskich narodów.

Dlatego w dzień flagi celebrujemy nasze narodowe symbole, zaświadczamy nie tylko o naszej polskiej, ale i europejskiej tożsamości. W szanującej prawa narodów Europie ojczyzn wszyscy będziemy czuli się u siebie.

Drodzy Rodacy,

Polonia i Polacy za Granicą mają ogromny wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości. W uznaniu tych zasług ustanowiony został Dzień Polonii. Z tej okazji życzę Państwu wszystkiego najlepszego. Niech radosnym obchodom tego święta towarzyszy pamięć o Ojczyźnie i tych, którzy oddali życie za to, by była wolna i niepodległa.

źródło: senat.gov.pl

Życzenia ministra Jacka Czaputowicza z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą

Szanowni Państwo,

2 maja jest dniem szczególnym dla wszystkich Polaków, mieszkających i żyjących poza granicami kraju. Dzień Polonii i Polaków za granicą, który dziś obchodzimy, to wyraz pamięci i uznania dla naszych Rodaków, dbających o zachowanie polskości i łączności z Ojczyzną, podtrzymywanie i upowszechnianie na świecie naszej tradycji i dorobku kulturowego. Pragnę wszystkim Państwu życzyć wszelkiej osobistej i zawodowej pomyślności, niewyczerpanych sił we wzmacnianiu dobrego wizerunki Polski w świecie. Jesteście państwo ambasadorami polskich spraw, a państwa wysiłki zasługują na szczególne wsparcie ze strony instytucji rządowych.

Chciałbym w tym szczególnym dniu zaznaczyć, że integracja środowisk polonijnych jest jednym z kluczowych priorytetów polityki naszego rządu, wierzę, że przypadająca w tym roku 100. rocznica odzyskania Niepodległości, to wyjątkowa okazja, aby cel ten osiągnąć.

Proszę jeszcze raz przyjąć moje wyrazy wdzięczności za państwa trud i wysiłek, jaki wkładacie w promowanie polskiego dziedzictwa oraz przekazywanie polskości młodym pokoleniom.

źródło: telawiw.msz.gov.pl

Równo 10 lat temu padają słowa:

„[...] Dlaczego dziś warto to przypomnieć? Bo nie u nas, ale daleko od nas znów mamy do czynienia z sytuacją, w której obce siły wkraczające na teren suwerennego państwa są rzekomo siłami pokojowymi, a ich zadaniem jest bronić wolności narodowych i suwerenności. Znów mamy do czynienia z sytuacją, w której solidarność Polski i Litwy, solidarność Polski i innych narodów bałtyckich i solidarność Polski z narodami, które leżą na południowy wschód od Polski jest wielką wartością. I nie jest to tylko wartość związana z tym, że żyjemy w Europie, gdzie często, bardzo często, może nawet zbyt często mówi się o wartościach. Jeżeli te wartości nie są czczą gadaniną to musimy być solidarni jako kraj, który ma za sobą określone doświadczenie, ale w tym sprawa naszych działań, naszej solidarności, naszej determinacji nie wyczerpuje się. Działając w ten sposób, działamy zgodnie ze wskazówkami wielkiego Jerzego Giedroycia: „im więcej będziemy mieli przyjaciół na Wschodzie, tym większe będzie nasze znaczenie na Zachodzie". Dzisiaj Zachód oznacza Unię Europejską. Dzisiaj Zachód oznacza Pakt Północnoatlantycki. I tam właśnie możemy znaczyć tylko razem z tymi narodami, z których losami powiązała nas historia.

Konstytucja 3 Maja tworzyła z państwa polskiego państwo jednolite, ale już po czterech miesiącach wrócono do zasad polsko-litewskiej Unii. Polsko-litewskiej, która w istocie obejmowała wtedy więcej narodów. Pamiętajmy o tym w tym dniu wielkiego święta polskich patriotów, wielkiego święta polskiej myśli konstytucyjnej".

Lech Kaczyński, 3 maja 2008 roku

Poznaliśmy laureatów Nagrody im. Macieja Płażyńskiego 2018

Laureatami tegorocznej edycji Nagrody im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii zostali dziennikarze z Czech, Kanady, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Ukrainy. Jury wybrało zwycięzców spośród pięćdziesięciu zgłoszeń.

W kategorii dziennikarz medium polonijnego laureatką jest Małgorzata P. Bonikowska z Kanady, twórczyni i główna autorka podcastu POLcast – innowacyjnego medium, w którym promuje wiedzę o Polsce i Polakach w języku angielskim. W swoich audycjach budzi ciekawość świata, wybierając interesujących rozmówców.

Jury przyznało także wyróżnienie. Otrzymała je Beata Kost, dziennikarka „Kuriera Galicyjskiego", za książkę „Kobiety ze Lwowa", w której żywym językiem i w interesujący sposób portretuje ponad trzydzieści kobiet związanych z tym miastem.

W kategorii dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii laureatem jest Gerhard Gnauck – autor ważnych i nieszablonowych tekstów o polskiej polityce, opublikowanych w „Die Welt" i „Frankfurter Allgemeine Zeitung".

W kategorii redakcja medium polonijnego uhonorowano redakcję „Głosu – Gazety Polaków w Republice Czeskiej" – za profesjonalizm oraz konsekwentny wysiłek, którego efektem jest wydawanie kilka razy w tygodniu gazety dla Polaków w Czechach.

Jury zdecydowało także o wyróżnieniu „Culture Avenue" – internetowego magazynu ze Stanów Zjednoczonych, który przy wykorzystaniu nowoczesnych form promuje polskich twórców rozsianych po świecie, a często nieznanych w Polsce.

Jednocześnie jury zwróciło uwagę na wiele innych zgłoszeń w tej kategorii, z uznaniem witając kolejne udane inicjatywy budowania w wielu krajach polonijnych mediów tradycyjnych i internetowych.

W kategorii dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne w tym roku jury postanowiło nie przyznać nagrody.

Beata Kost

Laureatów wyłoniło jury w składzie: Jakub Płażyński (przewodniczący, syn Patrona), Jarosław Gugała (telewizja „Polsat"), Jerzy Haszczyński („Rzeczpospolita"), Małgorzata Naukowicz (Polskie Radio), Krzysztof Rak (dziennikarz, publicysta) oraz Karolina Grabowicz-Matyjas (dyrektor Muzeum Emigracji w Gdyni, sekretarz jury).

Nagrodą im. Macieja Płażyńskiego honorowana jest praca dziennikarzy i mediów służących Polonii. Intencją jej inicjatorów jest zachowanie w pamięci Polaków osoby i dokonań Patrona nagrody – działacza opozycji antykomunistycznej, pierwszego niekomunistycznego wojewody gdańskiego, Marszałka Sejmu RP i wicemarszałka Senatu RP, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", człowieka o szerokich horyzontach i dalekowzrocznym spojrzeniu na Polskę i świat.

Nagroda jest przyznawana co roku za pracę dziennikarską w roku poprzednim, w czterech kategoriach: dziennikarz medium polonijnego, dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne, dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii oraz redakcja medium polonijnego.

Nagrody w każdej z trzech kategorii dziennikarskich stanowią: statuetka oraz nagroda finansowa w wysokości dziesięciu tysięcy złotych, nagrodę w kategorii redakcja medium polonijnego stanowi statuetka.

Nagroda im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii powstała z inicjatywy Press Club Polska, Jakuba Płażyńskiego, prezydentów Gdańska, Gdyni i Sopotu oraz marszałka województwa pomorskiego.

Wręczenie nagrody odbędzie się 9 czerwca 2018 r. w Muzeum Emigracji w Gdyni.

źródło: nagrodaplazynskiego.pl

Otwarcie sezonu górskiego w Karpatach Wschodnich

W ramach projektu „Przedwojenne tradycje turystyczne – ścieżkami dawnego Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego", 28 kwietnia ponad 70-osobowa grupa młodzieży ze Lwowa i Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankiwsk), po raz pierwszy w tym roku udała się pieszo z doliny Mizuńki na gorgańskie wzniesienie Szczawnej (1173 m.). Szczególną atrakcją był przejazd „karpackim tramwajem" do Wygody.

EUGENIUSZ SAŁO

- Po raz pierwszy w tym sezonie wyruszyliśmy w góry z dużą ekipą młodzieży, w liczbie ponad siedemdziesiąt osób. Ten projekt realizujemy wspólnie z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie i Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego – powiedział Marek Horbań, prezes LKS Pogoni Lwów.

- Wybraliśmy się na otwarcie sezonu turystycznego w zachodnią część Gorganów. Szliśmy pieszo w dolinę Mizuńki. Następnie poszliśmy w rejon góry Chomiak – zaznaczył przewodnik Dariusz Dyląg, autor jedynego powojennego przewodnika górskiego po Gorganach.

- Cieszę się, że dodatkowo podczas wyjazdu w Karpaty Wschodnie na pogranicze Gorganów i Beskidów Skolskich uczestniczyła młodzież IV Forum Młodych Polaków, które organizuje Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Jest to dwudziestoosobowa grupa uczestników z całej Ukrainy, która chcę uczyć się działać na rzecz swoich organizacji polskich – powiedział konsul Rafał Kocot z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Podczas górskiej wycieczki o. Paweł Odój OFMConv, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie odprawił polową mszę św. – To mój drugi wyjazd, po raz pierwszy byłem w ubiegłym roku na Przełęczy Legionów. Jestem nieformalnym kapelanem tych młodzieżowych wycieczek górskich. Bardzo mnie to cieszy, bo lubię chodzić po górach. To jest wspaniała impreza – podsumował franciszkanin.

W drodze powrotnej w okolicy przystanku Dębowy Kąt młodzież ze Lwowa i Stanisławowa urządziła sobie grilla.

Organizatorzy projektu zapowiedzieli, że planują kolejne wyprawy w góry oraz spływy kajakowe.

Przypomnijmy, że 27 kwietnia odbyło się spotkanie z Jerzym Kapłonem, dyrektorem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, który wygłosił prelekcję pt.: „Początki narciarstwa polskiego – Karpackie Towarzystwo Narciarskie we Lwowie". Spotkanie zorganizowała „Młodzież ze Lwowa" zrzeszająca stypendystów Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Pierwsza rocznica koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej w Krysowicach

13 maja w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Krysowicach w obwodzie lwowskim przeżywano pierwszą rocznicę koronacji łaskami słynącej figury Matki Bożej Fatimskiej. W ubiegłym roku, w 100-lecie objawień Fatimskich, nuncjusz apostolski w Ukrainie abp Claudio Gugerotti i metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki dokonali koronacji figury Maryi, którą w Watykanie poświęcił papież Franciszek.

KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcia

W tym roku na placu kościelnym w Krysowicach bp Edward Kawa wspólnie z o. Sławomirem Zielińskim OFMConv, dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej we Lwowie oraz ks. proboszczem Pawłem Antolakiem poświęcili figury Anioła Pokoju i Dzieci Fatimskich. Odczytano i podpisano akt poświęcenia, który został umieszczony w specjalnej kapsule z nazwiskami ofiarodawców i włożono ją do środka

figury anioła dla upamiętnienia tego znamiennego wydarzenia.

- Chcemy podziękować Matce Bożej Fatimskiej za dar koronacji, za wszystkie łaski, jakich nam udziela. A pamiątką tej rocznicy jest poświęcenie figury Anioła Pokoju i Dzieci Fatimskich. Kopię figur, które są w Fatimie. Pragniemy, aby ten Anioł Pokoju przypominał nam szczególnie o modlitwie za pokój dla świata i pokój na Ukrainie – powiedział ks. proboszcz Paweł Antolak.

Mszy św. przewodniczył bp Edward Kawa, który rok temu podczas uroczystości fatimskich otrzymał nominację biskupią. W swojej homilii mówił m.in. o oddaniu się pod opiekę Boga przez modlitwę do Maryi.

- Charyzmatem tego sanktuarium jest to, abyśmy doświadczali opieki Matki Bożej, abyśmy doświadczali, że mamy Mamę, Mamusię, która się o nas troszczy, która jest z nami. Jacy przychodzimy do tej Mamy?! Przychodzimy poranieni, wystraszeni, niepewni dnia dzisiejszego, ani jutrzejszego, pełni niepokoju, bo mamy napięte sytuację w całym świecie i wojny, które nie wiadomo jak się skończą. I to wszystko napawa nas lękiem i strachem: Co będzie dalej? Jaka będzie przyszłość dla dzieci i wnuków? Co się będzie działo w świecie? To dla nas jest dobry znak, abyśmy w tym wszystkim potrafili przez Maryję zaufać Bogu, abyśmy przez Maryję potrafili Bogu powiedzieć wszystko to, co mamy w swoim sercu – powiedział bp Kawa.

Oprócz licznie zgromadzonych parafian z Krysowic i sąsiednich miejscowości, księży i sióstr zakonnych, na uroczystości przybyli: konsul RP Jowita Wencius we Lwowie, Serhij Storożuk, mer Mościsk, Hałyna Soroka z rady wiejskiej Krysowic, Henryk Ilczyszyn, prezes TKPZL oddział w Mościskach. Oprawę muzyczną przygotował zespół szkoły muzycznej z Mościsk oraz schola parafialna.

- W naszym sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej przeżywaliśmy pierwszą rocznicę koronacji figury Pani z Fatimy. Tej pięknej uroczystości przewodniczył biskup Edward Kawa, który pochodzi z Mościsk. Mamy miłe wspomnienia z ubiegłorocznej uroczystości. Bardzo cieszymy się i dziękujemy Bogu i naszej Matce, że doczekaliśmy dzisiejszej uroczystości – powiedziała Danuta Leusz z Towarzystwa Kultury Polskiej w Krysowicach.

Po błogosławieństwie, wierni udali się do sanktuarium, gdzie odmówiono różaniec oraz ucałowano relikwie Dzieci Fatimskich.

Wieczorem 13 maja abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski przewodniczył mszy św. w kościele Matki Bożej Gromnicznej we Lwowie oraz poprowadził procesję Fatimską ulicami miasta, modląc się z katolikami wszystkich lwowskich parafii w 101. rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie pokój na Ukrainie i o nawrócenie Rosji.

Dzień Polsko-Litewski z okazji Konstytucji 3 Maja

W Międzynarodowym Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa w Jaworowie k. Lwowa żołnierze wojska polskiego już od dwóch lat biorą udział w szkoleniach pododdziałów armii ukraińskiej. Obecnie trwa VIII zmiana, gdzie żołnierze 6 Brygady Powietrznodesantowej im. gen. bryg. Stanisława Franciszka Sosabowskiego są częścią międzynarodowego zespołu szkoleniowego, w skład którego wchodzą również żołnierze z USA, Kanady i Litwy. 227. rocznica Konstytucji 3 Maja stała się okazją do zorganizowania Dnia Polsko-Litewskiego, w ramach którego zorganizowano zawody sportowe. W trakcie tych zawodów można było zapoznać się z historią Polski i Litwy, obejrzeć polskie wyposażenie wojskowe i posłuchać muzyki ludowej.

ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst i zdjęcie

Zawody zostały przeprowadzone na dużą skale. 12 czteroosobowych drużyn z Ukrainy, Kanady, USA, Litwy i Polski oraz tłum widzów zebrało się na placu apelowym. Rozegrano takie dyscypliny jak przeciąganie polskiego pojazdu wojskowego Honker, którego waga wynosi ponad dwie tony, bieg farmera z ciężarami po 22 kg dla mężczyzn i 16 kg dla kobiet, rzut granatem na celność i odległość, bieg zwinnościowy i oczywiście najbardziej widowiskowa dyscyplina – przerzucanie opony. Trzeba zaznaczyć, że w każdej drużynie musiała być przynajmniej jedna kobieta. Po wysiłku fizycznym każda drużyna otrzymała pytanie z historii Polski i Litwy, co było nie lada wezwaniem dla drużyn zza oceanu.

- Uważam że również na tego typu przedsięwzięcia powinno się zwracać uwagę. Wiadomo, że najważniejszym naszym zadaniem jest udział w szkoleniu, natomiast takie wydarzenia stanowią doskonałą okazje aby się bliżej poznać, żeby poznać swoją historie, tradycje, kulturę, żeby pokazać to, co nas łączy – powiedział ppłk Mirosław Szpunar, dowódca Polskiej Grupy Zadaniowej – Ukraina. – Podsumowując, jestem bardzo zadowolony, że ten dzień udało się nam zorganizować, frekwencja jeśli chodzi zarówno o drużyny, jak i o widzów dopisała, pogoda była piękna. Mam nadzieję, że ten wieczór na długo pozostanie w pamięci wszystkich jego uczestników – dodał ppłk Mirosław Szpunar.

Przed wręczeniem nagród odbył się krótki pokaz filmów przedstawiających historię powstania Konstytucji 3 Maja, oraz materiały wideo o Litwie. Kpt Pavel Stakvilevičius podziękował wszystkim za udział w zawodach i zdrową rywalizację, zaprosił również wszystkich do odwiedzenia Litwy. Wszystkie drużyny otrzymały upominki od dowódców Polskiej i Litewskiej Grupy Zadaniowej. Pierwsze dwa miejsca zdobyły drużyny z ukraińskiej brygady desantowo-szturmowej, trzecie miejsce zajęła drużyna kanadyjska.

Warto podkreślić że ppłk Mirosław Szpunar był również dowódcą pierwszej Polskiej Grupy Zadaniowej, która przybyła na szkolenia pododdziałów ukraińskich dwa lata temu. – Za pierwszym razem byłem tutaj na szkoleniu latem 2016 roku i muszę przyznać, że po tych dwóch latach można zauważyć znaczący postęp jeżeli chodzi o wyszkolenie pododdziałów armii ukraińskiej, które reprezentują profesjonalny poziom – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego ppłk Mirosław Szpunar.

IV Spotkania Dunajowskie

Duchowieństwo katolickie dwóch obrządków, naukowców i artystów z Ukrainy i Polski oraz ludność miejscową zgromadziły IV Spotkania Dunajowskie, które pt. „Estetyka Renesansowa: uniwersalizm i harmonia piękna" 12 maja odbyły się w Dunajowe koło Przemyślan w obwodzie lwowskim. Spotkanie rozpoczęto od mszy św. odpustowej w kościele parafialnym pw. św. Stanisława biskupa i męczennika pod przewodnictwem biskupa pom. lwowskiego Edwarda Kawy, który wygłosił homilię. Program naukowo-kulturalny już tradycyjnie przebiegał w ogrodzie przy plebanii.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Podczas otwarcia międzynarodowej konferencji naukowej proboszcz parafii w Dunajowie ks. Józef Kuc wspomniał, że odrodzone z inicjatywy miejscowej parafii rzymskokatolickiej Spotkania Dunajowskie kontynuują sławne Biesiady Dunajowskie, które odbywały się na zamku arcybiskupim w Dunajowe w latach 1470–1472. Tegoroczne obrady rozpoczęto od wykładu biskupa Edwarda Kawy. Do udziału w konferencji zaproszono prelegentów z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki, Lwowskiej Narodowej Galeria Sztuki im. Borysa Woźnickiego, Kolegium Sztuki Dekoratywnej i Użytkowej im. Iwana Trusza Historycznego Muzeum we Lwowie. Głos zabrała również pisarka Halina Pahutiak, laureatka Narodowej Nagrody Ukrainy im. Tarasa Szewczenki i poetka Łana Perłułajnen, które w swojej twórczości podejmują tematy epoki oraz wybitnych postaci epoki renesansu na ziemiach obecnej Ukrainy Zachodniej. Moderatorami byli: miejscowa nauczycielka Aleksandra Kaczmar i znany malarz z Iwano-Frankiwska (Stanisławowa) Michał Dejnega, który również zaprezentował na placu przed kościołem wystawę swoich prac. Na plebanii eksponowano także wystawę pracowników Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Można było usłyszeć również dźwięk bandury i śpiew ukraińskiego zespołu ludowego z Dunajowa. Wędrówką muzyczną szlakami Europy renesansowej stał się koncert kwartetu strunowego „Feniks" ze Lwowa w dawnym kościele dunajowskim.

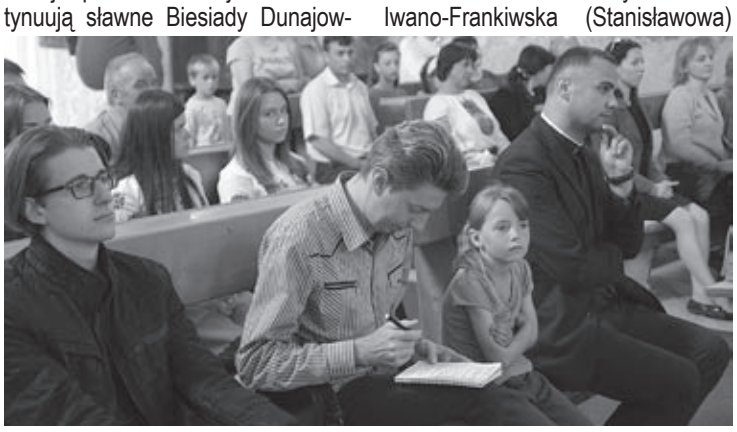

Na zakończenie spotkania studencka młodzież artystyczna zaprezentowała poplenerową wystawę widoków Dunajowa, wykonaną w tym dniu.

Dunajów, pomimo sławnej historii, jest to oddalona od szlaków wieś. Podczas dwóch wojen światowych został tam zniszczony przebudowany z zamku pałac i zabudowa miasteczka. Jedynie pozostał kościół, który za czasów sowieckich był zamknięty. Wspólnota rzymskokatolicka jest niewielka, jednak młody proboszcz ks. Józef Kuc, który pochodzi ze Strzelczysk koło Mościsk zaprasza na doroczne Spotkania Dunajowskie intelektualistów z Ukrainy i z Polski, wydaje w dwóch językach materiały konferencji naukowych.

W IV Spotkaniach Dunajowskich uczestniczył konsul RP we Lwowie Krzysztof Jachowicz.

Sponsorami tegorocznych Spotkań Dunajowskich były: Senat RP i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie". Patronat honorowy objął Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Lwowska Narodowa Galeria Sztuki im. Borysa Woźnickiego. Do patronatu medialnego dołączył się „Kurier Galicyjski". Ks. Józef Kuc osobno złożył podziękowanie ukraińskiej organizacji społecznej „ContrForce", działającej we Lwowie, która popularyzuje wspólne dziedzictwo kulturowe na tych ziemiach.

Lwowskie podróże w czasie i w teatrze

(dokończenie ze s. 1)

Czy mogą wyobrazić sobie, że ich domem stanie się Lwowski Obwodowy Dom Nauczyciela? Minie tylko dwa lata i maleńka salka będzie szczelnie zapełniać się różnorodnym widzem – od poważnych pań, które nigdy nie przepuszczą okazji, by zrobić uwagi smarkaczom i pouczać, jak należy prowadzić się w teatrze – do studenckiej młodzieży, która poszukuje siebie i dziś jest na sali, a jutro na scenie. Ten dopływ młodej krwi, to też jedna z charakterystycznych cech teatru.

Być może, czar młodości już od samego początku wabił do teatru wykwintnych miłośników i znawców teatru, wśród których był Mychajło Rudnyckyj, znakomity znawca literatury i tłumacz. To właśnie on napisał jedną z pierwszych recenzji o polskim teatrze. Tak samo jak Piotr Hausvater również był świadkiem rozwoju polskiego teatru dramatycznego w Galicji i mógł obserwować pierwsze kroki teatru z punktu widzenia profesjonalisty. Obecnie ulica imienia Mychajła Rudnyckiego krzyżuje się z ulicą imienia Iwana Trusza, jakby robiąc nierozerwalną tę artystyczną więź – dialog w czasie.

Moja dziecięca pamięć nie zachowała obrazu twarzy Piotra Hausvatera, jedynie z opowieści babci w moich wspomnieniach wynurza się jego postać na nartach w zimie po przeciwległej stronie Piaskowych jezior, chociaż już dzisiaj nikt nie może mi powiedzieć, czy rzeczywiście on jeździł na nartach, ale kiedyś w zimie na Piaskowych jeziorach narty były obowiązkowe. My, bliscy sąsiedzi, jak lubiła mówić moja babcia, mieszkamy obok siebie i nie możemy przepuścić przedstawienia w Polskim Teatrze, bo nie wypada. Z tego niezrozumiałego dla dziecka słowa „nie wypada" zaczyna się chronologia kontaktów naszego Piaskowego zakątka z tym teatrem, a prawie wszyscy mieszkańcy naszego domu bywali na jego przedstawieniach. Nas przedszkolaków zbierała babunia i hurtem wyruszaliśmy na Kopernika. Właśnie takie wezwanie: „Na Kopernika!" i każdy wiedział, że idziemy do teatru. Pierwsze strofy Mickiewicza zapisały się w pamięci w teatrze, a nawet Szekspir… Jednakże, zupełnie świadomie pamiętam Polski Teatr już z okresu dyrektorostwa Chrzanowskiego. Zawsze gdzieś na końcu tej malutkiej salki należało pięknie oczekiwać i uważać, jak widz statecznie i powoli opuszcza salę, a ty na końcu masz możliwość pozostania z własnymi myślami. Nieraz ktoś z aktorów minie cię, a ty zaczarowany patrzysz w ślad i myślisz: „Jak to tak, dopiero co był na scenie, a teraz gdzieś biegnie?" Dziecięce wyobrażenia rysowały wszystkich aktorów, jako osoby nierealne. Ale teraz po latach nie przestaję dziwić się pewnej obsesji tych ludzi, w dobrym znaczeniu tego słowa. Nie mogę przyjąć dla nich statusu „amatorskiego" teatru, chociaż formalnie, to jest właśnie teatr amatorski, ale nie każdy lwowski teatr może pochwalić się aktorami takiego poziomu, a sama postać Zbigniewa Chrzanowskiego upodabnia mi się do znakomitego litewskiego reżysera Juozasa Milnitisa, który w małym miasteczku Panevežis stworzył swego rodzaju teatralną Mekkę.

Zbigniew Chrzanowski, który objął kierownictwo Teatru w 1966 roku po śmierci P. Hausvatera, związany jest z teatrem od dzieciństwa. Wychował się w gmachu starego Teatru Skarbkowskiego (obecnie – Teatr im. Marii Zańkowieckiej), gdzie pracowali jego rodzice, a aktorem był jego wuj. Otrzymał fundamentalne wykształcenie: ukończył Wydział Sla-

archiwum teatru

Piotr Hausvater (w centrum) i pierwszy zespół teatralny

wistyki na Uniwersytecie Lwowskim im. Iwana Franki oraz Wydział Reżyserii w Wyższej Szkole Teatralnej przy Teatrze im. Jewgenija Wachtangowa w Moskwie. Chrzanowski był uczniem Borysa Zachawy, wiernego następcy tradycji Wachtangowa. Jednakże, przy całej swej miłości do teatru związał się z telewizją. Od początków Telewizji Lwowskiej Chrzanowski pracował w studiu telewizyjnym, jako redaktor i realizator programów filmowych, muzycznych i młodzieżowych. Pokrótce można go scharakteryzować, jako reżysera-intelektualistę, który ma tendencję do teatru poetyckiego, metaforycznego i asocjatywnego. Wydaje się, że jest idealnym pedagogiem, ponieważ za każdym razem zabiera w swoją teatralną podróż ludzi, którzy nie znają żadnego języka teatralnego i robi z nich estetów. Ilu z nich odkryło dla siebie teatr i ilu idzie z nim obok przez te wszystkie lata! Nawet jeśli mieszkają w innych miastach lub krajach, pozostają wierni swojemu pierwszemu domowi teatralnemu i w większości tworzą swoje własne artystyczne światy, jakby kontynuację domu na Kopernika. Pod wpływ jego uroku trafiali również doświadczeni ludzie teatru, wśród których był jeden z najciekawszych scenografów Ukrainy, śp. Walery Bortiakow. Gdybyż można było cofnąć czas i nagrać wszystkie jego opowieści o Chrzanowskim. Walery w teatrze był nie tylko scenografem, ale też aktorem, a w potrzebie również reżyserem i kierownikiem teatru. Gdy w 1983 roku z powodu bezmyślnego prześladowania przez urzędników komunistycznych Chrzanowski został zmuszony wyemigrować do Polski, Walery Bortiakow podjął się wszelkich kłopotów i problemów, aby zachować ten teatr. Chrzanowski nigdy nie zerwał duchowej więzi ze swoją teatralną rodziną i kierował teatrem, jakby zdalnie. Szczęśliwym czuł się tu również Scenograf-Wszechświat, niepoznany i niedościgniony do dnia dzisiejszego śp. Eugeniusz Łysyk. Również Irina Nirod, artystka-malarka – intelektualistka, skrupulatna w najdrobniejszych teatralnych szczegółach. Jej kostiumy do przedstawienia „Sen nocy letniej" W. Szekspira, to szczyt doskonałości. To przedstawienie zaczarowało nawet teatralnych smakoszy Leningradu (obecnie Sankt-Peterburg), miasta, które miało i ma nadal sławę wykwintnego miłośnika teatru. Artyści posiadający najwyższe odznaczenia artystyczne Ukrainy Larysa Kadyrowa i Bogdan Kozak również trafili do magicznego świata Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie i pracowali tu razem z aktorami, których zwykliśmy nazywać amatorami. Natchnienie do swojej twórczości czerpał tu również artysta- fotografik Aleksy Iutin, który jak niestrudzony kronikarz spisywał na taśmie fotograficznej artystyczne wizje teatru.

To już dziewiąty raz po siedem. Ileż osobistości czuło się tu aktorami w tym czasie czas? Iluż autorów ożyło na tej małej scenie? Swoje pierwsze dziesięciolecie teatr obchodził mając już w repertuarze 15 premier, a 1969 rok zaznaczył się dla teatru dwoma wyjazdami do Moskwy, gdzie były grane dwa przedstawienia: „Wesele" St. Wyspiańskiego i „Antygona" J. Anouilha. Te dwa przedstawienia, to różne skrzydła lotu teatru, które dodają mu wigoru. Jedno skrzydło, to oddanie polskiej klasyce, a drugie – wieczne zainteresowanie dramaturgią światową. Do wielu sztuk teatr powraca kilkakrotnie, jakby chcąc nowe pokolenie aktorów poprowadzić drogą swojego dorastania. Wśród „wielokrotnych" realizacji teatralnych „Wesele" St. Wyspiańskiego, „Stara kobieta wysiaduje" T. Różewicza, „ Na pełnym morzu" S. Mrożka, „Zemsta" A. Fredry, „Jubileusz" A. Czechowa… Aktorki Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie zawsze były pełne uroku. Najpierw Anna Hausvater – w moim dziecięcym wyobrażeniu była kobietą świata antycznego. Delikatna, jak poezja Jolanta Martynowicz, Lidia Iłku – jak wspomnienie Lwowa, którego już nie ma. Wśród najbardziej ulubionych przeze mnie – przedstawienie „Stara kobieta wysiaduje" T. Różewicza. Dwie absolutnie różne kobiety dwa razy wchodziły w świat Różewicza w różnym okresie: Anna Hausvater i Luba Lewak. Chrzanowski potrafi przekształcić dramaturgię absurdu na egzystencjalne wartości i w jakimkolwiek okresie wracał do dramatów Różewicza, zawsze interpretuje je w kontekście współczesności. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie buduje świata dla każdej aktorki osobno, ale za każdym razem jest to spowiedź egzystencjalna, która staje się konsystencją najbardziej aktualnych problemów społeczeństwa. Właśnie Polski Teatr we Lwowie jest teatrem egzystencjalnym i rodzinnym jednocześnie, chociaż nie każda rodzina może pochwalić się taką duchową otwartością wobec siebie. W tym małym teatrze nawet nie znasz osobiście każdego aktora, ale przyjmujesz każde przedstawienie, jak stworzone i poświęcone specjalnie dla ciebie, bo to właśnie ludzie tworzą tę niesamowitą atmosferę tego maleńkiego teatru, który właściwie należałoby nazwać teatrem-rodziną, nie ze względu na to, że nieraz przedstawiciele różnych pokoleń połączonych więzami rodzinnymi grają na scenie, lecz również dlatego, że duchowa bliskość tych ludzi czyni z nich rodzinę. Widz czuje się członkiem tej rodziny, bo jakby nie dzielić te 60 lat na dziesięć, czy na siedem, te lata były przeżyte i odczute razem z tymi ludźmi trwającymi na scenie. Dzisiaj jest ich 20, a ile było podczas tych 60 lat? Pamiętam Lidię Chrzanowską-Iłku, Jolę Martynowicz, Marię Boryszko, Leszka Stawickiego, Piotra Pisarczyka. Stanisława Czerkasa, Wacka Haniuka, Wojtka Karkuta, Janka Bila, Krzysię Grzegocką, Zosię Iwanową, Lubarta Leszczyńskiego, Aleksandra Owerczuka, Anatola Lewaka, Jerzego Głybina… Ostatnią premierę w teatrze postawił właśnie Jerzy Głybin, który obecnie jest aktorem, reżyserem i wykładowcą w Katowicach. „Czupurek" wg bajki Benedykta Hertza, to alegoryczne przedstawienie na wszystkie czasy i dla wszystkich pokoleń, bo świat kur – gęsi – kaczek dokładnie tu obrazuje nasz niedoskonały świat. Była lwowianka (a czy bywają byli lwowianie?!), która obecnie mieszka w Przemyślu, Helena Jacyno, niestrudzenie przywoziła liczne detale scenografii przez granicę tylko po to, by wizualna koncepcja była spójna z bajką i aktorskimi osobistościami. Prawie zawsze pomocą teatrowi służy Sergiusz Najenko baletmistrz Lwowskiej Opery Narodowej imienia Salomei Kruszelnickiej. Kilka słów, ruchów – i rysunek roli ukończony. W tym przedstawieniu aktorzy grają-bawią się z prawie dziecięca werwą. Luba Lewak, Irena Słobodiana, Jadwiga Pechaty, Anna Gordijewska, Natalia Stupko – dzisiejsze osierdzie Polskiego Teatru Ludowego, rzeczywiście rozkoszują się tą bajką-przypowieścią. O każdej z nich chce się i trzeba napisać z osobna. Jadwiga Pechaty z aktorskiej dynastii Polskiego Teatru – mówią, że nikt lepiej nie śpiewał piosenek lwowskich, niż jej mama. Jadwiga jest wspaniałą malarką i grafikiem, osoba o niestrudzonej energii, której pasują wszystkie gatunki sztuki teatralnej. Takąż energię emituje Anna Gordijewska. Luba Lewak, to legenda Polskiego Teatru Ludowego i nawet Taisija Łytwynenko, Artystka Narodowa Ukrainy, na uroczystości jubileuszowej nie mogła nie wspomnieć graną przez Lubę „Starą kobietę...". Irena Słobodiana, to sama elegancja i wyczucie stylistyki przedstawienia, intelektualistka Natalia Stupko, zawsze bardzo dokładna w rysunku roli i ironicznie zdystansowana, ale wzruszająco oddana reżyserskim wizjom Zbigniewa Chrzanowskiego.

W ostatnich latach na palecie Teatru pojawiły się sztuki Sławomira Mrożka, Zbigniewa Herberta, Aleksandra Fredry, Adama Mickiewicza, Witkacego, Szekspira. Chciałoby się, by każdy lwowianin zobaczył te przedstawienia. Teatr, niestety, nie tak często grywa we Lwowie i pełna

archiwum teatru

sala nie zawsze daje możliwość trafić na wymarzony spektakl. Właśnie dlatego nie udało mi się zobaczyć Zbigniewa Chrzanowskiego w roli Żabora w przedstawieniu „Czupurek", bo niezależnie od tego, że w jednym dniu były grane dwa przedstawienia, to brakło wolnych miejsc! Właśnie dlatego, gdy jadę obok Budynku Nauczyciela, zawsze spodziewam się, że zobaczę wymarzony afisz.

Oto spotkanie z dramaturgią Sławomira Mrożka! Zbigniew Chrzanowski należy do grona unikatowych

lwow.msz.gov.pl

reżyserów, którzy poważnie i z uwagą traktują tekst autora. Nie wiem, czy krzyżowały się ich światy, ale podobieństwo losów, kiedy musisz porzucić dom rodzinny nawet nie mając możliwości marzyć o powrocie, w jakiś ulotny sposób ich łączy. Zbigniewa Chrzanowskiego zachwyca twórczość Mrożka, interesuje go kolizja tej dramaturgii i próbuje po raz drugi wejść do tej samej rzeki, czyli morza, chociaż cały świat ma pewność, że „nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki". Chrzanowski wchodzi do „rzeki – morza" lekko, jak doskonały pływak i proponuje swojemu widzowi dwie wersje jednego przedstawienia „Na pełnym morzu"– męską i kobiecą. Nie zmieniając w swojej reżyserskiej interpretacji żadnej mizansceny, zachowując wszystkie akcenty Mrożka neguje twierdzenie, że autor umiera, gdy tylko ukończy pisanie sztuki. W miłej, aż do absurdu scenografii, którą można wyznaczyć jako „malarstwo prymitywne", a fale namalowane są tak, jak maluje morze dziecko, reżyser umożliwia aktorom interpretowanie tego tekstu z dziecięcą otwartością, czyli, przede wszystkim szczerze. W tej wersji męskiego świata, gdzie trzy postacie walczą o swoje prawo do życia, echo męskich kolizji żyje w wirtuozerskiej grze trzech aktorów – Bogusława Klebana, Wiktora Lafarowicza, Jarosława Sosnowskiego, którzy stanowią osierdzie Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie (mowa tu o męskiej grupie). Każdy ma swoją rację, doprowadzoną na wyżyny absurdu, każdy wierzy w swój ratunek na tym morzu życia, dla każdego jego argument jest idealny. Żadnemu z nich nie można nadać przewagi – ani Gruby Bogusława Klebana, ani Średni Wiktora Lafarowicza, ani Mały Jarosława Sosnowskiego – nie mogą zwyciężyć w walce z żywiołem. Nie uratują ich nawet Listonosz Kazimierza Kosydora, ani Marynarz Mariusza Bardyna. Nie raz zdaje się, że ta absurdalna walka pośród morza tak wciąga reżysera, że sam przebiera się za Listonosza, by elegancko zakończyć tę historię. W kobiecej wersji panuje żeński duch, a aktorki Chrzanowskiego potrafią nie łamiąc jego koncepcji wejść w morze z niesamowitym kobiecym czarem, w którym absurdy Mrożka bujnie rozkwitną szaleństwem wszystkich barw. Jadwiga Pechaty, Irena Słobodiana i Roksolana Sadowska po kobiecemu smakują każde słowo Mrożka i jak najwykwintniejsze danie podają je swojemu widzowi. Mrożek, jak egzotyczny ptak uwił sobie gniazdko na małej lwowskiej scenie i można z przekonaniem powiedzieć, że jest mu tu dobrze.

Ostatnio Zbigniew Chrzanowski zaprasza ciekawych twórców do współpracy ze swoimi aktorami. Takim sposobem odbyło się spotkanie z polskim poetą, krytykiem literackim, aktorem, reżyserem i pedagogiem Bogusławem Kiercem. Nie było tu przypadku, bo kto, jak nie poeta ma wystawić sztukę napisaną przez poetę, podstawę której stanowią egzystencjalne rozważania na temat przeznaczenia artysty. Powstanie przedstawienia wg sztuki Zbigniewa Herberta „Rekonstrukcja poety", to w rzeczywistości wykwintny dar zarówno dla widza, jak i dla aktorów, bo najskrytsze myśli Herberta zostały włożone w usta... Homera. W spektaklu Bogusława Kierca tę rolę gra Wiktor Lafarowicz, dostatecznie dojrzały aktor, by osiągnąć istotę wykwintnej dramaturgii i dostatecznie młody, by być w dobrej formie fizycznej. Monodram „Trzy po trzy, albo zapiski starucha", to odkrycie osobistości Aleksandra Fredry i aktorski triumf Wiktora Lafarowicza. Falami pamięci buduje swój spektakl Zbigniew Chrzanowski, w sposób szczery i otwarty (ta dziecięca otwartość staje się już autorską sygnaturą reżysera!), nie chowa aktora za powabem scenografii maksymalnie poszerzając przestrzeń sceniczną małej sceny do bezgranicznego Wszechświata, w którym przewodzi Aleksander Fredro, a dokładniej Wiktor Lafarowicz – aktor, który przeżywa życie autora, jak własne objawienie. Darem losu dla teatru był udział aktorów w warsztatach Andrzeja Seweryna, które odbywały się w Teatrze Polskim im. Arnolda Szyfmana w Warszawie, z których zrodziło się przedstawienie według poezji Zbigniewa Herberta „Pan Cogito". W jednym przedstawieniu zeszli się aktorzy, którzy porzucili swój dom ojczysty i znaleśli swoją drogę życiową w Polsce oraz lwowianie.

lwow.msz.gov.pl

Rafał Dzięciołowski przemawia podczas uroczystości jubileuszowych teatru

Andrzej Seweryn, aktor o światowym imieniu, który docenił syzyfowy trud Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, rozumie jego unikalność, więc dokłada swój głos do niepowtarzalnych głosów lwowskich aktorów. O ich unikalności możecie Państwo przekonać się w jakimkolwiek przedstawieniu, ale „Hipnoza" Antoniego Cwojdzińskiego, to prawdziwa komedia romantyczna dla dwojga aktorów.

lwow.msz.gov.pl

I każda rola w tym przedstawieniu jest rolą benefisową. Zbigniew Chrzanowski oddaje je Jadwidze Pechaty i Wiktorowi Lafarowiczowi. Reżyser ryzykuje biorąc na paletę sztukę, która miała tak wiele interpretacji na polskiej scenie i jeszcze są osoby pamiętające jej autorskie wystawienie przez A. Cwojdzińskiego po jego powrocie z Londynu w 1964 roku na scenie Teatru Narodowego w Warszawie, z Zofią Mrozowską i Kazimierzem Rudzkim. Oboje tych aktorów grało również w telewizyjnej wersji sztuki wystawionej w 1967 roku. Ale pozostawmy te historyczne wędrówki w spokoju. W lwowskiej wersji Chrzanowski ma dostojnych wspólników, którzy do romantycznej podstawy dodają intelektualną ironię, a czasem też kontemplacyjne brechtowskie odrzucenie. Widz do samego końca nawet nie mógł zrozumieć dokąd prowadzi ta gra w „kotka i myszkę". W ironicznie wykwintnej reżyserii Chrzanowskiego scena stawała się polem bitwy o miłość i nie przeszkadzała tu nawet scenograficzna prostota bytu. Tekst, jak piłka w grze w ping-ponga, a na dnie rozdrażnienia i nieporozumienia uczuciowe przyciąganie się, które nie można opisać słowami. O takich aktorach można tylko marzyć, tacy nie zdradzą i zrozumieją. Wierzę, że będą obok zawsze, jak i Mickiewicz w Teatrze Polskim. Nawet malutka poezja „Królewna Lala" w reżyserii Bogusława Kierca staje się natchnieniem do spektaklu, i lekko powstaje laurka-hołd Wielkiemu Poecie, fantazja-bajka z głębokim zabarwieniem etnicznym. A jakim zwiastunem przyszłości teatru będzie wykonawczyni głównej roli Wiktoria Słobodiana, córka Ireny Słobodianej, jako przedłużenie dynastii?

„Szewcy" Stanisława Ignacego Witkiewicza, niezwykły epicki obraz na scenie maleńkiego teatru, zrealizowany przez znanego polskiego aktora i reżysera Stanisława Melskiego. Groteskowy modernistyczny ostatni dramat Witkiewicza zagrał na malutkiej scenie Budynku Nauczyciela jakoś złowieszczo-proroczo. Niemal powiększając się do rozmiarów Wszechświata, stała się terenem przypowieści, nie zważając na brutalnie niszczącą ironię czynów i słów Witkacego. Teatr znów mówił dziś do nas, jakby pytając: „Dokąd zmierzasz, świecie?".

W poetyckim teatrze Chrzanowskiego nie można żyć bez Szekspira – „Yorick, czyli spowiedź błazna", to znów rozmowa o Wieczności z Wiktorem Lafarowiczem. Błazeńskie monologi i sonety, to jak najtrudniejsza tragedia, przeżywana przez aktora ciekawie i zatrważająco, nieoczekiwanie i szekspirowsko-monumentalnie. To prawie monodram z kropelkami alter ego – Hamleta, czyli Zbigniewa Chrzanowskiego. Składa się wrażenie, że Chrzanowski wystawił to przedstawienie po to, by wreszcie zarecytować wymarzony monolog „Być, albo nie być". W jego dojrzałych intonacjach nie ma buntowniczych dźwięków młodości, lecz jest dokładnie wytoczona świadomość każdego szekspirowskiego słowa, wyciszonego, przeżytego.

Chrzanowski, jakby bilansuje pomiędzy tragicznym a komicznym, powracając do swego dzieciństwa i jakby szukając w nim swego Lwowa, którego już nie ma, usiłuje sprezentować go nam, nie zważając na nic. Dodatek nadzwyczajny stanowią Jego opowieści przed spektaklem, jak swego rodzaju uwertura, w której odżywa przedwojenny Lwów. Wyobraźnia maluje małego chłopca, który przyszedł na ostatnie przedstawienie polskiego teatru, który jutro opuści Lwów. Zbigniew Chrzanowski lata spędzi na poszukiwaniu... sztuki. Właśnie tak, sztuki, która pozostała jasnym dziecięcym wspomnieniem, które nie zniknie przez lata, a lat minęło już wiele, bo ponad siedemdziesiąt. Pamięć powraca Chrzanowskiego w dalekie lata czterdzieste XX wieku, które stały się dla wielu lwowian, niezależnie od narodowości, bolesnym pożegnaniem z rodzinnym miastem. Wśród tych, którzy na zawsze go opuścili, była trupa polskich aktorów, którzy pożegnali się premierą sztuki „Scampolo" włoskiego dramatopisarza Dario Niccodemiego w tłumaczeniu Jarosława Iwaszkiewicza. Wśród aktorów był jego wujek. Poszukiwania tej sztuki trwały nieskończenie, i nie zważając na to, że tłumaczył ją Jarosław Iwaszkiewicz, znalezienie jej było prawie niemożliwe, bo dopiero we Wrocławiu w „Ossolineum" odnalazł się rękopis spisany przez suflera! Pożegnanie stało się nowym spotkaniem, a ile jeszcze sztuk będzie, ile sztuk jeszcze nie zostało przeczytanych, ilu młodych jeszcze przyjdzie, by poznać siebie, nie zważając na niepowstrzymaną emigrację, bo duch teatralnych szaleńców jest niezniszczalny.

Uroczystości się odbyły, nagrody zostały wręczone.

Czy wiecie Państwo, jaka będzie następna premiera?

A jakież to ma znaczenie! Najważniejsze, to wiedzieć, że będzie!

Prasa polska o Ukrainie

opracował KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

- Jest jasne porozumienie z Ekumenicznym Patriarchą, że zwierzchnik ukraińskiej Cerkwi będzie wybierany na Ukrainie – powiedział prezydent Ukrainy Petro Poroszenko w ukraińskiej telewizji ICTV. – Państwo nie będzie określało, kto zostanie patriarchą nowego Kościoła, bo to nie jego sprawa – zapewnił Poroszenko.

Zaznaczył, że „funkcję i rolę Cerkwi Macierzystej będzie pełnił patriarcha Konstantynopola", którym obecnie jest Bartłomiej I. Jak powiedział Poroszenko, autokefalia nadana Kijowowi przez Konstantynopol byłaby sprawiedliwością dziejową.

Autokefalię kijowską Moskwa zlikwidowała w 1686, na krótko przywrócono ją na początku ZSRS, i znowu zlikwidowano w czasach stalinowskich. Moskwa i Konstantynopol prowadzą też teologiczny spór o to, kto jest „primus inter parens" zwierzchników prawosławia, Moskwa uważa się wszak za „trzeci Rzym" po upadku Konstantynopola w XV wieku, zaś Konstantynopol stoi na stanowisku, że mimo upadku Bizancjum ciągłość Kościoła wschodniego nie została zerwana. Ale ten spór nie wychodzi poza granicę, za którą jest rozłam Kościoła wschodniego. Jeżeli Konstantynopol zaryzykowałby nadanie autokefalii Cerkwi kijowskiej, byłaby to prawdziwa sensacja.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył 19 kwietnia, że władze Rosji nie mogą poprzeć autokefalii ukraińskiej Cerkwi nazywając ją „rozłamową".

Ukraińska Cerkiew jest macierzystą dla Rosji. Matka nie może prosić córki o niezależność. 24.04.2018

Po opublikowaniu na swoim profilu na Facebooku pochwały dla Adolfa Hitlera w dniu jego urodzin, deputowana do rady miejskiej we Lwowie z Ogólnoukraińskiego Zjednoczenia „Swoboda" Marjana Batiuk została zwolniona z pracy.

„Wielki człowiek, co by nie mówić" – napisała Batiuk na swoim koncie na Facebooku, dodając dwa cytaty z „Mein Kampf". Zdjęcie Adolfa Hitlera z życzeniami urodzinowymi, które udostępniła miejska radna, pochodziło z konta mieszkanki Krzywego Rogu, której profil również wskazuje, że pracuje dla Swobody.

Batiuk pracowała w szkole nr 100 we Lwowie. Kobieta była wicedyrektorką. Deputowana twierdziła, że wpis to efekt włamania się na jej profil, jednak nie wyraziła zgody na przeprowadzenie ekspertyzy w tej sprawie.

Mer Lwowa Andrij Sadowyj poinformował, że kobieta została zwolniona. Sadowyj wyjaśnił, że Lwów nie może sobie pozwolić na to, by młodzi mieszkańcy miasta byli nauczani przez osoby, które uważają Adolfa Hitlera za bohatera.

Polityk zwolniona za chwalenie Hitlera w dniu jego urodzin. p.mal, 25.04.2018

wPolityce.pl - Liczę, że Węgry i Ukraina rozwiążą kwestie sporne i odblokują pracę Komisji NATO-Ukraina – powiedział w czwartek sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. Węgry zablokowały przewidziane na piątek posiedzenie Komisji z powodu sporu w sprawie mniejszości. – Węgry są cennym krajem sojuszniczym NATO, który bierze udział w wielu wspólnych działaniach obronnych. Natomiast Ukraina jest naszym bliskim partnerem. Dla NATO ważne jest, by nadal dostarczać Ukrainie praktycznego i politycznego wsparcia – podkreślił Stoltenberg.

Szef NATO potwierdził, że powodem zablokowania posiedzenia Komisji NATO-Ukraina jest spór pomiędzy obydwoma krajami w sprawie praw mniejszości węgierskiej na Ukrainie. Na Ukrainie mieszka 150-tysięczna mniejszość węgierska, głównie na Zakarpaciu, w pasie przylegającym do granicy z Węgrami. Według danych przekazanych przez ministra Szijjarto na Ukrainie działa 71 węgierskich szkół.

Według władz w Budapeszcie, ukraińska ustawa oświatowa znacznie ogranicza prawa mniejszości narodowych do edukacji we własnym języku. Po uchwaleniu tej ustawy Węgry zapowiedziały, że w reakcji podejmą kroki, które utrudnią Ukrainie integrację z NATO i UE.

- Rozwiązanie tego sporu jest sprawą pomiędzy Węgrami i Ukrainą. Poprosiłem oba kraje, by rozwiązały go szybko – oświadczył sekretarz generalny NATO. Stoltenberg poinformował, że mimo odwołania spotkania ministerialnego, doszło do spotkania przedstawicieli obydwu stron na poziomie ambasadorów.

NATO apeluje o zakończenie sporu Węgry–Ukraina. 26.04.2018

pap W 32. rocznicę wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu najwyższe władze Ukrainy złożyły hołd ratownikom, którzy likwidowali następstwa katastrofy. Prezydent Petro Poroszenko oświadczył w czwartek, że strefa wokół siłowni powinna stać się „terytorium zmian".

- Czarnobyl na zawsze pozostanie niezagojoną raną w sercu naszego kraju, w sercach milionów ludzi" – oświadczył szef państwa. „Dziś musimy zrobić wszystko, by ta tragedia nigdy się nie powtórzyła. Strefa czarnobylska powinna stać się miejscem wdrażania postępowych technologii, być terytorium zmian – podkreślił Poroszenko.

Premier Wołodymyr Hrojsman nazwał katastrofę w Czarnobylu tragedią całego świata. Była to „ogromna katastrofa, która zrujnowała miliony istnień. Tragedia Ukrainy i całego świata. Pamiętamy" – napisał na Facebooku.

W wyniku katastrofy czarnobylskiej około 600 tys. ludzi na całym świecie narażonych zostało na podwyższoną dawkę promieniowania, równoważną dwóm zdjęciom rentgenowskim. Liczbę zgonów z powodu nowotworów, jakie rozwinęły się u osób silnie napromieniowanych, oszacowano na około 4 tys.

W listopadzie 2016 roku nad zniszczony przez wybuch reaktor nr 4 nasunięto nową osłonę w postaci stalowej arki, która pokryła stary sarkofag. Łukowo sklepiona osłona ma 257 metrów szerokości, 162 metry długości i 108 metrów wysokości – co oznacza, że jest wyższa od Statui Wolności w Nowym Jorku. Cała konstrukcja waży 36 tysięcy ton. Przewiduje się, że będzie pełnić swą funkcję przez co najmniej sto lat.

32. rocznica katastrofy w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Jarosław Junko, 26.04.2018

Ponad 50 amerykańskich parlamentarzystów doszukało się na współczesnej Ukrainie przejawów antysemityzmu i gloryfikowania postaci jednoznacznie zaangażowanych po stronie nazistowskiego zła.

56 amerykańskich kongresmenów skierowało list do Sekretariatu Stanu, wyrażając w nim zaniepokojenie faktem, iż w „Europie Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim w Polsce i na Ukrainie ma miejsce przeinaczanie faktów oraz negacja Holokaustu".

Kongresmeni zaapelowali do p.o. sekretarza Stanu Johna Sullivana, by ten dołączył do nich oraz do organizacji broniących praw człowieka w „walce przeciwko antysemityzmowi, ksenofobii i wszelkiej nietolerancji, wzywając rządy Polski i Ukrainy by te bezwarunkowo porzuciły mylne wyobrażenia na temat Holokaustu i przestały czcić nazistowskich kolaborantów".

Ukraina na celowniku amerykańskiego Kongresu. Polska też. 26.04.2018

wPolityce.pl W piątek węgierski minister spraw zagranicznych Peter Szijjarto w kuluarach spotkania szefów MSZ państw NATO w Brukseli oświadczył: – Jak najbardziej zdecydowanie odrzucamy i wypraszamy sobie kampanię kłamstw przypuszczoną przez ukraińskich polityków, zgodnie z którą za polityką Węgier wobec Ukrainy miałaby stać jakakolwiek determinanta rosyjska – powiedział Szijarto.

Zapewnił, że jedyną motywacją kryjącą się za poczynaniami rządu węgierskiego jest doprowadzenie do tego, by Ukraina wycofała ustawy naruszające już nabyte prawa mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu liczącej 150 tys. osób. Szijjarto dodał, że Węgry oczekują ze strony NATO większej solidarności.

Szijjarto zarzucił Ukrainie szykowanie „trzeciego ciosu" przeciwko mniejszościom narodowym. Powiedział, że pierwszym ciosem była ustawa o oświacie, w której znacznie ograniczono prawa mniejszości narodowych do edukacji we własnym języku, a drugim – uznanie za niezgodną z konstytucją ustawy językowej. „Trzecim ciosem" jest zaś to, że prezydent Ukrainy Petro Poroszenko wystąpił z projektem ustawy przewidującej karanie za podwójne obywatelstwo.

„To kłamstwo, że prowadzimy politykę wobec Ukrainy na zlecenie Rosji". 27.04.2018

Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie zaprezentował w czwartek program, którego celem jest identyfikacja ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1939-1947. Badania z udziałem naukowców z obu krajów potrwają cztery lata.

- Te ofiary nie mogą pozostać anonimowe. Powinniśmy je poznać jako ludzi – mówił podczas prezentacji programu w Kijowie rektor lwowskiej uczelni, biskup Borys Gudziak. – Bardzo często te ofiary widnieją w podręcznikach szkolnych i w dyskursie społecznym na poziomie dat i statystyk. Są ich tam tysiące, setki tysięcy i miliony. Jednak każda z tych ofiar była człowiekiem. I choć po dziesięcioleciach od tych wydarzeń nie jest to proste, zaczynamy rozumieć, że powinniśmy przejść od statystyki do człowieka – powiedział.

Kierownikiem projektu jest profesor Igor Hałagida z Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Jak wyjaśnił PAP, jest to inicjatywa naukowa, której efektem ma być „maksymalnie dokładna" lista strat konfliktu polsko-ukraińskiego. Ofiary mają być znane z imienia i nazwiska – wyjaśnił. Według Hałagidy w obliczu obecnego „braku dialogu polsko-ukraińskiego" należy powrócić do badań podstawowych. – Zamiast ukazywać ogólny obraz trzeba podjąć podstawowe badania, dotyczące czy to konkretnych miejscowości, czy to konkretnych wydarzeń – ocenił.

Projekt rozpoczął się 1 kwietnia i potrwa 4 lata, z możliwością przedłużenia o 1 rok. Geograficznie projekt obejmuje ziemie, na których zamieszkiwali Polacy i Ukraińcy – Wołyń, Galicja. – Pierwsza książka ukaże się jesienią tego roku. Będzie poświęcona ofiarom ukraińskim, które zginęły na terenie okupowanego dystryktu lubelskiego – powiedział Hałagida.

Rusza program identyfikacji ofiar „konfliktu polsko-ukraińskiego". 27.04.2018

Gazeta Polska codziennie Władze Ukrainy potwierdziły w poniedziałek dostarczenie tamtejszej armii przez Stany Zjednoczone pakietu przeciwpancernych pocisków FGM-148 Javelin. – Dostawa sprzętu wojskowego zwiększy nasz potencjał w walce z rosyjską agresją – oznajmił prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. – Mogę potwierdzić, że długo oczekiwana dostawa uzbrojenia trafiła do ukraińskich wojskowych – poinformował Poroszenko na Facebooku.

Dodał, że decyzja podjęta przez prezydenta USA Donalda Trumpa, który musiał zatwierdzić przekazanie rakiet, wspiera działania na rzecz obrony demokracji i wolności na Ukrainie. Z kolei szef resortu obrony Ukrainy Stepan Połtorak oznajmił, że żołnierze rozpoczną pierwsze treningi z nową bronią jeszcze w tym tygodniu.

Ukraina dozbrojona rakietami z USA. 02.05.2018

wPolityce.pl - Największym wyzwaniem, które stoi przed Ukrainą, jest reforma gospodarki narodowej, przyspieszy wzrost i rozwiąże najważniejsze problemy w państwie – oświadczył premier Wołodymyr Hrojsman w opublikowanym w środę wywiadzie dla agencji Interfax-Ukraina. Szef rządu powiedział, że w kolejnych czterech latach Ukraina ma spłacić zadłużenie w wysokości 27 miliardów dolarów, w związku z czym powinna współpracować z międzynarodowymi instytucjami finansowymi, takimi jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

- Dla wzrostu gospodarczego potrzebujemy inwestycji, by zwiększyć wpływy do budżetu. Z drugiej strony powinniśmy zarządzać zadłużeniem państwowym. Tutaj potrzebujemy wsparcia z zewnątrz, bo w ciągu następnych czterech lat musimy zwrócić 27 miliardów dolarów. Są to kolosalne pieniądze – zaznaczył.

Premier przypomniał, że w latach 2007–2014 Ukraina zaciągnęła 47 miliardów dolarów pożyczek. Oświadczył, że 3-procentowy wzrost gospodarczy jest niewystarczający dla rozwoju i realizacji zobowiązań. Hrojsman ocenił, że wpływy do budżetu zwiększą się dzięki tzw. małej prywatyzacji, która rozpocznie się już w czerwcu. Będzie ona dotyczyła niewielkich przedsiębiorstw państwowych, których na Ukrainie jest 3,5 tysiąca – poinformował.

Hrojsman: Potrzebujemy reformy gospodarki. 02.05.2018

- Tak jak sankcje, które obecnie przedłużamy, również i te są zsynchronizowane z naszymi partnerami z UE i USA. Z całą globalną koalicją proukraińską. I są one związane z tym, że Rosja nie realizuje mińskich porozumień i porozumień o wstrzymaniu walk – oświadczył prezydent Ukrainy Petro Poroszenko na posiedzeniu ukraińskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony. Poroszenko podkreślił, że nowe sankcje związane są też z zastosowaniem przez Rosję broni chemicznej w Wielkiej Brytanii oraz z nielegalnymi w świetle prawa międzynarodowego wyborami prezydenta Rosji na zaanektowanym przez nią Krymie.

Nowe sankcje wobec Rosji dotyczą osób fizycznych i prawnych, związanych z rosyjską agresją przeciwko Ukrainie i wyborami na Krymie. Dotkną też one „przedstawicieli rosyjskich władz okupacyjnych na Krymie oraz bojowników rosyjskich formacji zbrojnych na okupowanych terytoriach obwodu donieckiego i ługańskiego".

- Ukraina nie będzie więcej uczestniczyć w żadnych organach koordynacyjnych WNP – powiedział Poroszenko.

Nowe sankcje ukraińskie wobec Rosji. 03.05.2018

- 227 lat temu nasze Narody wzbogaciły Europę i świat nowoczesnym aktem prawnym, wyznaczającym standardy dla wielu współczesnych ustaw zasadniczych. Litera i duch Konstytucji podtrzymywały pragnienie wolności, politycznej tożsamości i suwerenności naszych Narodów w trudnych czasach zaborów i okupacji – oświadczyli prezydenci Polski Andrzej Duda i Litwy Dalia Grybauskaite.

- Cele i ideały Konstytucji 3 Maja są dziś równie ważne i aktualne. Mierząc się z wielowymiarowymi regionalnymi i globalnymi wyzwaniami, zachowujemy jedność i determinację. Zdecydowanie wzmacniamy bezpieczeństwo i stabilność w Europie i na świecie oraz pogłębiamy nasze stosunki dwustronne w wymiarach obronnym, ekonomicznym, energetycznym, transportowym i innych – czytamy również w polsko-litewskiej deklaracji.

Z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja, tak jak z okazji rocznicy Dnia Flagi, ambasada Ukrainy w Polsce została podświetlona na biało-czerwono. – Z okazji Święta Konstytucji 3 maja składamy najszczersze życzenia pomyślności, pokoju i nowych sukcesów Rzeczypospolitej Polskiej i zaprzyjaźnionemu Narodowi Polskiemu. Cieszymy się z osiągnięć Państwa Polskiego i liczymy na dalsze wzmacnianie relacji naszych krajów i społeczeństw – napisano na profilu ambasady Ukrainy w Warszawie na portalu społecznościowym.

W ramach tegorocznych obchodów rocznicy Konstytucji 3 maja w Wilnie na Placu Niepodległości przed Sejmem Litwy odbyło się też uroczyste podniesienie flag Polski, Litwy i Ukrainy. Wcześniej w Sejmie odbyła się konferencja prasowa z udziałem przewodniczącego Sejmu litewskiego Viktorasa Pranckietisa, wicemarszałek Sejmu Polski Beaty Mazurek, byłego premiera Litwy Andriusa Kubiliusa oraz przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Andrija Parubija.

3 maja łączy Polaków, Litwinów i Ukraińców. 03.05.2018

wPolityce.pl - Przywódcy Ukrainy, Niemiec i Francji, Petro Poroszenko, Angela Merkel i Emmanuel Macron spotkają się w przyszłym tygodniu w Akwizgranie – podała w piątek agencja Interfax-Ukraina, powołując się na źródło w administracji ukraińskiego prezydenta.

- Do spotkania trójki przywódców dojdzie 10 maja w Akwizgranie – powiedział rozmówca agencji. Kanclerz Merkel zapowiadała wcześniej, że tematem rozmów będzie uregulowanie konfliktu między ukraińskimi siłami rządowymi a prorosyjskimi separatystami w Donbasie.

10 maja prezydent Francji Macron odbierze w Akwizgranie Nagrodę Karola Wielkiego za zasługi dla integracji europejskiej.

O planach spotkania Merkel mówiła 10 kwietnia, podczas rozmów z Poroszenką w Berlinie. Zapewniła wówczas, że Niemcy i Francja będą kontynuowały współpracę w sprawie Donbasu.

Poroszenko, Merkel i Macron należą do tzw. czwórki normandzkiej, do której wchodzi również prezydent Rosji Władimir Putin. Rosyjskiego przywódcy nie będzie tym razem na spotkaniu. Merkel mówiła wcześniej, że w związku z jego nieobecnością rozmów w Akwizgranie nie można traktować jako spotkania formatu normandzkiego. Podobną opinię wyrażał rzecznik Putina Dmitrij Pieskow. – Prawdziwy format normandzki przewiduje obecność Rosji – podkreślał.

Merkel, Macron i Poroszenko spotkają się w Akwizgranie. 04.05.2018

wPolityce.pl - Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) zgromadziła dowody na bezpośredni udział rosyjskiej armii w ostrzale Mariupola nad Morzem Azowskim w 2015 roku; zginęło wówczas 29 cywilów, a rannych zostało 92 – oświadczył w poniedziałek szef SBU Wasyl Hrycak. – Mamy dowody, że ten akt terrorystyczny został dokonany przez zawodowych żołnierzy rosyjskich z dwóch dywizji rakietowych Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej – powiedział Hrycak.

24 stycznia 2015 roku wschodnie dzielnice mieszkalne Mariupola, ważnego miasta portowego na południowym wschodzie Ukrainy, zostały ostrzelane z wyrzutni rakietowych Grad. Według SBU Mariupol został zaatakowany z terytorium Rosji oraz z części obwodu donieckiego, który od 2014 r. znajduje się pod kontrolą prorosyjskich separatystów.

- Z Rosji atakiem kierował dowódca wojsk rakietowych i artyleryjskich Południowego Okręgu Wojskowego rosyjskiej armii generał Stiepan Jaroszuk. Z terenów zajętych przez separatystów ostrzałem dowodził pułkownik rosyjskiej armii Aleksandr Capluk. Koordynacją działań tych dwóch ugrupowań zajmował się rosyjski podpułkownik Maksim Własow.

W ataku uczestniczyły jednostki 200. Brygady Zmechanizowanej z Pieczengi oraz 2. Gwardyjskiej Tamańskiej Dywizji Zmechanizowanej – poinformowała SBU.

Śledztwo ukraińskiej SBU: Rosja brała udział w ostrzale Mariupola. 07.05.2018

RZECZPOSPOLITA Kibice Dynama Kijów opublikowali w sieci wideo, na którym twierdzą, że w Polsce zaczynają pojawiać się antyukraińskie i szowinistyczne nastroje, na których skorzystać może Rosja. Jak informuje portal kresy.pl, na wideo umieszczonym w serwisie YouTube, kibice przekonują, że postrzegają Polskę jako swojego sojusznika, ale niepokoją się pogarszającymi się relacjami między państwami.

Mężczyzna, który przemawia na nagraniu mówi, że reprezentuje klub Dynamo Kijów. Zaznacza, że Ukraińcy chcą budować z Polską silną Europę, która będzie mogła przeciwstawić się wyzwaniom takim jak na przykład postępująca islamizacja kontynentu. Jednocześnie podkreśla, że z punktu widzenia Ukraińców, polscy politycy posługują się agresywną i antyukraińską retoryką. Dodaje także, że w Polsce ożywają tendencje szowinistyczne, które podsycane są przez przez wytwory polskiej kultury i popkultury. Podaje tu dla przykładu film „Wołyń" Wojciecha Smarzowskiego oraz kontrowersyjny pomnik rzezi wołyńskiej, który ma stanąć w Toruniu. Kibice pokazują także plakat, na którym jest napis „Banderowcy, ludzie bez honoru. Pożogę pamiętamy" i grafikę mężczyzny, który goni z siekierą i widłami młodą kobietę z dziećmi. Obok mężczyzny, na obrazku widać godło Ukrainy oraz napis „OUN" i „UPA".

Mężczyzna, który reprezentuje klub Dynamo Kijów zaznacza na nagraniu, że Rosji zależy na podsycaniu konfliktu między Polską a Ukrainą. Podkreśla, że kibice chcą z Polakami pokoju, ale jeżeli pojawią się osoby, które będą chciały odebrać Ukrainie Lwów, staną do walki.

Kibice Dynama Kijów nagrali wideo dla Polaków. adm, 08.05.2018

RZECZPOSPOLITA Sąd w Hadze stanął po stronie ukraińskich inwestorów, którzy stracili majątek na anektowanym półwyspie. Rosja płacić nie zamierza.

To pierwszy tego typu wyrok, który zapadł w toczącej się od ponad czterech lat ukraińsko-rosyjskiej wojnie prawnej. Stały Trybunał Arbitrażowy w Hadze stanął po stronie kilkunastu ukraińskich przedsiębiorców, którzy stracili swoje majątki po aneksji Krymu przez Rosję. Zgodnie z decyzją arbitrażu Rosja musi wypłacić odszkodowania firmom, których majątek został przywłaszczony. Ukraińskie media donoszą, że chodzi o 159 mln dolarów.

- To dobry początek dla Ukrainy. Decyzja ta daje nadzieje, że będą kolejne wyroki arbitrażu. Aneksja Krymu naraziła ukraińskich przedsiębiorców na ogromne straty. Znam takich, którym odebrano tam fabryki. Niektórzy próbują się dogadywać, inni oddają swój biznes w dzierżawę rosyjskim firmom – mówi „Rzeczpospolitej" Serhij Mamedow, prezes kijowskiego banku Globus. – Państwo ukraińskie straciło przez aneksję półwyspu kilkadziesiąt miliardów dolarów, a może i dużo więcej. To zależy od tego, jak wyceniać przejęte przez Rosję zasoby naturalne i ziemię. Wiadomo, że otrzymać odszkodowanie nie będzie łatwo i że takiego typu procesy ciągną się latami. Ale tu nie chodzi tylko o pieniądze, przecież Ukraina nie uznaje aneksji i nie zamierza sprzedawać Krymu. Chodzi o odszkodowanie za to, że Ukraina tymczasowo straciła to terytorium – dodaje.

Moskwa od początku nie zgodziła się z zarzutami ukraińskich przedsiębiorców i zignorowała proces. Nie wydelegowała tam również swoich przedstawicieli.

Ukraina wygrywa w Hadze z Rosją. Rusłan Szoszyn. 10.05.2018

wPolityce.pl Znamienny artykuł traktujący o relacjach niemiecko-rosyjskich ukazał na portalu „Der Spiegel". Bulwersujące i straszne są jednak tezy stawiane przez autorów tekstu dot. podziału wpływów.

Putin chce, aby Zachód w końcu zaakceptował, że Moskwa uznaje poprzednie państwa Związku Radzieckiego – za wyjątkiem krajów bałtyckich – jako część rosyjskiej sfery interesów, w której Kreml żąda głosu. Niemcy oczywiście nie mogą zaoferować takiego oficjalnego uznania, ale de facto lepiej byłoby uwzględnić te interesy.

Artykuł w „Der Spiegel". Autorzy postulują „oddanie" Ukrainy Rosji. 10.05.2018

Fundacja Grupy PKP wspiera działania Lwowskiego Klubu Sportowego POGOŃ Lwów

Od prawie dziesięciu lat we Lwowie funkcjonuje Klub Sportowy Pogoń Lwów, który przyciąga pasjonatów sportu z polskiej społeczności. Klub prowadzi szkółkę piłkarską, podkreślającą rolę sportowego wychowania, której rozwój wspiera Fundacja Grupy PKP.

Lwowski Klub Sportowy POGOŃ został reaktywowany w 2009 roku przez miejscowych Polaków i jest kontynuacją jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych klubów piłkarskich międzywojennej Polski. Ideą, która przyświeca klubowi, jest potrzeba odrodzenia szeroko pojętego sportu. Członkowie organizacji od pięciu lat szczególnie mocno wspierają rozwój młodzieży, prowadząc szkółkę piłkarską, do której uczęszczają dzieci z dwóch polskich szkół we Lwowie. Istnienie klubu pozwala na integrację polskiego środowiska, jednocześnie podkreślając istotę sportowego ducha w kształtowaniu młodego pokolenia. Działalność Pogoni Lwów cieszy się dużym zainteresowaniem. Każdy chętny może uczestniczyć w darmowych treningach, a także otrzymać wszelkie potrzebne stroje oraz sprzęt sportowy. Wychowankowie szkółki piłkarskiej biorą udział nie tylko w rozgrywkach, treningach i turniejach sportowych we Lwowie, lecz również wyjeżdżają na międzynarodowe turnieje do Polski.

- PKP SA realizuje cele biznesowe, ale także prowadzi aktywne działania społeczne. Należy do nich podpisana dzisiaj umowa, której celem jest wspieranie funkcjonowania Klubu Sportowego Pogoń Lwów. Pomoc naszym rodakom na Wschodzie jest naszym zobowiązaniem, zwłaszcza w roku stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości – powiedział minister infrastruktury Andrzej Adamczyk.

- Od momentu reaktywacji lwowskiej Pogoni w 2009 roku przyświeca nam cel odrodzenia polskiego sportu we Lwowie. Sytuacja polityczna i ekonomiczna na Ukrainie negatywnie odbija się na naszej działalności, przez co możemy liczyć wyłącznie na sponsorów. Cieszymy się bardzo, że wśród partnerów wspierających nasz klub od czasu reaktywacji są spółki Polskich Kolei Państwowych. To właśnie dzięki ich wsparciu finansowemu Pogoń Lwów po siedemdziesięciu latach wróciła na boiska Lwowa. Pogoń Lwów to nie tylko klub sportowy, to sposób utrzymania polskiej młodzieży we Lwowie – powiedział Marek Horbań, prezes Lwowskiego Klubu Sportowego POGOŃ.

Fundacja Grupy PKP, widząc duże zainteresowanie i zapotrzebowanie społeczności polskiej we Lwowie, wsparła działania klubu, przekazując darowiznę przeznaczoną na zakup strojów sportowych oraz codzienne funkcjonowanie szkółki piłkarskiej.

- Wierzymy, że okazane wsparcie realnie wpłynie na rozwój klubu, którego działanie jest szczególnie istotne w kontekście integracji społeczności polskiej we Lwowie. Pomoc rodakom na Wschodzie to jedno z działań Fundacji Grupy PKP, które koncentruje się na kultywowaniu polskiej tradycji i wspieraniu społeczności polskich poza granicami kraju – podkreśla Katarzyna Kucharek, prezes Fundacji Grupy PKP.

24 kwietnia w Sanoku przedstawiciele Fundacji Grupy PKP i LKS POGOŃ Lwów podpisali umowę zapewniającą wsparcie lwowskiemu klubowi. Podczas spotkania obecny był także minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, który docenia działania Lwowskiego Klubu Sportowego, podkreślając jego rolę w aktywizacji społeczności polskiej na Ukrainie.

Fundacja Grupy PKP

Polski Teatr ze Lwowa – Kustoszem Pamięci Narodowej

(dokończenie ze s. 1)

Anna Rastawicka od wielu lat działa na rzecz utrwalenia dorobku kardynała Stefana Wyszyńskiego, m.in. przygotowując do druku wielotomową edycję dzieł prymasa. To dzięki jej staraniom żadne słowo prymasa „nie zostało uronione" – podkreślał prezes Szarek.

Sławek Kasper (IPN)

Małgorzata Gośniowska-Kola

Laureatką nagrody została też prezes Fundacji „Willa Jasny Dom" Marlena Piekarska-Olszówka. Od wielu lat szerzy wiedzę o powojennej historii Polski, interesują ją tematy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej. Prawie 20 lat opiekuje się kamienicą przy ul. Świerszcza 2 w Warszawie, od 1945 roku mieściła się tam siedziba Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego. W piwnicy była katownia, w której funkcjonariusze UB przetrzymywali i mordowali więźniów politycznych walczących o niepodległą Polskę.

W imieniu Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie nagrodę odebrał jego dyrektor. W tym przypadku nagrodę przyznano instytucji, która od 60 lat upowszechnia wiedzę o polskiej kulturze za wschodnią granicą. Zbigniew Chrzanowski przypomniał początki zespołu: „Teatr nasz powstał w maleńkim pokoiku, z wiedeńskim fortepianem, na obrzeżach Lwowa" – mówił. Od tamtej pory minęło 60 lat, a teatr w małej salce w dawnym pałacu Bielskich wzrusza, bawi i prowadzi swojego widza. Swoje wspomnienia i refleksje Zbigniew Chrzanowski zakończył fragmentem wiersza Henryka Zbierzchowskiego „Kocham Cię, Lwowie".

Działalność Stowarzyszenia Huta Pieniacka jest doskonale znana we Lwowie i w okolicach. Od wielu lat, każdego roku w lutym stajemy w miejscu, gdzie zrównano z ziemią wiele miejscowości, a ich mieszkańców brutalnie wymordowano. Stowarzyszenie Huta Pieniacka upamiętnia ofiary zbrodni dokonanej 28 lutego 1944 roku przez ukraińskich nacjonalistów na polskich mieszkańcach. „Przejęliśmy po naszych rodzicach i bliskich pamięć o ofiarach w Hucie Pieniackiej, co rok bierzemy udział w uroczystościach" – mówiła Małgorzata Gośniowska-Kola, odbierając nagrodę. Stowarzyszenie działa nie tylko na rzecz upamiętnienia zbrodni, jego członkowie odnawiają i porządkują cmentarze, wspierają pomocą mieszkańców ukraińskich wiosek położonych obok dawnej Huty. „Próbują zrozumieć nienawiść i budować pojednanie" – komentował przyznaną nagrodę prezes IPN.

Sławek Kasper (IPN)

Prezes IPN Jarosław Szarek

Nagroda „Kustosz Pamięci Narodowej" przyznawana jest osobom, a także instytucjom i organizacjom społecznym za szczególnie aktywny udział w upamiętnieniu historii narodu polskiego w latach 1939–89 oraz za działalność publiczną zbieżną z ustawowymi celami IPN. Kandydatów do Nagrody mogą proponować instytucje, organizacje społeczne i naukowe oraz osoby fizyczne. Ma charakter honorowy, a jej laureaci otrzymują tytuł Kustosza Pamięci Narodowej. Nagrodę w lipcu 2002 r. ustanowił prezes IPN prof. Leon Kieres, jej pomysłodawcą był ówczesny dyrektor krakowskiego oddziału IPN prof. Janusz Kurtyka. Zaszczytna nagroda przyznawana jest na Zamku Królewskim w Warszawie. W ubiegłych edycjach kilkakrotnie nagradzano Polaków z powojennego Lwowa i okolic. W 2006 roku nagrodę przyznano Czesławie i Eugeniuszowi Cydzikom. Dwa lata później nagrodzono nauczycielki i katechetki – siostry Irenę i Jadwigę Zappe. A w roku 2016 tytuł Kustosza Pamięci Narodowej pośmiertnie przyznano „opiekunce krzemienieckich Polaków" Irenie Sandeckiej. Kustoszem Pamięci Narodowej jest też twórca Instytutu Lwowskiego w Warszawie i wydawca Rocznika Lwowskiego Janusz Wasylkowski.

Sławek Kasper (IPN)

Nagrodzeni z prezesem IPN Jarosławem Szarkiem

60-lecie Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

Gala jubileuszowa z okazji 60-lecia Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie odbyła się 24 kwietnia w Teatrze im. Marii Zańkowieckiej, dawnym Skarbkowskim. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele polskiego Senatu RP na czele z senator Barbarą Borys-Damięcką, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski wraz z konsulami i pracownikami placówki dyplomatycznej oraz przedstawiciele miejscowych władz i organizacji polskich. Na uroczystość przybyli aktorzy polskich teatrów z Wilna, Zaolzia i Wiednia, liczne grono dawnych aktorów oraz miłośników lwowskiego teatru. Aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie zagrali fragment ze spektaklu „Dwóch Panów B." Mariana Hemara.

© Grzegorz Jakubowski / KPRP

Prezydent RP Andrzej Duda wręczył Flagę Państwową Polskiemu Teatrowi Ludowemu we Lwowie

ANNA GORDIJEWSKA

Za wieloletnią działalność na rzecz zachowania słowa polskiego Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" otrzymał zespół Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie oraz jego dyrektor Zbigniew Chrzanowski. Aktorzy teatru zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi RP – Złotym oraz Brązowym Krzyżem Zasługi, medalami „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" oraz odznakami „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Otrzymali je:

Odznaczenia państwowe

1. Anna Gordijewska – Złoty Krzyż Zasługi
2. Jarosław Sosnowski – Złoty Krzyż Zasługi
3. Natalia Stupko – Złoty Krzyż Zasługi
4. Wiktor Lafarowicz – Złoty Krzyż Zasługi
5. Kazimierz Kosydor – Brązowy Krzyż Zasługi
6. Irena Asmołowa – Brązowy Krzyż Zasługi
7. Bogusław Kleban – Brązowy Krzyż Zasługi
8. Andrzej Bowszyk – Brązowy Krzyż Zasługi
9. Kazimierz Miciński – Brązowy Krzyż Zasługi
10. Roksolana Sadowska – Brązowy Krzyż Zasługi
11. Krzysztof Szymański – Brązowy Krzyż Zasługi

Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis"

1 Jadwiga Pechaty – Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis"
2. Irena Słobodiana – Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis"
3. Luba Lewak – Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis"

Odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej" otrzymali

1. Serhiy Hryhorenko – artysta, Lwowska Narodowa Opera im. S. Kruszelnickiej
2. Elżbieta Lewak – aktorka, Polski Teatr Ludowy
3. Włodzimierz Gordijewski – kierownik zaplecza, Budynek Nauczyciela
4. Wiktoria Słobodiana – aktorka, Polski Teatr Ludowy
5. Serhiy Naynenko – choreograf, Lwowska Narodowa Opera im. S. Kruszelnickiej
6. Volodymyr Parubiy – dyrektor Lwowskiego Obwodowego Budynku Nauczyciela

-Trudno w to uwierzyć. Czasem próbuję sobie uzmysłowić tę ilość lat, ten bagaż, który dźwigamy w tej chwili na plecach, ale równocześnie zdaje się, że to tak niedawno i nie jest to takie ciężkie. Kiedy przeglądam nasz dorobek: repertuar, zdjęcia naszych aktorów i tych co odeszli, myślę o ich zasługach dla tej sceny – widzę, że jest to jednak ogromny bagaż i materiał, który czeka na rzetelne opracowanie naukowe, dotyczące wyboru autorów, repertuaru i oczywiście stylu tego teatru – podsumował dyrektor Zbigniew Chrzanowski.

- Bardzo się cieszę, że duże grono moich kolegów otrzymało piękne nagrody i że nadszedł czas, by docenić pracę, którą wkładają w to dzieło. Jestem wzruszona, widząc, że wszystkim oczy się szklą tak samo jak mnie. Człowiek sam wybiera swój los i go kształtuje. Naszym losem jest gra na scenie, pielęgnowanie języka polskiego, kultury polskiej i trwanie tutaj, na tej ziemi i na tej scenie – powiedziała aktorka Jadwiga Pechaty.

2 maja w Warszawie odbyły się uroczystości z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Prezydent Andrzej Duda wręczył odznaczenia państwowe oraz flagi państwowe wyróżnionym organizacjom i instytucjom z kraju i z zagranicy. Ze Lwowa otrzymały je – Polski Teatr Ludowy we Lwowie oraz Dziecięce Hospicjum we Lwowie prowadzone przez Fundację „Dajmy nadzieję". Głowa państwa podziękował odznaczonym oraz organizacjom, które otrzymały Flagi RP za prowadzaną od lat działalności „dla bliźnich, dla rodaków". – Mam nadzieję, że te biało-czerwone flagi, które zabierzecie ze sobą i pokażecie waszym podopiecznym, podwładnym, kolegom, koleżankom będą mobilizacją do jeszcze lepszej działalności dla Rzeczypospolitej Polskiej, dla rozsławiania Polski w kraju i poza granicami – powiedział prezydent Andrzej Duda.

Obchody 3 Maja we Lwowie i w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w tym roku także pod niebiesko-żółtą flagą

Uroczystości z okazji 227. rocznicy Konstytucji 3 Maja tradycyjnie rozpoczęto we Lwowie od złożenia kwiatów pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Następnie uczestnicy obchodów w asyście orkiestry „Surmy Hałyczyny" udali się pod pomnik Tarasa Szewczenki, gdzie również złożono kwiaty, odśpiewano hymny Polski i Ukrainy. Po raz pierwszy w tym wydarzeniu razem z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, szkół, towarzystw i organizacji polskich z obwodu lwowskiego i okolic, a także turystów z Polski uczestniczyli również przedstawiciele miejscowych ukraińskich władz. Następnie Polacy udali się do bazyliki metropolitalnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Konstanty Czawaga

Uroczystości we Lwowie

KONSTANTY CZAWAGA

Uroczystej mszy św. z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, a także święta Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który w wygłoszonej homilii powiedział:

- Gdy dzisiaj mówię Polska, to widzę: powstańców z Insurekcji Kościuszkowskiej, powstańców z listopada i stycznia; widzę Orlęta Lwowskie, oficerów z Katynia, Charkowa i Bykowni, profesorów ze Wzgórz Wuleckich, żołnierzy spod Monte Cassino, Tobruku i Normandii oraz tych Wyklętych przez władze komunistyczne. Mówiąc Ojczyzna, powtarzam za św. Janem Pawłem II: „Wyraz Ojczyzna łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu". Z taką Ojczyzną staję dzisiaj wraz z wami przed Matką Syna Bożego, Matką z lwowskiej katedry i Bełza, prosząc Ją aby nadal była nam Królową, szczególnie dzisiaj chroniąc nas od nieszczęścia, głodu, wojny i upraszając czas spokojny. Z tego miejsca ślę przesłanie do Rodaków na całym świecie – nie dajmy się zwieść i omamić złu i nie otwierajmy dla niego drzwi naszych domów, serc i umysłów, ale zwyciężajmy dobrem i miłością. Umiejmy ocenić sytuację i odważnie powiedzieć: Tam gdzie jest zło, tam nie ma Boga, bo On jest najwyższym Dobrem! Tam gdzie jest nienawiść, tam nie ma Boga, bo On jest Pokojem! Tam gdzie jest kłamstwo, tam nie ma Boga, bo On jest Prawdą! – wzywał lwowski metropolita. Również życzył wszystkim Polakom aby budowali Ojczyznę pełną dobra, miłości, pokoju i prawdy.

Po zakończeniu mszy św. w bazylice metropolitalnej polska delegacja ze Lwowa udała się autobusem do Iwano-Frankiwska (d. Stanisławowa).

Pierwszy przystanek był w Czarnym Lesie, gdzie przy pomniku zamordowanej inteligencji polskiej już zgromadzili się miejscowi Polacy i turyści z Polski. Ceremonię poprowadził prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń" w Iwano-Frankiwsku Witalij Czaszczin. Wspólnej modlitwie przewodniczyli ks. Władysław Iwaszczak z Iwano-Frankowska i ks. Krzysztof Panasowiec z Doliny. Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski wspólnie z pracownikami placówki dyplomatycznej, prezesi i przedstawiciele organizacji polskich Stanisławowa oraz goście z Polski złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Składając podziękowanie obecnym Polakom, Rafał Wolski zaznaczył, że to mieście jest naznaczone bliskością losów Ukraińców i Polaków, Żydów i Ormian, i tylu innych narodowości. – Oby łączyła je przyjaźń i nigdy nic nie dzieliło – życzył. – Wspomnijmy tych, którzy spoczywają w Czarnym Lesie, ciesząc się jednocześnie z 227. rocznicy okazania przez narody dawnej Rzeczypospolitej swojej wielkości i mądrości – zaznaczył.

- Cały nasz autobus turystów z Polski wraz z wiązanką kwiatów przyjechał oddać hołd tym, którzy zostali tutaj, w Czarnym Lesie zamordowani, oddać szacunek, przeżyć małą refleksję – powiedział Franciszek Magda z Wrocławia.

- 3 Maja to dla nas bardzo wielkie święto – powiedział Włodzimierz Hułaj, wiceprezes Polskiego Towarzystwa im. Adama Mickiewicza w Kołomyi. – Dla nas, obecnych tu Polaków, jest to, obok Dnia Niepodległości, jedno z dwóch największych świąt. Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że Polacy jako jedni z pierwszych na całym świecie mieli swą Konstytucję. Czcimy tutaj to święto i oby tak było jak najdłużej.

W tym dniu arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski celebrował mszę św. i wygłosił kazanie w kościele Chrystusa Króla w Iwano-Frankiwsku.

- Tutaj zawsze żyli i pracowali Polacy – stwierdził znany miejscowy artysta i malarz Michał Dejnega, który razem z pierwszym powojennym proboszczem ks. Kazimierzem Halimurką brał udział w odbudowie kościoła i budowie domu parafialnego.

Leon Tyszczenko

Wspólna modlitwa w Czarnym Lesie

- Tutaj jest nasze życie i nasza praca – mówił Michał Dejnega. – Obraz Chrystusa Króla w ołtarzu, namalowany przeze mnie, jest moim wotum dla Kościoła i dla Boga.

W koncercie i uroczystym przyjęciu z okazji Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja w Pasażu Gartenbergów uczestniczyli: przewodniczący Iwano-Frankiwskiej Państwowej Administracji Obwodowej Oleg Honczaruk, przewodniczący Iwano-Frankiwskiej Rady Obwodowej Aleksander Sycz, mer Iwano-Frankiwska Rusłan Marcinkiw, duchowieństwo katolickie i prawosławne, społeczność polska Stanisławowa, przedstawiciele świata nauki i kultury, w tym rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Ihor Cependa, a także poseł na Sejm RP Bogusław Sonik. Na uroczystości wręczono też podziękowania za pracę na rzecz polskości i budowania dobrych stosunków polsko-ukraińskich.

Nigdy z królami nie będziem w aliansach...

W Barze o konfederacji barskiej

11 maja w miejscowości, gdzie 250 lat temu zawiązał się związek szlachty polskiej, nazwany od miejsca jego zawiązania „konfederacją barską" ponownie zabrzmiał hymn konfederatów, pojawił się biust Maurycego Beniowskiego oraz tablica ku czci „obrońców wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej".

winnica.msz.gov.pl

Składanie kwiatów po odsłonięciu tablicy na Domu Polskim

Konfederacja barska, jako jedno z najgłośniejszych wydarzeń historycznych w osiemnastowiecznej historii Europy, została szczegółowo omówiona w ramach konferencji naukowo-historycznej, która posłużyła jako tło dla szeregu upamiętnień, związanych z pierwszym zrywem niepodległościowym Polaków przeciwko rosyjskiej dominacji.

Wydarzenie, które miało miejsce w Domu Polskim w Barze, uświetnili swoją obecnością posłowie na Sejm RP Anna Milczanowska i Ireneusz Zyska, wiceprezes Wspólnoty Polskiej Krzysztof Łachmański, prezes Federacji Organizacji Polskich Emilia Chmielowa, delegacje z miast partnerskich Baru Rybnika i Kwidzynia, przedstawiciele władz lokalnych i obwodowych, placówek oświatowych, licznych lokalnych organizacji polskich oraz jednego z głównych organizatorów uroczystości Konsulatu Generalnego RP w Winnicy na czele z konsulem generalnym Damianem Ciarcińskim.

Ponad 20 wykładów na temat roli konfederacji barskiej w kształtowaniu oblicza Europy w XVIII i XIX wieku, losach powstańców, w tym Kazimierza Pułaskiego i Maurycego Beniowskiego wygłosili polscy i ukraińscy naukowcy oraz przedstawiciele duchowieństwa.

Pierwsza od czasów konfederacji barskiej tablica, upamiętniająca Polaków, którzy sprzeciwili się dyktatowi rosyjskiej carycy Katarzyny II i uległemu jej królowi Stanisławowi Poniatowskiemu, upiększyła fronton Domu Polskiego w Barze. Słowo powitalne, wygłosił bp Bronisław Biernacki z diecezji odesko-symferopolskiej. Parafia rzymskokatolicka w Barze była jedną z najważniejszych, z którą jego ekscelencja związał swoją posługę duszpasterską. Biskup wspomniał o czasach sowieckich, kiedy nawet wzmianka o konfederacji barskiej była zakazana oraz o duszpasterzach, krzewiących polskość i wiarę katolicką na Podolu w czasach komunizmu.

Fascynującą sylwetkę konfederaty barskiego Maurycego Beniowskiego przedstawił dr Sergiusz Galczak z Winnickiego Uniwersytetu Pedagogicznego oraz polski naukowiec i publicysta Krzysztof Jóźwiak. Opowiedzieli o wielokrotnych ucieczkach Beniowskiego z rosyjskiej katorgi oraz o jego roli w kształtowaniu niepodległości Madagaskaru.

winnica.msz.gov.pl

Przemawia poseł Anna Milczanowska

Obchody 250-lecia konfederacji barskiej w Barze na Podolu skutkowały nawiązaniem znajomości między przedstawicielami polskich i ukraińskich środowisk akademickich, władz polskich gmin i ukraińskich hromad oraz duchowieństwem. Pierwsze na tak wielką skalę spotkanie stało się jednym z najważniejszych imprez w ramach obchodów Roku Konfederacji Barskiej ustanowionego przez Sejm RP.

źródło: Słowo Polskie

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Złoty skarbiec muzyki polskiej

W Złotej Sali Muzeum Literackiego w Odessie w świetnych humorach zebrali się uczestnicy oraz widzowie koncertu Zasłużonej dla Kultury Polskiej Swietłany Samojlenko „Złoty skarbiec polskiej muzyki". Wydarzenie to otwiera w życiu kulturalnym miasta cykl działań, imprez, koncertów, poświęconych 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Koncert zaingerowała zasłużony pracownik kultury Ukrainy Anna Rozen, lektorka i muzykolog Filharmonii Odeskiej. W swoim wystąpieniu podkreśliła, że polska kultura muzyczna jest prawdziwym złotym skarbem, a każde imię jest eleganckim diamentem. Celem organizatorów i wykonawców programu koncertowego było przekazanie słuchaczom tej idei. Prowadząca poprosiła o zabranie głosu konsula generalnego RP w Odessie Dariusza Szewczyka, który powitał obecnych z okazji święta polskiej muzyki i wyraził zadowolenie, iż to wydarzenie otwiera cykl imprez uświetniających jubileusz 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz życzył wszystkim przyjemnego odbioru.

Złoty skarbiec polskiej muzyki otworzyła solistka Swietłana Samojlenko razem z koncertmistrzem Swietłaną Serenko (fortepian), laureatką międzynarodowych konkursów i festiwali. Panie stworzyły wspaniały tandem twórczy, który przygotował różnorodne wariacje z arcydzieł polskiej opery i muzyki kameralnej. Wykonano dzieła Stanisława Moniuszki, Ludomira Różyckiego i Feliksa Nowowiejskiego.

Aplauzami oraz okrzykami „Brawo!" publiczność nagrodziła laureata międzynarodowych konkursów i festiwali, wiolonczelistę Aleksandra Michajłowa i pianistkę Swietłanę Serenko, którzy wykonali utwór Chopina skomponowany na wiolonczelę i fortepian „Introdukcja i Polonez".

Szczególne miejsce w polskiej kulturze muzycznej zajmuje twórczość skierowana do dzieci. Tradycyjną dziecięcą piosenkę „Jedzie pociąg z daleka" wzruszająco wykonał najmłodszy uczestnik koncertu Bogdan Lepeszko, syn Swietłany Samojlenko. Swietłana Samojlenko zakończyła koncert piosenką Seweryna Krajewskiego „Niebo z moich stron".

Prezes Związku Polaków na Ukrainie Oddział im. Adama Mickiewicza w Odessie Swietłana Zajcewa-Wełykodna podziękowała wykonawcom i organizatorom koncertu, słuchaczom i widzom, Departamentowi Kultury i Turystyki Rady Miasta Odessa i Muzeum Literatury w Odessie za pomoc w przygotowaniu i realizacji koncertu Swietłany Samojlenko „Złoty skarbiec polskiej muzyki". Słowa szczególnej wdzięczności były skierowane do Konsulatu RP w Odessie za wsparcie i patronat wszystkich działań kulturalnych i edukacyjnych Stowarzyszenia.

Tatiana Biełowa, dk.com.ua

W Łucku odbyły się eliminacje miejskie konkursu recytatorskiego im. Juliusza Słowackiego

20 kwietnia w gimnazjum nr 4 im. Modesta Lewickiego w Łucku odbyły się eliminacje miejskie Konkursu Recytatorskiego im. Juliusza Słowackiego, polskiego poety związanego z Krzemieńcem. W konkursie wzięło udział 30 uczniów. Uczestnicy rywalizowali w dwóch kategoriach wiekowych: 9–13 lat oraz 14–18 lat.

Konkurs otworzyli: prezes Wołyńskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów im. Gabrieli Zapolskiej w Łucku Switłana Zinczuk, konsul RP w Łucku Marek Zapór oraz wicedyrektor gimnazjum nr 4 Natalia Husak. Występy uczniów oceniało jury w składzie: Julia Wasejko – docent Katedry Filologii Słowiańskiej Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki, Wiesław Pisarski – nauczyciel ORPEG, Switłana Zinczuk – nauczyciel języka polskiego w gimnazjum nr 4, Ołena Trubnikowa – kierownik miejskiego zjednoczenia nauczycieli języka polskiego, nauczyciel języka polskiego w szkole ogólnokształcącej nr 1, Wita Buhajewa – nauczyciel języka polskiego w gimnazjum nr 21 im. Mychajła Krawczuka.

Przed występem uczestnicy konkursu obejrzeli film „Animowana historia Polski", a zaraz potem jury przesłuchało pierwszą grupę (14 osób), a następnie drugą grupę uczestników (16 osób).

Najlepsi w kategorii młodszej: I miejsce – Iwan Werbowecki, II miejsce – Ulana Herasymczuk i Sołomija Powstiana, III miejsce – Ewa Remba, Kateryna Nechodiuk, Tetiana Prydalna i Anna Litwińczuk.

Zwycięzcy w kategorii starszej: I miejsce – Daryna Kucharuk, II miejsce – Margaryta Jermejczuk, III miejsce – Iryna Bondar, Aleksandra Safatiuk, Nazar Saczuk i Oleh Iszczuk.

Jurorzy podkreślili dobrą polszczyznę uczestników i zachęcili do liczniejszego udziału w konkursie w przyszłym roku. Swietłana Zinczuk wręczyła nagrody książkowe i dyplomy wszystkim uczestnikom.

Konkurs mógł się odbyć dzięki wsparciu Wydziału Oświaty Łuckiej Rady Miejskiej, Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Wołyńskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów im. Gabrieli Zapolskiej oraz łuckiego gimnazjum nr 4 im. Modesta Lewickiego.

Wiesław Pisarski, monitor-press.com

Obchody 98. rocznicy sojuszu polsko-ukraińskiego w Chmielnickim

21 kwietnia w dawnym Płoskirowie upamiętniono 98. rocznicę sojuszu Piłsudski – Petlura. Celem porozumienia, zawartego w 1920 roku przez polskie i ukraińskie władze była konwencja wojskowa, która stała się podłożem dla wspólnych działań militarnych przeciwko bolszewickiej okupacji Ukrainy.

W celu upamiętnienia tego wydarzenia oraz w ramach przygotowań do obchodów 100-lecia Niepodległości Polski Chmielnicki Miejski oraz Obwodowy Związek Polaków zorganizowały w Polskim Domu Ludowym imprezę, wzbogaconą prezentacją wystawy „Za naszą i waszą wolność". W ramach spotkania nauczycielka Natalia Mazurec wygłosiła wykład na temat historycznych wydarzeń w 1920 roku na terenie Ukrainy. Dużymi brawami został obdarzony najmłodszy uczestnik uroczystości – Michał Letawin, który w pięknym stylu wykonał jeden z utworów patriotycznych.

Obecnych na spotkaniu powitał deputowany do chmielnickiej Rady Miasta Ihor Melnyczenko oraz Franciszek Miciński, który opowiedział o pochówkach żołnierzy WP z 1920 r. na terenie obwodu chmielnickiego. Organizatorzy imprezy przygotowali koncert z udziałem miejscowych polskich zespołów artystycznych. Poezję polską recytowała Julia Suruszkina – studentka koledżu muzycznego im. Zaremby.

Mieszkańcy dzielnicy Hreczany, którzy wzięli udział w spotkaniu, dziękując za ciekawą imprezę, zaznaczali, że są bardzo zadowoleni z faktu, że piosenki w języku polskim na nowo zabrzmiały w wyremontowanym Domu Polskim w Chmielnickim.

Franciszek Miciński, slowopolskie.org

„Linie światła" w Łucku

Łuck odwiedził Bogdan Zadura – znany polski poeta i prozaik, tłumacz, krytyk literacki, redaktor naczelny miesięcznika „Twórczość", laureat wielu nagród europejskich oraz jeden z największych popularyzatorów literatury ukraińskiej w Polsce.

8 kwietnia w Muzeum Łesi Ukrainki Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego w Łucku Bogdan Zadura zaprezentował antologię „Linie światła". Zawiera ona wybrane wiersze sześciu poetów – Anny Marii Goławskiej, Marka Danielkiewicza, Magdaleny Jankowskiej, Waldemara Michalskiego, Wacława Oszajcy i Bohdana Zadury – w przekładach na sześć języków obcych (angielski, niemiecki, francuski, litewski, węgierski i ukraiński). Antologia poświęcona jest Lublinowi – każdy autor opowiada o nim na swój sposób.

Bogdan Zadura, wspólnie z prowadzącą spotkanie, prezesem Zjednoczenia Artystycznego „stendaL" Elwirą Jacutą, w trakcie prezentacji urządzili swoistą improwizowaną bitwę pomiędzy polską poezją, czytaną przez Bogdana Zadurę a przekładami na ukraiński, wygłaszanymi przez Elwirę Jacutę. Ostatni wiersz Bogdan Zadura przeczytał po ukraińsku.

Członkowie Klubu Polskiego w Łucku przygotowali dla poety oraz dla uczestników prezentacji niespodziankę –recytowali wiersze z antologii „Linie światła".

W trakcie prezentacji Bogdan Zadura sypał żartami, dzięki czemu panowała miła atmosfera i zanikała bariera językowa między uczestnikami spotkania. Na zakończenie Elwira Jacuta przypomniała zgromadzonym o poetyckiej książce Bohdana Zadury „Najgorsze za" w tłumaczeniu Andrija Lubki.

Prezentacja została zorganizowana przez Klub Polski w Łucku, Wydział Filologii i Dziennikarstwa WUN im. Łesi Ukrainki oraz Zjednoczenie Artystyczne „stendaL" przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Oksana Jancyszyna, monitor-press.com

Polskie firmy z nadzieją patrzą na Ukrainę

Elżbieta Bodio, nowa wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, udzieliła wywiadu Michałowi Niewiadomskiemu, w którym zaznaczyła, że obecna postawa przedsiębiorców polskich wobec sytuacji na Ukrainie obliczona jest na przeczekanie trudnego czasu, nawet kosztem zysku.

- Ukraina ma umowę stowarzyszeniową z UE, której integralną częścią jest umowa o wolnym handlu. To otworzyło unijny rynek dla Ukrainy głównie na produkty rolno-spożywcze. Uzyskując bezcłowy dostęp do rynku europejskiego dla prawie 80 proc. linii taryfowych w obszarze rolnictwa, państwo to w sposób coraz bardziej konsekwentny i umiejętny korzysta z tego – oceniła Elżbieta Bodio. – Póki co jest to eksport niezbyt przetworzony jak: pszenica, wyroby mączne, pasty pomidorowe, miody, oleje czy tłuszcze. Sporo naszej uwagi skupia eksport wyrobów cukierniczych, bo mógłby on zagrozić polskim producentom – dodała.

Elżbieta Bodio zauważyła, że w obszarze rolno-spożywczym Polska ma ujemne saldo z Ukrainą. Znacznie więcej kupuje.

- Ogólnie przyrost polskiego eksportu na Ukrainę w ubiegłym roku był na poziomie 25 proc. Odbudowujemy swoją pozycję i mamy dodatnie saldo w relacjach z Ukrainą – zaznaczyła. Polskie firmy coraz częściej wchodzą z inwestycjami na rynek ukraiński. – Nasze inwestycje nie przekraczają tam 800 mln dol. – wyliczyła.

Elżbieta Bodio zaznaczyła, że do pracy w Polsce nie przyjeżdżają tylko osoby, które zatrudniane są w przedsiębiorstwach.

- Coraz częściej Ukraińcy budują u nas swoje firmy i zakładają działalność gospodarczą. Głównie jest to drobny handel, pośrednictwo w handlu czy usługi transportowe, gastronomiczne, budownictwo – mówiła.

Jeszcze w 2014–15 r. PKB na Ukrainie spadał dramatycznie. Polskie firmy zareagowały na to w sposób bardzo umiarkowany. Trochę kapitału odpłynęło, ale pozostała zdecydowana część. Ciągle jest nadzieja, że gospodarka ukraińska się odbije. Lata 2016–17 pokazują już pewne przyrosty PKB – tłumaczyła.

Obecnie – zauważyła – Ukraina stawia na rozwój wielu branż, wśród których jest mieszkalnictwo i gospodarka komunalna, czyli budownictwo. Na pewno ten sektor zainteresuje się ofertą polskich firm, które mają tam bardzo dobrą markę, cenę i wysoką jakość – oceniła.

Jej zdaniem, jednak problemów w drodze do stabilizacji Ukrainy ciągle jest wiele. – Głównie dotyczą one korupcji, szarej strefy, zmienności przepisów czy sądownictwa – wyliczyła nowa wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej Elżbieta Bodio.

dk.com.ua

Obchody Dnia Flagi w Krzemieńcu

Powiewa na cztery świata strony nasz polski sztandar biało-czerwony, biel razi w oczy, czerwień się żarzy na najpiękniejszym z wszystkich sztandarze…

Od zacytowanej piosenki o polskiej fladze w wykonaniu dzieci – uczniów szkoły przy Towarzystwie Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu rozpoczął się uroczysty koncert z okazji Dnia Flagi oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą poprzedzony mszą św. za Ojczyznę w kościele pw. świętego Stanisława biskupa i męczennika w Krzemieńcu.

Do sali koncertowej im. Hugo Kołłątaja, mieszczącej się w budynku dawnego Liceum Krzemienieckiego (obecnie Krzemieniecka Obwodowa Akademia Humanistyczno-Pedagogiczna im. Tarasa Szewczenki) przybyli znakomici goście, m.in.: konsul RP, kierownik Wydziału Ruchu Osobowego w Konsulacie Generalnym RP w Łucku Piotr Matusiak, mer Krzemieńca Oleksij Kowalczuk, przewodniczący Krzemienieckiej Rady Rejonowej Wołodymyr Stefański, dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu Tamara Senina. Salę wypełnili członkowie TOKP wraz z prezesem Towarzystwa Marianem Kanią, uczniowie szkoły przy Towarzystwie i mieszkańcy Krzemieńca.

Pieśniom i piosenkom polskim nie było końca. Uroczystość uświetnił występ Wrocławskiego Chóru Kameralnego „Wratislavia" pod dyrekcją Romualda Trembickiego. Wystąpił również chór „Krzemienieckie Barwy" i zespół dziecięcy, który działa przy TOKP i parafii pw. św. Stanisława, a prowadzi go ksiądz Łukasz Grochla. Usłyszeliśmy „Rotę", „Marsz Polonii", „Witaj majowa jutrzenko", „Modlitwę o pokój", a także pieśni lwowskie i batiarskie. Piosenkę „Hej, sokoły" śpiewali wszyscy.

Licznie zebrani oddali hołd polskiej fladze, wspomnieli o Polakach mieszkających poza Polską i ich przywiązaniu do polskości, wysłuchali wystąpień konsula RP i przewodniczącego Krzemienieckiej Rady Rejonowej. Uroczystość miała za zadanie budowanie szacunku i pozytywnego odbioru symboli narodowych, które powinny stać się naturalnym elementem życia każdego Polaka.

Bożena Pająk, monitor-press.com

Polacy z Wilna uświetnili obchody świąt majowych w winnickim okręgu konsularnym

26 kwietnia w Żytomierzu oraz 27 kwietnia w Winnicy odbyły się imprezy z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Święta Konstytucji zorganizowane przez Konsulat Generalny RP działający w stolicy Podola.

Setki Polaków z obwodów winnickiego, żytomierskiego, czerniowieckiego i chmielnickiego, przedstawiciele władz regionalnych i lokalnych oraz duchowieństwo obejrzeli monodramat „Zapiski oficera Armii Czerwonej", przygotowany przez artystów

Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie.

W Winnicy pierwsza część uroczystości odbyła się w budynku Filharmonii Obwodowej. Goście z Wilna, w mundurach oficerów Wojska Polskiego z okresu międzywojennego wykonali szereg pieśni patriotycznych z akompaniament gitary. Przybyli powitani zostali, przez honorowych gości na czele z gospodarzem imprezy konsulem generalnym RP w Winnicy Damianem Ciarcińskim. Następnie wszyscy obejrzeli spektakl „Zapiski oficera Armii Czerwonej". Spektakl wywarł duże wrażenie na gościach, oraz rozbawił ich. Aktorzy byli żegnani gorącymi brawami.

Kwietniowe uroczystości, organizowane przez polską placówkę dyplomatyczną w Winnicy, są częścią organizowanych na całym świecie obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Słowo Polskie

Uroczystości majowe w Towarzystwie Kultury Polskiej im. T. Kościuszki w Łucku

Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku obchodziło Narodowe Święto Trzeciego Maja, Dzień Flagi oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą. 2 maja, w Dniu Flagi oraz Dniu Polonii i Polaków za Granicą członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki spotkali się w Wołyńskiej Bibliotece Naukowej im. Oleny Pcziłki. Wśród obecnych gości byli konsulowie Konsulatu Generalnego RP w Łucku Anna Babiak-Owad i Paweł Owad oraz dyrektor biblioteki Ludmiła Stasiuk.

Zebranych powitała prezes Towarzystwa Nina Poremska. Zaraz po niej głos zabrał Serhij Dudar, który nawiązał do ostatniej swojej prezentacji o Tadeuszu Kościuszce, lecz tym razem opowiadał o uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. Poruszył w swym wystąpieniu okoliczności wewnętrzne i zewnętrzne, które doprowadziły do tragedii narodowej – trzech rozbiorów Polski.

Po wystąpieniu Serhija Dudara chór „Wołyń" pod dyrekcją Walentyny Gawryluk zaśpiewał kilka polskich pieśni patriotycznych i słynne „Sokoły" wspólnie z gospodarzami i gośćmi.

Wiesław Pisarski, monitor-press.com

Ratowanie życia według standardów europejskich

W Łucku przejmowane są polskie doświadczenia okazania podstawowej pomocy medycznej. W jaki sposób okazywana jest pierwsza pomoc medyczna w Europie uczniom starszych klas i nauczycielom szkół ogólnokształcących Wołynia pokazali polscy ratownicy. Pokazy odbyły się w ramach wspólnego polsko-ukraińskiego projektu, sfinansowanego przez stronę polską.

JARYNA RUDNIK

archiwum gimnazjum nr 4 w Łucku

W ciągu dwóch dni uczniowie i nauczyciele trenowali na specjalnych manekinach sztuczne oddychanie i masaż serca.

- Przyjechaliśmy na Ukrainę przekazać sposób okazania pomocy poszkodowanym tak, jak robione jest to w Polsce – mówi ratownik Andrzej Boifka. – Właściwie kolejność działań przy ratowaniu poszkodowanych jest tu podobna jak u nas. Widzieliśmy to wśród uczniów, którym przekazywaliśmy nasze doświadczenia. Wiedzą o tym, że najważniejsze są pierwsze chwile po wypadku. Jesteśmy w Łucku już po raz drugi. Przekazujemy na Ukrainie nasze europejskie doświadczenia pomocy poszkodowanym, które dziś stosujemy w Polsce.

Jak powiedział dyrektor gimnazjum nr 4 z Łucka im. Modesta Lewickiego Aleksander Myszkowiec, do szkoleń włączono 15 nauczycieli. Są to nauczyciele WF, prac technicznych i obsługi sprzętu, gdzie ryzyko wypadków jest najwyższe.

- Polscy ratownicy przyjechali ze swymi „fantomami" – manekinami z defibrylatorami – wyjaśnia wice dyrektor ds. wychowawczych gimnazjum Iryna Dmytrenko. – Zajęcia prowadzone są parami: jedna osoba ćwiczy prawidłowe sztuczne oddychanie, a druga – masaż klatki piersiowej i nieprzerwany masażu serca.

Oprócz uczniów gimnazjum nr 4 w szkoleniach uczestniczą uczniowie szkół nr 7 i nr 25. Uczniowie twierdzą, że tego rodzaju zajęcia praktyczne są bardzo ciekawe i mają nadzieję, że w razie potrzeby będą wiedzieli jak mają się zachować.

- Są to bardzo interesujące zajęcia – twierdzi uczennica Anastazja Dobenko. – Przekazano nam bardzo ważną wiedzę. Wcześniej nie miałam pojęcia jak trzeba się zachować w takiej sytuacji. Dziś jestem pewna, że w razie potrzeby będę mogła okazać komuś pierwszą pomoc.

- Od pierwszej chwili nie wszystko mi się udawało, ale nie było to trudne – twierdzi Bogdan Zajeć – Najważniejsza jest szybka orientacja i komunikowanie się między sobą. Jeżeli obok jest osoba, która będzie pomagać i informować co się wydarzyło – szanse na ratunek są wysokie.

W drugim dniu szkoleń wołyńscy ratownicy demonstrowali swe umiejętności działania w sytuacjach ekstremalnych. Pokazywali sposoby ewakuacji ofiar z rozbitego auta przy pomocy sprzętu hydraulicznego, różne sposoby gaszenia pożarów oraz sposoby nakładania ucisków.

Dzień Pamięci i Porozumienia we Lwowie

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

8 maja, w 73. rocznicę zakończenia II wojny światowej, we Lwowie w ramach obchodów Dnia Pamięci i Porozumienia władze miasta i obwodu lwowskiego, ukraińscy wojskowi, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i społeczności złożyli

kwiaty i zapalili znicze pod krzyżem na Cytadeli, gdzie w latach okupacji hitlerowskiej znajdował się obóz koncentracyjny „Stalag 328".

Spośród 284 tys. jeńców wojennych zginęło tam ponad 142 tys. osób różnej narodowości. Wspólnej modlitwie przewodniczyło duchowieństwo obrządku wschodniego i łacińskiego, w tym kapelani wojskowi: ks. Jan Zając i ks. Roman Stadnyk z archidiecezji lwowskiej. Organizatorzy wiecu zaznaczyli, że w ten sposób upamiętniono również Ukraińców, którzy w różnych armiach walczyli za niepodległą i wolną Ukrainę.

Wątek historyczny przedstawił prof. Leonid Zaszkilniak z Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. I. Franki. W obchodach uczestniczył także konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.

Operacja wojskowa w Donbasie to efekt obecności rosyjskich wojsk

Operacja wojskowa w Donbasie na wschodzie Ukrainy, która rozpoczęła się 30 kwietnia, związana jest z obecnością w tym regionie rosyjskich wojsk – oświadczył dziś dowódca Połączonego Sztabu Sił Zbrojnych Ukrainy generał Serhij Najew. – Mamy do czynienia z okupacją części naszego terytorium, prowadzoną przez rosyjskie wojska okupacyjne – powiedział Najew. – Nie przewidujemy zaostrzenia działań bojowych w związku z rozpoczęciem operacji wojskowej – stwierdził.

Zmiana formatu operacji w Donbasie to wynik przyjęcia przez parlament w styczniu Ustawy o Reintegracji Donbasu.

- Główna różnica polega na tym, że operacja połączonych sił jest operacją wojskową. Jest to spowodowane tym, że mamy do czynienia nie tylko z DRL i ŁRL, które Rada Najwyższa uznała za organizacje terrorystyczne. Mamy do czynienia z okupacją części naszego terytorium, prowadzoną przez rosyjskie wojska okupacyjne – powiedział Najew w Kramatorsku w obwodzie donieckim.

Generał wyjaśnił, że 1. i 2. korpus armijny DRL i ŁRL to klasyczne jednostki rosyjskie, w których służą rosyjscy żołnierze i które są kontrolowane przez dowództwo Południowego Okręgu Wojskowego Federacji Rosyjskiej.

- Oba te korpusy wschodzą w skład 8. armii rosyjskiej, otrzymują od niej uzbrojenie, amunicję, paliwo, pieniądze i żywność. Wszystkie stanowiska – od dowódcy kompanii i wyżej – zajmowane są przez rosyjskich oficerów. Rosyjskie dowództwo nie ufa lokalnym zdrajcom – podkreślił Najew.

Stwierdza m.in., że Rosja okupuje tereny w obwodach ługańskim i donieckim przy pomocy zbrojnych ugrupowań, składających się z regularnych wojsk, doradców, instruktorów, nielegalnych zbrojnych ugrupowań, uzbrojonych band i grup najemników.

Rzecznik prezydenta Władimira Putina podkreślił, że Rosja nie zgadza się z tymi sformułowaniami, określającymi ją jako stronę konfliktu i uważa takie postawienie sprawy za sprzeczne z porozumieniami mińskimi.

źródło: onet.pl

Wzrósł eksport ukraińskiej produkcji do UE

- Eksport ukraińskiej produkcji do UE w pierwszym kwartale 2018 roku wzrósł o 26,5% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego i wyniósł 4,058 mld dol. USA – taka informacja pojawiała się na stronie Narodowego banku Ukrainy. Import produkcji z UE również wzrósł o 10,7% i wyniósł 4,523 mld dol. USA

Część eksportu ukraińskiej produkcji do UE stanowiła 38,9% w ogólnej masie eksportu.

Według danych NBU eksport towarów do Rosji spadł o 11,5 % w porównaniu z zeszłorocznym, czyli o 709 mln dol. USA. Jednocześnie wzrósł import o 28,4% – do 1,9 mld dol. USA.

Przypominamy, że w 2017 roku po raz pierwszy eksport ukraińskich towarów do UE osiągnął poziom 17,5 mld dol. USA i przekroczył poziom sprzed agresji rosyjskiej.

źródło: pravda.ua

Opłata za Schengen

Obywatele Ukrainy, którzy planują wyjazd do strefy Schengen, mogą zostać zobowiązani do opłaty 7 euro za specjalne zezwolenie za wjazd do strefy. Stosowną decyzję uchwalono na posiedzeniu ambasadorów UE 25 kwietnia br.

Zgodnie z uchwałą, obywatele państw trzecich, posiadający paszporty biometryczne, będą musieli przejść dodatkową kontrolę. Dzieje się tak w celu zagwarantowanie bezpieczeństwa i zapobieżenie nielegalnej migracji do państw strefy Schengen. W tym celu wcześniej należy wypełnić internetowo ankietę. Jej wartości – 7 euro.

Jeżeli kontrola w bazie danych UE i Interpolu nie wykaże zakazu czy uwagi względem podróżującego, wówczas otrzyma on pozwolenie na wjazd do UE.

Jeżeli sprawdzian ankiety wymagać będzie dodatkowych działań, to ankieta będzie sprawdzana „ręcznie". Decyzja o zezwoleniu lub zakazie wjazdu powinno być wydane nie później niż w ciągu 96 godzin.

Zezwolenie ważne będzie w ciągu trzech lat lub do daty ukończenia ważności paszportu, jeżeli ta następuje wcześniej.

Nowe zasady nabędą ważności w wypadku zaakceptowania ich przez PE i Radę UE.

źródło: tvoemisto.tv

Dni Kultury Polskiej w Nowym Rozdole

Na Dni Kultury Polskiej do Nowego Rozdołu przyjechali liczni goście z Polski i z Ukrainy. Tegoroczna edycja miała przebieg wyjątkowo uroczysty, ponieważ była połączona z dziesiątym jubileuszem Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie serce”.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

Towarzystwo Pomoc Polakom „Wielkie serce” przygotowało trzy dni święta polskiej kultury. Pierwszego dnia otwarto wystawę fotograficzną „Polskość na Kresach”, której autorami są uczniowie szkoły polskiej – Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Karoliny Lanckorońskiej. Odbyła się konferencja naukowa Od niepodległości do niepodległości i prezentacja efektów dziesięcioletniej działalności Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce”. Pierwszy dzień zakończył koncert z udziałem zespołów z Centrum Kulturalno-Oświatowego.

Momentem kulminacyjnym był pochód przez miasto drugiego dnia Towarzystwa „Wielkie Serce” pod pomnik Tarasa Szewczenki. W marszu wzięli udział goście i uczestnicy Dni Kultury Polskiej. Kolorytu pochodowi dodała orkiestra dęta Z Medyki. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem ukraińskiego wieszcza uczestnicy udali się do Domu Kultury, gdzie odbył się uroczysty koncert. Występowały między innymi zespoły z Nowego Rozdołu, Borysławia, Medyki, Łowicza i Tomaszowa Lubelskiego.

Na uroczystości przybyli między innymi: wicemarszałek Senatu RP Maria Koc, konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski, radni i przedstawiciele gminy Sochaczew, radny Michał Trzódka z Łowicza z delegacją, burmistrz Polic Władysław Diakun, przedstawiciele Śląskiej Izby Lekarskiej, wiceprzewodniczący rady powiatu krakowskiego Tadeusz Nabagło z delegacją, Roman Rak – prezes firmy RST Roztocze z Tomaszowa Lubelskiego, Wioletta Kozyra – prezes Fundacji Parasol Roztocza, Tomasz Wagner – zastępca burmistrza Tomaszowa Lubelskiego, Ryszard Adamski – przewodniczący rady powiatu przemyskiego, Bohdan Bujak – rektor uniwersytetu im. Hnatiuka z Tarnopola.

- Pierwsze dni maja są dla Polaków w kraju i na świecie szczególne, ponieważ 2 maja obchodzimy dzień flagi biało-czerwonej, pod którą wszyscy się jednoczymy – powiedziała w czasie koncertu marszałek Maria Koc. – Od 2001 roku obchodzimy też 2 maja – Dzień Polonii i Polaków za Granicą, z szacunku dla tych wszystkich naszych ukochanym rodaków, którzy żyją na wszystkich kontynentach. Początek maja to też Święto Konstytucji, którą uchwalono 227 lat temu, właśnie 3 maja w Święto Matki Bożej. To dla nas Polaków też jest wielkie święto, bo Konstytucja 3 maja była drugą na świecie i pierwszą w Europie.

Prezes Mirosława Tomecka tak opisała początki Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie serce”:

- Nie planowaliśmy z mężem zakładania towarzystwa. Mieszkaliśmy w Sochaczewie, postanowiliśmy założyć interes na Ukrainie. Przyjechaliśmy tutaj i założyliśmy serwis samochodowy, ale gdy budowaliśmy warsztat, podchodzili starsi ludzie, mówili po polsku, śpiewali piosenki, recytowali wiersze. Oni mówili, że tu się urodzili i zawsze mieli polskość w sercu. Mąż zorientował się, że takich ludzi jest dużo w Nowym Rozdole, tylko nie znają się między sobą. Po jakimś czasie postanowiliśmy założyć polską organizację, ostoję dla nich, żeby mogli się spotykać. Szkoła powstała trochę później. Gdy założyliśmy nasze towarzystwo, zobaczyliśmy, że najlepiej po polsku mówią starsze osoby, a ich dzieci już nie za bardzo. Założyliśmy w związku z tym szkołę. Dziś mamy 96 uczniów.

Szkoła języka polskiego w Nowym Rozdole nosi nazwę Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Karoliny Lanckorońskiej, działa od sierpnia 2008 roku. Członkowie Towarzystwa „Wielkie serce” postanowili, że ich dzieci będą uczyć się języka polskiego. O działalności szkoły opowiedziała dyrektor Tetiana Biłyk:

- Założono od początku, że to nie będzie szkoła sobotnio-niedzielna, ale szkoła codzienna, popołudniowa i tak jest do dziś. Dzieci przychodzą do nas o godz. 16 i mają po 2–3 lekcje. Uczymy języka polskiego, literatury, geografii, historii Polski i kulturoznawstwa. Zdarza się, jeżeli są ferie w szkołach ukraińskich, uczniowie, pomimo tego, że mają wolne, przychodzą do nas. Mamy dzieci z polskimi korzeniami, dzieci które mają Kartę Polaka, ale też mamy dzieci ukraińskie, które kochają Polskę. Rodzice mówią, że język polski jest popularny, potrzebny, część dzieci planuje studia w Polsce.

Trzeciego dnia odprawiono mszę świętą w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Brzozdowcach. Na zakończenie były śpiewy i ciepłe pożegnania gości z Ukrainy i z całej Polski. Dni Polskiej Kultury odbyły się w dniach od 4 do 6 maja. Wydarzenie wsparł Senat Rzeczypospolitej za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Polacy z macierzy i z Ukrainy stanowią wspólnotę

Wojciech Jankowski

Prezes Mirosława Tomecka (od lewej), marszałek Maria Koc, konsul Marian Orlikowski w pochodzie w Nowym Rozdole

Z wicemarszałek Senatu RP MARIĄ KOC rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

To nie jest pierwsza wizyta Pani marszałek na Ukrainie?

Oczywiście to nie jest moja pierwsza wizyta na Ukrainie. Pierwszy raz byłam na Ukrainie około 20 lat temu. Ukraina się przez ten czas bardzo zmieniła, a w Nowym Rozdole jestem po raz pierwszy i jestem pod ogromnym wrażeniem aktywności Polaków, którzy tu mieszkają. Tak naprawdę wszystko zaczęło się 10 lat temu, kiedy powstało Towarzystwo Pomocy Polakom „Wielkie serce”, które założyli państwo Tomeccy. Jestem pod wrażeniem, że w tak krótkim czasie udało się zaaktywizować środowisko, zachęcić miejscowych Polaków, by się zintegrowali, by włączyli się w działalność towarzystwa z takim rezultatem. Ta działalność – to jest i szkoła polska, gdzie się uczy prawie sto dzieci, to są zespoły artystyczne, różnego rodzaju akcje charytatywne, społeczne, kulturalne. Na przykład Dni Kultury Polskiej, na które przyjechali goście z Ukrainy i z Polski. To jest piękne, że Polacy z macierzy przyjeżdżają na Kresy, do swoich rodaków, że manifestują swoją wspólnotę. To również podnosi rangę wydarzenia. Pokazuje, że Polacy stanowią wspólnotę, że się bardzo szanują, bardzo dobrze ze sobą współpracują, ale przede wszystkim są sobie bliscy.

Jakie były wcześniejsze Pani wyjazdy na Ukrainę?

Moje pierwsze wyjazdy były jeszcze ze Wspólnotą Polską z Siedlec. Współpracowałam z tym stowarzyszeniem i w ramach tej współpracy jeździłam do Równego, do Lwowa, do Dubna – to było miasto partnerskie Sokołowa Podlaskiego, gdzie pracowałam. Miałam wielu przyjaciół i znajomych i pamiętam Ukrainę sprzed 20 lat, gdy kraj się dźwigał z poprzedniego ustroju. Teraz Ukraina się modernizuje i staje się krajem coraz nowocześniejszym. Myślę, że może wpływ na to, że Ukraina się modernizuje mają mieszkający tu Polacy. Polacy tu mieszkający mają bliskie kontakty z macierzą, to jest współpraca i kulturalna, i gospodarcza. Doświadczenia moje są dobre, zawsze były dobre, bo spotykałam tu życzliwych ludzi, którzy chcieli współpracować, ale najczęściej przyjeżdżałam do moich rodaków, a takie spotkania mają charakter spotkań rodzinnych. One są niezwykle emocjonalne, sympatyczne, zawsze je wysoko ceniłam i cenię teraz, kiedy jestem senatorem, wicemarszałkiem Senatu, bo Senat sprawuje opiekę nad Polonią i Polakami za granicą. Zawsze chętnie jeżdżę na Ukrainę, na Białoruś, na Litwę do naszych rodaków, którzy z Polski nie wyjechali, to granice się przesunęły. Oni kultywują polskość i za to należy im się wdzięczność.

Jak Pani ocenia stosunki polsko-ukraińskie?

One powinny być jak najlepsze, bo jesteśmy najbliższymi sąsiadami. To powinny być dobrosąsiedzkie stosunki. Ukraina jest krajem dużym i bogatym, ale cały czas jest na etapie modernizacji. Polska jest krajem, który należy do Unii Europejskiej i bardzo silnie rozwija się gospodarczo, i dobra współpraca powinna cechować to nasze sąsiedztwo. Czasami bywa różnie. Wspólna historia i wydarzenie z przeszłości bliższej i dalszej powodują, że czasami nie możemy dojść do porozumienia, ale trzeba stanąć w prawdzie i myślę, że prędzej czy później do tego dojdzie, bo jako sąsiedzi powinniśmy na siebie liczyć w każdej dobrej i złej sytuacji. Na Ukrainie toczy się wojna. Ukraina jest poddawana ogromnej presji. Nasze kontakty będą szczere i oparte na szacunku i na wzajemnym zrozumieniu, jak wyjaśnimy pewne wydarzenia z historii, bo one są dla Polaków bardzo bolesne i nad nimi nie da się przejść do porządku dziennego. Trzeba tę historie opowiedzieć, po to by nie popełnić błędów w przyszłości. Nie po to rozmawiamy o historii, by rozdrapywać rany, ale po to by ta historia się nie powtórzyła. Musimy stanąć w prawdzie i oczyścić nasze relacje. Jestem przekonana, że do tego prędzej czy później dojdzie.

Obchody majowe w Towarzystwie Kultury Polskiej w Sumach

Towarzystwo Kultury Polskiej w Sumach zorganizowało 4 maja uroczystości z okazji 227. rocznicy Święta Konstytucji 3 Maja oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Konsulat Generalny RP w Charkowie reprezentował konsul Jan Zdanowski, który przed początkiem uroczystości wraz z proboszczem parafii Zwiastowania NMP ks. Andrzejem Palczykiem, ks. diakonem Tomaszem Zawadzkim oraz przedstawicielami naszej organizacji polonijnej złożył kwiaty pod pomnikiem żołnierzy Wojska Polskiego, pochowanych na cmentarzu w Sumach w roku 1944.

Główna część obchodów odbyła się jak zawsze w kawiarni literackiej „Sumka" przy ulicy Sobornej 32. Świętowanie tego wyjątkowego dnia w tym miejscu stało się tradycją. Podczas uroczystego otwarcia koncertu odbyła się prezentacja albumu fotograficznego wydanego z okazji 19. rocznicy założenia TKP w Sumach oraz 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Konsul Jan Zdanowski w imieniu konsula generalnego Janusza Jabłońskiego powiedział:

- Wspólnie ze Stowarzyszeniem Kultury Polskiej w Sumach składamy na Państwa ręce niezwykły album, ukazujący historię ruchu polskiego w tej części Ukrainy na przestrzeni ostatnich prawie 20 lat. Warto podkreślić, że wydanie tego historycznego albumu zbiegło się w czasie z obchodami 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości, którą obchodzimy w tym roku w kraju i poza jego granicami, gdzie na różnych kontynentach oraz w różnych szerokościach geograficznych mieszka prawie 20 milionów Polaków i osób polskiego pochodzenia. Polacy w Sumach zaznaczyli swoją obecność w ciągu ostatnich 19 lat utrzymaniem mowy ojczystej, tradycji i kultury przodków, nieustannie pielęgnując swoją polską tożsamość.

Po przemówieniach rozpoczęła się część artystyczna, przygotowana przez najmłodszych uczestników koncertu. Deklamowano wiersze „Bukiecik dla mamy" Włodzimierza Ścisłowskiego, „Rękawiczkę" Adama Mickiewicza oraz „Gawędę o miłości do ziemi ojczystej" Wisławy Szymborskiej i wiele innych. Następnie goście usłyszeli „Nokturn cis-moll" i „Nokturn b-moll" F. Chopina. Zabrzmiały też polskie pieśni współczesne, m.in. „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina", którą z zespołem wokalnym „Dla czego NIE" śpiewali wszyscy zebrani, wraz z konsulem Janem Zdanowskim.

W ramach koncertu, po raz pierwszy na Ukrainie, a zwłaszcza na terenach Charkowskiego okręgu konsularnego odbyła się eliminacja konkursu „Kocham Cię Polsko!". Zgodnie z regułą gry każdy z obecnych miał możliwość sprawdzić swą wiedzę z historii Polski i jej tradycji. Pierwsza runda pt. „Kronika Niepodległości" zawierała pytania z historii Polski, m.in.: „W którym roku Święto Konstytucji 3 Maja było ustanowione świętem państwowym?" albo „Kiedy Polska wstąpiła do UE?" Były też pytania trudniejsze, a nawet podchwytliwe: – „Gniezno czy Kraków – które miasto było stolicą Polski?", i oczywiście pięć punktów otrzymał gracz, który powiedział „Oba miasta".

Druga runda miała hasło „Polszczyzna" i wymagała dobrej znajomości języka oraz wiedzy o legendach polskich. W tej rundzie konsul Jan Zdanowski też spróbował swoich sił i oczywiście – zarobił parę punktów.

Trzeci etap pt. „Litery na ciele" był ruchomy. Spośród nabardziej aktywnych uczestników wyeliminowano dwie czteroosobowe drużyny. Zawody polegały na ułożeniu w ustalonym czasie słowa z liter, umieszczonych na tułowiach z przodu i z tyłu zawodników. Drużyna, którą tworzyli Ałła Dołgopołowa, Paweł Dowżuk, Lina Małyszok i Marek Słobodeniuk zwyciężyła, gdyż w ciągu minuty ułożyła wszystkie słowa.

W kolejnej czwartej rundzie konkursu „Kto pierwszy ten lepszy!" uczestnicy znów odpowiadali na pytania, które zawierały ciekawostki z całkowicie różnych branż i kierunków. Jedno pytanie wymagało szybkiej reakcji, a w innym trzeba było trochę pomyśleć. Za kulisami żartowano, że pytania podzielono na typowo męskie („Proszę powiedzieć ilu posłów jest w Sejmie? Ilu jest w Senacie senatorów?", „Jakie ważne wydarzenie odbyło się w Polsce w roku 2012?") a typowo damskie. („Co to jest? Długi wąski kawałek skóry lub materiału, zawiązywany na biodrach?", „Jaką firmę produkującą kosmetyki założył Polak Maksymilian Faktorowicz?").

Wszyscy wiemy, że Polacy bardzo lubią śpiewać. Dlatego w ostatniej rundzie „Jaka to melodia", trzeba było odgadnąć dziesięć znanych melodii: „Jedzie pociąg z daleka", „Hej sokoły", „Za młodzi, za starzy", „Dziś do ciebie przyjść nie mogę", „Polskie kwiaty", „Niebo z moich stron", „Droga, którą idę", „Ojczyzna", „By coś zostało", „Gdybym miał gitarę".

Na dowód tego, że członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach zafascynowani są muzyką polską, po odgadnięciu nagrywanej melodii, wszyscy chętnie śpiewali razem refren do ww. piosenek. Przeboje zaś „Gdybym miał gitarę" oraz „Wszyscy Polacy" zostały odśpiewane w całości przez wszystkich obecnych, oczywiście z udziałem konsula.

W końcu, po obliczeniu punktów, zostali ogłoszeni, również nagrodzeni przez konsula, zwycięscy konkursu: I miejsce zajęła Anna Zdanowska, II – Ałła Dołgopołowa. Warto zaznaczyć, iż wszyscy uczestnicy doświadczyli pięknych emocji, zwłaszcza dzięki wspaniałemu koncertowi, poświęconemu Świętu Konstytucji 3 Maja. Po zakończeniu oficjalnej części ceremonii na gości czekał poczęstunek.

W imieniu Towarzystwa Kultury Polskiej dziękujemy z całego serca wszystkim organizatorom i uczestnikom tegorocznych uroczystości. W sposób szczególny pragniemy wyróżnić prowadzących koncert Lizę Dowżuk i Sofię Małyszok, naszą najmłodszą uczestniczkę koncertu Janę Swierdlikową oraz wspaniałych muzyków Anastazję Ananczenko, Katarzynę Ananczenko, Darinę Klujewą, Nikitę Jazwińskiego, Karinę Jelisejewą, Władysława Bożka, Katarzynę Jermakową, Natalie Filipienko, Antoninę Mandziuk, Helenę Siedikową, Annę Zdanowską, Helenę Zołotawiną, Ałłe Ponomariową. Chciałbym również bardzo podziękować Polinie Riman i Aleksiejowi Samochwałow za prowadzenie pierwszego konkursu „Kocham Ci Polsko!" w Sumach. Jesteśmy wdzięczni również: Aleksandrowi Jeriemienko, Anastazji Jeriemienko, Aleksiejowi Taszkinow, Tatianie Taszkinow i Michałowi Garasiukowi za zaangażowanie w publikację pierwszego albumu fotograficznego z okazji 19. rocznicy założenia TKP w Sumach oraz w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. Wyrażamy wdzięczność również Anastazji Jeriemienko, która zaprojektowała piękne zaproszenia w biało-czerwonych barwach.

Jesteśmy dumni z postawy Polaków w Sumach, którzy po raz dziewiętnasty świętują Dzień Konstytucji 3 Maja. Członkowie TKP w Sumach pielęgnują i kultywują tradycje polskie i strzegą swej tożsamości. Polska nie jest dla nich jakimś wyimaginowanym krajem. To są i byli ludzie – nasi dziadowie, ojcowie, bracia. To właśnie dzięki nim żyjemy dzisiaj w wolnej Polsce i Ukrainie.

W imieniu Towarzystwa Kultury Polskiej w sposób szczególny pragniemy serdecznie podziękować konsulowi generalnemu RP w Charkowie Januszowi Jabłońskiemu za dofinansowanie albumu fotograficznego z okazji 19. rocznicy założenia TKP w Sumach oraz 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Również bardzo chcemy podziękować dyrektorowi programowemu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Magdalenie Okaj za dofinansowanie naszego uroczystego koncertu i za wspólne świętowanie rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Włodzimierz Kuczyński
Aleksiej Samochwałow

7. Czarodziejska Noc w Bibliotece

Po raz siódmy we Lwowie w dniach 11–12 maja Konsulat Generalny RP we Lwowie wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu i Lwowską Obwodową Biblioteką dla Dzieci zorganizowali dla najmłodszych „Czarodziejską Noc w Bibliotece". Dzieciaki czytały, rysowały, bawiły się, a następnie nocowały w bibliotece wśród książek.

ANNA GORDIJEWSKA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcie

W projekcie wzięło udział ponad 40 dzieci w wieku od 9 do 13 lat z polskich szkół nr 10 i 24 we Lwowie, szkoły nr 3 w Mościskach i szkoły podstawowej w Strzelczyskach.

Zebrane na sali dzieci przywitali Łarysa Ługowa, dyrektor Lwowskiej Obwodowej Biblioteki dla Dzieci, konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Anna Janus, zastępca dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

„Czarodziejska Noc w Bibliotece" – to jeden z najsympatyczniejszych projektów, które realizuje Konsulat Generalny RP we Lwowie. Dzieci spotykają się z autorami i osobami, które są związane z literaturą dziecięcą, a potem śpią w bibliotece całą noc wśród książek. Jest to tak naprawdę promocja czytania literatury dziecięcej, nauczenia dzieci, że książki to fantastyczna przygoda obok dominującego dziś przekazu elektronicznego – powiedział konsul Rafał Kocot.

- Za każdym razem, gdy zostawiam tutaj dzieci, zastanawiam się czy biblioteka przetrwa do rana. To oczywiście żart, bo biblioteka na pewno ocaleje. A dzieciaki, które przyjechały na noc do naszej biblioteki, zobaczą, że jest atrakcyjna, i zechcą potem wrócić do biblioteki, by poczytać książki – zaznaczyła Łarysa Ługowa, dyrektor Lwowskiej Obwodowej Biblioteki dla Dzieci.

- Relacje z polskim konsulatem i z paniami z biblioteki są niezwykle serdeczne. Duża otwartość i chęć współpracy. Nie mamy tu żadnych problemów ani z komunikacją, ani z organizacją tego projektu. Cieszymy się wszyscy, bo korzyść jest wspólna – chodzi o to, aby dzieci miały szansę sięgnąć po polską książkę – podsumowała Anna Janus, zastępca dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

Wielką frajdą dla dzieci był udział w zabawie prowadzonej przez znanych polskich autorów książek dla dzieci i młodzieży – Rafała Witka, Daniela de Latoura, Bogusława Janiszewskiego.

- Rozmawialiśmy o bardzo poważnych sprawach związanych z początkiem wszechświata, początkiem człowieka, z kulturą. Wspólnie z dziećmi tworzyliśmy długą linię – oś czasu. Dzieciaki były naprawdę bardzo zaangażowane. Musiały przeliczać lata na centymetry i wyszło im to znakomicie – zaznaczył Bogusław Janiszewski.

Po zaprezentowaniu się każdej grupy, na uczestników imprezy czekała pyszna pizza i napoje. Następnie wszystkie dzieciaki rozścieliły karimaty i śpiwory i obejrzały film. Około północy wszystkie smacznie zasnęły.

Wczesnym rankiem organizatorzy z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wręczyli dzieciom pamiątkowe dyplomy, zestawy książek i upominków. Z dobrymi wspomnieniami o magicznej nocy w bibliotece, dzieci powróciły do swoich domów.

Natomiast w nocy z 12 na 13 maja „Czarodziejska Noc w Bibliotece" odbyła się w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Dzieci mile spędziły czas w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. „Noc w Bibliotece" w Stanisławowie zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie, przy współpracy Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

Życzenia dobrego zdrowia,
wszelkiej pomyślności
i Bożego błogosławieństwa
Franciszkowi Kucowi
z okazji 80. urodzin
składa rodzina z Wrocławia

Z Ukrainy na IV Europejski Kongres Samorządów w Krakowie

Ponad 130 samorządowców i ekspertów z Ukrainy uczestniczyło w IV Europejskim Kongresie Samorządów, który w dniach 26–27 kwietnia odbył się w Krakowie i zgromadził około 2000 gości z kilkunastu krajów świata.

KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
ANDRZEJ BORYSEWICZ
zdjęcia

Podczas blisko 80 paneli dyskutowano o problemach i wyzwaniach, które stoją przed samorządami. Uczestnicy Kongresu starali się znaleźć odpowiedź na pytania z dziedzin gospodarki, finansów, innowacji czy polityki. Była to też doskonała platforma wymiany myśli i doświadczeń osób związanych z lokalną władzą i biznesem. Również goście z różnych terenów Ukrainy, gdzie trwa reforma samorządowa, uczestniczyli w panelach oraz aktywnie poszukiwali polskich partnerów do współpracy.

Uroczystą galę, podczas której wręczono nagrody dla najlepszych samorządów polskich zaszczyciła swoją obecnością była premier Beata Szydło, wicepremier do spraw społecznych RP.

Współpraca samorządów polskich i ukraińskich

- Europejski Kongres Samorządowy jest okazją do spotkania samorządowców z Polski i z Ukrainy, co pozwala nawiązać nową współpracę, szczególnie w kontekście pozyskiwania środków europejskich w ramach Programu Polska – Białoruś – Ukraina – powiedział dla Kuriera Leszek Buller, dyrektor Centrum Projektów Europejskich w Warszawie. – Ważnym elementem tej współpracy jest nawiązanie partnerstwa, ale również pilnowanie terminów, które są niestety narzucone w harmonogramie aplikowania ośrodków w ramach naszego programu, a mianowicie przede wszystkim w przygotowaniu wniosku. Aby przygotować taki wniosek potrzeba wiele pracy. Dwie strony, polska i ukraińska powinny się spotykać, by wypracować pewne koncepcje, a następnie wspólnie uczestniczyć w szkoleniach, które będziemy prowadzili zarówno w Polsce, jak na Ukrainie. Będziemy monitorować naszą stronę internetową, konsultować się z naszymi konsultantami we wspólnym sekretariacie technicznym Polska – Białoruś – Ukraina, aby móc bardzo dobrze przygotować wniosek o nabór na mikroprojekty, który będzie się odbywał na jesieni tego roku. Serdecznie zapraszamy do współpracy – oznajmił szef Centrum Projektów Europejskich.

- Jeżeli mówimy o współpracy między poszczególnymi samorządami, to widać, że bardzo prężnie współpracują województwo podkarpackie z obwodem lwowskim. Ta współpraca jest dosyć intensywna, bardzo często te dwa samorządy składają wnioski. Składali je w poprzednim konkursie, wnioski przeszły i będą nadal będą realizowane wspólne projekty. Wśród nich jest budowa dróg, zmiana infrastruktury szpitalnej – dodał Leszek Buller.

Zapytany o kwestie rozliczeniowe projektów dyrektor Buller zaznaczył, że jest coraz lepiej. – Współpraca pomiędzy Polską a Ukrainą w ramach Programu Polska – Białoruś – Ukraina trwa już prawie 15 lat i doświadczenia, które zostały wypracowane, teraz procentują, zarówno po stronie polskiej, bo Polacy też musieli uczyć się wszystkiego. Ale po stronie ukraińskiej też jest coraz lepiej. Myślę, że współpraca owocuje tym, że coraz lepiej te projekty są rozliczane, coraz lepiej dzięki temu te środki są wykorzystywane – podsumował dyrektor Centrum Projektów Europejskich.

Przed Kongresem w Krakowie, w województwie podkarpackim przebywała delegacja samorządowców z Ukrainy, którzy także gościli w gminie Zarszyn w powiecie sanockim.

- Prezentowaliśmy dokonania naszych samorządów i doświadczenia w pozyskiwaniu środków unijnych oraz korzyści, jakie poszczególne samorządy mają z pozyskanych środków – powiedział Andrzej Betlej, wójt gminy. – Ja prezentowałem swoją gminę, gdzie przedstawiłem wszystkie problemy, bo samo pozyskanie środków to już jest finał, ale zanim te środki się pozyska, trzeba o wiele wcześniej przygotować się organizacyjnie, czyli mieć przede wszystkim dobry pomysł, znaleźć dobrego partnera z danego państwa, często się spotykać, żeby wspólnie opracować taki wniosek na dofinansowanie. Później trzeba opracować dokumentację techniczną, uzyskać wszelkiego rodzaju pozwolenia.

Wójt gminy Zarszyn zaznaczył, że potrzebne są także środki własne, bo Unia Europejska dofinansowuje maksymalnie 85%, a 15% to wkład własny. – I tu też często jest problem: skąd te 15% wziąć? O tym też warto pamiętać. I ważne jest mieć godnego partnera po drugiej stronie, żeby ten pomysł mógł być zrealizowany. Zadanie powinno być również skonsultowane z mieszkańcami, bo to wszystko, co realizujemy jest dla ludzi, dla mieszkańców gminy.

Samorządowcy z Ukrainy, burmistrzowie mieli możliwość wysłuchać praktycznych porad i zobaczyć co zostało w danej gminie zrobione ze środków unijnych. – Najlepszą współpracę mamy ze Słowacją, bo współpracujemy prawie już od 20 lat, gdy jeszcze nie było środków UE, realizowaliśmy pewne zadania – mówi Andrzej Betlej. – Natomiast z Ukrainą podpisaliśmy współpracę z Samborem, Starym Samborem i z Borysławiem. Myślę, że są to bardzo ciekawe wnioski, ale na razie, niestety nie uzyskaliśmy dofinansowania. Wiadomo, że trudno pozyskać środki, konkurencja jest duża, jest wielu chętnych, pieniędzy zaś nie ma dużo, aby mogły być przyznane wszystkim. Trzeba walczyć i trzeba aplikować, aż do skutku – uważa wójt gminy Zarszyn.

We wspomnianej delegacji samorządowców ukraińskich był też Iwan Szkindiuk, przewodniczący werchowyńskiej rady rejonowej w obwodzie iwano-frankiwskim. – Jest mi niezmiernie miło, że jestem w składzie delegacji Euroregion Karpaty, której przewodniczy Hałyna Łytwyn. Przyjechałem do Polski, gdzie widać piękną infrastrukturę, drogi, autostrady, są mili ludzie. Zwiedziliśmy miasta i gminy. Gołym okiem widać, że te miejscowości rozwijają się i mają wizję przyszłości. Widzimy realny rozwój i realizację projektów. Powinniśmy brać przykład z Polaków, ale przy tym brać pod uwagę mentalność ukraińską – zaznaczył.

Podczas Kongresu w Krakowie przewodniczący werchowyńskiej rady rejonowej zapoznał się z prezydentem Przemyśla Robertem Chomą. – Wspólnie umówiliśmy się o współpracę w sektorze narciarstwa górskiego, aby rozwijać turystykę i dobre stosunki polsko-ukraińskie – zaznaczył Iwan Szkindiuk.

- Reforma samorządu lokalnego, rozpoczęta w 2014 roku ma na celu dostosowanie lokalnego ustawodawstwa ukraińskiego do prawodawstwa Unii Europejskiej. Umożliwi to nam uproszczenie naszych relacji i skuteczniejsze reagowanie na bieżące wyzwania – zaznaczył Ołeksandr Danyłenko z Ukraińskiego Stowarzyszenia Rad Regionalnych i Powiatowych.

- Naszym zadaniem jest zapoznanie się z praktykami i zadaniami, które są dziś przedmiotem debaty w społeczeństwie polskim w odniesieniu do różnych form aktywności samorządu lokalnego – sportu, medycyny, użyteczności publicznej, atrakcyjności inwestycyjnej etc. Cieszę się, że mogę już po raz kolejny wziąć udział w forum. Uważam, że Polska jest dziś krajem bardzo dynamicznie rozwijającym się i ma duże doświadczenie w rozwoju samorządu lokalnego. Miasta i społeczności ukraińskie powinny uczyć się od Polaków, aby tworzyć i bronić samorządu oraz czynić go skutecznym – podsumował Jurij Bowa, mer miasta Trostianeć w obwodzie sumskim.

Kabina fotograficzna dla składania dokumentów

Samorządowcy z Polski, a także z Ukrainy i innych państw zwrócili uwagę na oryginalną kabinę fotograficzną.

- Na Europejskim Kongresie Samorządów prezentujemy kabinę fotograficzną „Photo-Me", w której można nie tylko robić zdjęcia do dowodów, paszportów, prawa jazdy, oficjalnych dokumentów, ale również można składać elektroniczne wnioski w siedmiu różnych krajach Europy, w Chinach, w Japonii – wyjaśnił Tomasz Krysiak, dyrektor zarządzający w Photo-Me International Group. – W Polsce na obecną chwilę można robić zdjęcia. Rozmawiamy z rządem polskim, aby można było wprowadzić składanie wniosków. Jest duże zainteresowanie nie tylko rządu polskiego, ale też wiele osób z Ukrainy pytało się, próbowało, robiło zdjęcia. Bardzo im się podoba ta kabina, więc zachęcamy do rozmów i do wprowadzenia tego typu urządzeń na Ukrainie – powiedział szef Photo-Me.

Tomasz Krysiak pokazał nam, jak funkcjonuje kabina fotograficzna. – Osoba wsiada do kabiny. Ma do wyboru cały ekran dotykowy. Na tym ekranie ma informacje jaki produkt może wybrać. Dodatkowo jest informacja głosowa. Może wybrać paszport, może wybrać dowód osobisty, może wybrać prawo jazdy. Po przejściu całej aplikacji, przy wybraniu paszportu, są skanowane odciski palców, jest elektroniczny podpis i taki wniosek jest wysyłany od razu na serwer rządowy. Tam jest weryfikowany i jest wystawiany dokument. Obywatel po tygodniu idzie do urzędu tylko i wyłącznie po to tylko, aby odebrać już gotowy dokument. To optymalizuje cały proces składania wniosków o dokumenty. Nie trzeba stać w kolejkach, nie trzeba wypisywać różne formularze. Cena za zdjęcia od 4 do 6 euro. W Polsce to 17 zł. Natomiast jeżeli chodzi o wnioski, to cena jest podawana w każdym urzędzie, w każdym kraju, adekwatna do tego, jaką cenę ustali dany urząd państwowy – podsumował Tomasz Krysiak.

Gala wręczenia nagród dla najlepszych polskich samorządów

Zwieńczeniem pierwszego dnia kongresu była uroczysta gala, podczas której wręczono nagrody dla najlepszych samorządów. Odbyło się to na podstawie szczegółowego Rankingu Finansowego Samorządu Terytorialnego w Polsce. Został on przygotowany przez Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie i Fundację Instytutu Studiów Wschodnich.

Najlepszą wiejską gminą zostały Kobierzyce. Tytuł najlepszej miejsko-wiejskiej gminy trafił do gminy Dziwnów. Nagroda dla najlepszego powiatu powędrowała do powiatu pruszkowskiego. Najlepszym miastem na prawach powiatu zostały Gliwice, a najlepszym miastem Legionowo.

Dodatkowo wręczone zostały jeszcze trzy nagrody. Najlepszym startupem została firma KreaTech, która za pomocą zabawy uczy dzieci programowania. Szczególne wyróżnienie trafiło do startupu Hyper Poland. Dzięki temu ta druga firma będzie mogła swoją kapsułę do szybkiego podróżowania zaprezentować podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy.

Specjalna nagroda – Złoty Klucz tygodnika „Wprost" powędrowała do Nowej Soli. W emocjonalnym wystąpieniu prezydenta tego miasta – Wadima Tyszkiewicza, najmocniej wybrzmiały słowa o obronie samorządu, jego kompetencji i roli w systemie państwa, szczególnie w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Wojna hybrydowa nie jest patentem Putina

Gdy w 2014 roku Krym zajmowały tzw. „zielone ludziki", świat (w swej cywilnej części) zetknął się po raz pierwszy z nową, wydawałoby się, formą wojny. To od tego momentu furorę zaczęło robić określenie *wojna hybrydowa*.

WOJCIECH POKORA

Za jednego z najważniejszych prekursorów teorii wojen hybrydowych uważa się byłego rosyjskiego wojskowego Jewgienija Messnera. Sam autor teorii „wojen buntowniczych" był ciekawą postacią. Urodzony u schyłku XIX wieku służbę wojskową odbywał najpierw w armii carskiej a później w „Białych" wojskach generała Denikina. Po ich ewakuacji z terenów Ukrainy udał się na emigrację do Królestwa Serbii, Chorwatów i Słoweńców, gdzie w 1941 roku pełnił funkcję dyrektora Niemieckiego Biura Informacyjnego, które przekazywało prasie serbskiej komunikaty wojenne. Został profesorem wojskowości. Służył w Wydziale Propagandowym „Południowy Wschód" Wehrmachtu, gdzie kierował sekcją rosyjską. W latach 1943-1944 redagował pismo Korpusu „Русское дело" („Russkoje dieło"). Od połowy marca 1945 r. w stopniu majora stał na czele oddziału propagandowego sztabu 1 Rosyjskiej Armii Narodowej gen. Borysa A. Smysłowskiego. Po wojnie udał się na emigrację do Argentyny. W latach 50. współtworzył południowoamerykański oddział Instytutu Badań Problemu Wojny i Pokoju im. prof. gen. Nikołaja N. Gołowina.

Współczesna wojna ma jawnych i tajnych uczestników

Jewgienij Messner zwracał uwagę na proces zacierania się różnic między stanem pokoju a stanem wojny, wskazywał na niwelację granicy między regularnymi i nieregularnymi oddziałami wojskowymi, formacjami paramilitarnymi, bezpaństwowymi formacjami militarnymi czy doraźnie dozbrojonymi grupami społecznymi jak np. grupy przestępcze, uzbrojone formacje przedsiębiorstw czy bojówki partyjne i organizacje polityczno-społeczne.

Specjaliści wskazują, że w ostatnich latach znamiona praktycznego wykorzystania koncepcji wojen buntowniczych (hybrydowych), wzbogaconej o nowe osiągnięcia technologiczne (których wzrost znaczenia Messner przewidywał już w latach 60. XX wieku pisząc o użyciu w wojnie „elektronicznego mózgu" i nowoczesnych technologii) widać było nie tylko na Ukrainie lecz np. podczas tzw. Arabskiej Wiosny. Zgodnie z koncepcją Messnera, każda współczesna wojna ma swoich jawnych i tajnych uczestników. W jaki sposób jest prowadzona pokazywał na przykładzie wojny na Półwyspie Koreańskim, w której oficjalnie Koreę Północną poparły Chiny, a nieoficjalnie – ZSRR. Taki charakter wojny powoduje rozmycie celów prowadzonego konfliktu. Tradycyjny przeciwnik, a więc wroga armia, zostaje rozmyty. Wrogiem staje się społeczeństwo, naród. Wojna zaczyna wykraczać ze sfery tradycyjnej przestrzeni prowadzenia konfliktu zbrojnego i przedostaje się do sfery przestrzeni mentalnej. Ponadto w takim rodzaju wojny trudno mówić o granicy pomiędzy legalnymi a nielegalnymi działaniami wojennymi. Gdy zaciera się różnica między wojskiem a społeczeństwem chwytającym za broń, gdy na terenach zurbanizowanych mamy do czynienia z bojówkami, degraduje się także etyka wojenna.

Z naszego punktu widzenia ważne jest uświadomienie sobie, że działania wojenne, na co zwracał uwagę Messner, prowadzone są na cztery sposoby. Możemy mieć do czynienia z wojną, gdy regularne wojska walczą z wojskami innego kraju. Wojna została wcześniej wypowiedziana i toczy się zgodnie z określonymi regułami. Ale możemy mieć także do czynienia z półwojną, agreso-dyplomacją (np. zimna wojna) i dyplomacją. W tych przypadkach zaciera się granica między formalnym stanem pokoju a stanem wojny. Społeczeństwa żyją w nieświadomości faktu toczącej się przeciw nim wojny. Zatem podstawową zasadą prowadzenia wojny hybrydowej jest łamanie artykułu 1. konwencji haskiej z 1907

roku, mówiącego o tym, że dwa kraje mające podjąć kroki wojenne uprzednio niedwuznacznie zawiadamiają o tym fakcie wypowiadając wojnę lub stawiając ultimatum z warunkowym wypowiedzeniem wojny. Jak pamiętamy – ani w Gruzji w 2008 roku, ani na Ukrainie w roku 2014 taki fakt nie miał miejsca.

Dezinformacja i manipulacja

Zasada Mao Zedonga, że wojna nie jest przedłużeniem polityki innymi środkami a formą polityki, znalazła swoje zastosowanie w wojnie hybrydowej. Głównym narzędziem wykorzystywanym w tej formie prowadzenia konfliktu są działania psychologiczno-informacyjne. Głównym celem wojny buntowniczej (hybrydowej) jest zdaniem Messnera zjednoczenie swojego narodu i przeciągnięcie na swoją stronę jak największej części narodu wrogiego państwa. W tym celu u wrogiego narodu należy wywołać strach graniczący z paniką. Ważnym elementem jest podważenie zaufania i szacunku do władzy państwowej oraz wiary w siły własnego kraju i narodu – w tym w zdolności obronne. Messner pisał: „wojna buntownicza to wojna wszystkich przeciw wszystkim, przy czym wrogiem może być rodak, a sojusznikiem obcokrajowiec". W tym celu wykorzystuje się, nawet nieświadomie, niezadowolone grupy społeczne danego kraju, podsyca konflikty, które potencjalnie mogą rozwinąć się w kierunku zamieszek czy destabilizować funkcjonowanie kraju (np. konflikt z mniejszością narodową zamieszkującą dany region, czy z sąsiednim państwem). Powoduje to wrażenie chaosu, osaczenia, braku kontroli nad wydarzeniami.

Mimo, że Messner opisał i rozwinął swoją teorię w drugiej połowie XX wieku przykłady na stosowanie elementów wojny hybrydowej w historii znajdujemy o wiele wcześniej. W wywiadzie z prof. Przemysławem Żurawskim vel Grajewskim, który przeprowadziliśmy dla Stop Fake podczas Forum Europa-Ukraina w Rzeszowie, doradca ministra spraw zagranicznych zwrócił uwagę, że Rosja stosowała tę metodę dużo wcześniej. Prof. Żurawski vel Grajewski przytoczył cytat z listu wysłanego w 1854 roku (okres Wojny Krymskiej i oblężenia Sewastopola) przez Iwana Paskiewicza do księcia Gorczakowa, w którym proponuje aby wynająć za pieniądze bardzo fundamentalistycznie oddanych islamowi Turków i przy ich pomocy rozpropagować w Imperium Osmańskim ideę, że oto sułtan zdradził islam bo sprzymierzył się z chrześcijanami – Francją, Wielką Brytanią i Sardynią. Idea była taka, że Rosja podburzy przeciwko sułtanowi lokalnych agów tureckich i wzniecając konflikt wewnętrzny osiągnie swoje cele polityczne. Podobnie wywoływane były konflikty na terenie Rzeczpospolitej, choćby poprzez inspirowanie Konfederacji Słuckiej i Radomskiej przez ambasadora Rosji.

Znakomitym przykładem zastosowania wojny hybrydowej było wciągnięcie przez Wielką Brytanię Rosji w konflikt z Napoleonem. Po pokoju w Tylży Brytyjczycy szukali sposobu sprowokowania cara do zaatakowania Francji. Nie można było tego osiągnąć wprost, zatem przekupiono „agentów wpływu" wśród najwyższej arystokracji i rozpowszechniono plotki m.in. o poniżeniu Rosji przez haniebny pokój tylżycki, o złowieszczych planach Napoleona zniszczenia Rosji jako państwa, a wraz z nią także cerkwi prawosławnej. Agitacja ta trwała… pięć lat, ale przyniosła spodziewany rezultat. Rosja wystąpiła z systemu blokady kontynentalnej i nawiązała kontakty z opozycją antyfrancuską.

Dr Leszek Sykulski w artykule „Rosyjska koncepcja wojen buntowniczych Jewgienija Messnera" zwraca uwagę na fakt, że dzisiaj głównym wyznacznikiem potęgi danego państwa jest społeczne morale, integralność tożsamościowa społeczeństw i narodów oraz zdolność do narzucenia innym społeczeństwom swojej wizji porządku politycznego. Dyplomacja publiczna staje się wiodąca w stosunku do dyplomacji klasycznej, a wojna informacyjna rozumiana jako oddziaływanie na sferę świadomości całych społeczeństw, by zmienić ich poglądy w określonym obszarze, jest zasadniczą formą realizacji celów politycznych.

Projekt „Zapobieganie wywoływaniu napięć w relacji Polski z sąsiadami – StopFake PL" realizowany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich to zadanie publiczne współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2018". Publikacje wyrażają poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Spotkanie stypendystów w Konsulacie RP we Lwowie

25 kwietnia ponad dwudziestoosobowa grupa studentów pochodzenia polskiego z Ukrainy gościła w Konsulacie RP we Lwowie.

Gości przywitał konsul generalny RP Rafał Wolski, a w spotkaniu uczestniczyli konsulowie Rafał Kocot i Marian Orlikowski oraz przedstawiciele Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie": wiceprezes zarządu Rafał Dzięciołowski, dyrektor programowy Magdalena Okaj i koordynator programu stypendialnego Dorota Guz.

Przedmiotem spotkania była kwestia reaktywacji klubu dla obecnych i byłych stypendystów pod auspicjami Konsulatu oraz Fundacji „PPnW". Omówiono potencjalne obszary działalności klubu i planowe projekty związane z 100. rocznicą odzyskania niepodległości Polski. Przedstawione zostały również zasady naboru wniosków stypendialnych na semestr wiosenny roku akademickiego 2017/2018. Nabór będzie trwał do 15 maja, szczegóły w tym regulamin i wniosek są do pobrania na stronie internetowej https://ida.pol.org.pl/wnioski-stypendialne-2018-rozpoczecie-naboru

źródło: ida.pol.org.pl

Piotr Tyma: stoimy przed wyzwaniami, które mogą zrujnować 30 lat pracy nad relacjami polsko-ukraińskimi

Ukraińska mniejszość narodowa w Polsce – to nie stereotypowa diaspora ludzi starszych, a młodzi, wykształceni ludzie, którzy mieszkają zwykle w dużych miastach, zajmują się biznesem i aktywnie uczestniczą w życiu społeczno-politycznym – powiedział podczas III Forum Dziesięciolecia w Charkowie Piotr Tyma, szef Związku Ukraińców w Polsce.

-Troje przedstawicieli ukraińskiej mniejszości było posłami. Ukraińska mniejszość w Polsce nie jest zamknięta, ale włączona we wszystkie sfery życia. Bierzemy również aktywny udział w relacjach polsko-ukraińskich, które aktualnie przeżywają kryzys – zauważył Tyma.

- Od 2014 roku mamy do czynienia z serią prowokacji w pobliżu granicy polsko-ukraińskiej. To część wojny hybrydowej – niszczenie pomników, publikacje w Internecie. Mamy także oświadczenia polskich polityków którzy twierdzą, że Ukraińcy są uchodźcami. To jednak różne pojęcia – uchodźca i imigrant zarobkowy. Polska nie chce przyjmować uchodźców z Syrii, czego wymaga od niej UE, dlatego na szczeblu premiera mowa jest o 1,5 mln uchodźców z Ukrainy. Faktycznie jednak status ten otrzymało ok. 150 osób. Z drugiej strony w Polsce jest za mało rąk do pracy. Z trzeciej – polskie władze mocno podkreślają kwestię ukraińskiej odpowiedzialności za Wołyń, a także historyczną politykę Ukrainy. Wszystko to ma negatywne skutki – badania opinii publicznej pokazują wzrost negatywnego nastawienia do Ukraińców, co ma wpływ na bezpieczeństwo ukraińskich migrantów zarobkowych – kontynuuje Piotr Tyma.

- Mamy do czynienia z dwoma sprzecznymi tendencjami. Z jednej strony polscy liderzy twierdzą, że potrzebna jest im strefa buforowa między Polską a Rosją i w interesach Warszawy jest wspieranie niezależnej i demokratycznej Ukrainy. I że Polsce potrzebni są pracownicy z Ukrainy. Z drugiej strony obwinia się Ukraińców o prowokowanie konfliktów z Polską. Stoimy przed wyzwaniami, które mogą zrujnować te 30 lat relacji polsko-ukraińskich – dodaje Piotr Tyma.

- Warszawa to jedno z miast, dokąd najliczniej przyjeżdżają Ukraińcy – mówi Mirosława Keryk, kierująca organizacją „Nasz wybór".

źródło: polukr.net

Zmartwychwstanie na froncie

W okresie Wielkanocy obchodzonej według kalendarza juliańskiego, na wschodzie Ukrainy teoretycznie obowiązywał rozejm. Każdego dnia jednak rozlegały się strzały. Pomimo tego na pierwszej linii frontu żołnierzom towarzyszył z modlitwą i darami kapelan ojciec Serhij Dmitriejew. Prawosławny duchowny o polskich korzeniach.

PAWEŁ BOBOŁOWICZ
tekst i zdjęcia

Marjinka to ostatnie miasto kontrolowane przez Ukrainę na granicy z tzw. Doniecką Republiką Ludową, czyli terenami okupowanymi przez Rosję i jej popleczników. Z centrum Marjinki do pl. Lenina w Doniecku jest 28 km. Granice administracyjne miast praktycznie się stykają. Marjinka bowiem sąsiaduje z Petriwskim Rejonem Doniecka. Kilkaset metrów od jej centrum kończy się teren kontrolowany przez Ukrainę. Przez miasto przebiega pierwsza linia ukraińskiej obrony. W wielu budynkach są rozlokowane poszczególne struktury wojskowe i stanowiska ogniowe. Okna wielu gmachów publicznych, przede wszystkim szkół i przedszkoli, są zabezpieczone workami z piaskiem. Choć większość okien jest nowych, łatwo zobaczyć świeże ślady po przestrzeleniach i odłamkach.

Miasto przeżyło największe walki w latach 2014–2015. Mieszkańcy musieli uciekać ze swoich domów. Przed wojną mieszkało w Marjince niecałe 10 tys. osób. Wielu spośród uciekinierów wróciło, mimo ryzyka, na które zapewne z naszej, polskiej perspektywy, mało kto by się zdecydował. W czerwcu 2015 r. doszło do bezpośredniego ataku na miasto wojsk tzw. separatystów. Miasto ostrzeliwano przy pomocy rakiet grad, ciężkiej artylerii, czołgów. Walki miały charakter bezpośrednich starć. Obydwie strony zrzucały wzajemnie na siebie odpowiedzialność za eskalację działań. Wojskom prorosyjskich formacji początkowo udało się przebić przez ukraińską linię obrony i wedrzeć do miasta. Według ukraińskich źródeł wojskowych, w operacji brało udział ponad 1,5 tys. wrogich żołnierzy dysponujących 30–40 czołgami. Walki były prowadzone nie tylko w Marjince, ale na całym zachodnim kierunku od Doniecka poprzez Krasnohoriwkę, Awdijwkę i Piski. Brali w nich udział kadrowi żołnierze armii rosyjskiej.

Sprawa ataku na Marjinkę była przedmiotem wystąpienia przedstawicielki USA Samanthy Power na forum ONZ 5 czerwca 2015 r. Amerykańska dyplomatka stwierdziła, że ataku na miasto dokonały rosyjskie wojska i separatyści. Poinformowała o stratach wśród ukraińskich wojskowych – 5 zabitych i 35 rannych. Według źródeł związanych z ukraińskim sztabem generalnym straty przeciwnika wyniosły 156 zabitych i kilkuset rannych (w Rosji na podstawie dekretu Putina informacje o stratach wojskowych są objęte tajemnicą). W czasie walk ofiarami byli również cywile. Starcia w czerwcu 2015 r. były najcięższymi od 4 sierpnia 2014 r., kiedy to miasto zostało wyzwolone z rąk prorosyjskich separatystów. Separatyści jednak cały czas podtrzymują napięcie i atakują, także przy użyciu grup dywersyjnych. Na miasto rzadziej, ale wciąż spadają pociski artyleryjskie. Dalej giną tam ukraińscy żołnierze. W ciągu trzech dni spędzonych w Marjince podczas tzw. rozejmu świątecznego, 8 ukraińskich żołnierzy zostało rannych, głównie w wyniku postrzałów snajperskich. Część z nich odniosła rany na pozycjach, które odwiedziłem w Marjince i Krasnohoriwce.

Marjinka dzisiaj na pozór wydaje się zwyczajnym miastem, jakich wiele na wschodzie Ukrainy. Duża część uszkodzonych budynków mieszkalnych została odnowiona. Swoistymi bliznami na nich są wstawki z nowych cegieł, odróżniające się świeżością na tle tych starych, mocno zszarzałych od wszechobecnego pokopalnianego pyłu. Nie brakuje jednak i doszczętnie zrujnowanych budowli. Część z nich zieje pustką potężnych otworów, świadczących o ostrzałach artyleryjskich i czołgowych. Przez trzy dni mojego pobytu wielokrotnie było słychać eksplozje. Gdy rozmawiałem z jedną z mieszkanek na placu zabaw w centrum Marjinki w środku dnia, wybuchy stały się bardziej intensywne. Moja rozmówczyni jednak spokojnie stwierdziła, że to tylko pociski moździerzowe, i to daleko. Jej kilkuletnia córeczka nie przerwała nawet zabawy na huśtawce. Miałem wrażenie, że jestem jedyną osobą, która te eksplozje słyszała.

Obserwuję tę wojnę od początku. Na froncie przez te cztery lata byłem kilkanaście razy, a w pierwszym roku spędziłem tam łącznie ponad dwa miesiące. Mimo to zawsze zaskakuje mnie, jak szybko do wojny przyzwyczajają się nie tylko żołnierze, ale też cywile, a szczególnie dzieci. Z tego wyjazdu utkwił mi w pamięci obraz dziewczynki na rolkach, która jeździła wokół żołnierzy wracających z jakichś wysuniętych pozycji. Oni w hełmach, kamizelkach kuloodpornych, z karabinami, w pełnym rynsztunku, z twarzami brudnymi od kurzu, pozbawionymi emocji, a ona w niebieskim skafanderku w kolorowe plamki, z warkoczykiem z wplecioną motylkową kokardką i na różowych rolkach.

Do Marjinki dotarłem 5 kwietnia, czyli w Wielki Czwartek, obchodzony w prawosławiu zgodnie z tradycją juliańską. Data nie była przypadkowa. Tym razem na front wybrałem się, towarzysząc ojcu Serhijowi Dmitriejewowi – kapelanowi wojskowemu Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego. Kapłanowi, który nie tylko ma polskie korzenie, ale z chęcią o nich opowiada i szczyci się posiadaniem Karty Polaka. Ojciec Serhij każde święta od 4 lat spędza wśród żołnierzy I Batalionu Zmechanizowanego 30 Brygady z Nowogradu Wołyńskiego: „To moja brygada. Jestem tu kapelanem, znam żołnierzy, oni mnie znają. A I Batalion jest najlepszy". Z żołnierzami spędza nie tylko święta. Przyjeżdża na front co najmniej raz w miesiącu. Oprócz modlitwy przywozi wszystko, co może żołnierzom przypomnieć dom, rodzinę, czas normalności i pokoju.

Tym razem ojciec Sierhij przyjechał w towarzystwie psychologa wojskowego, zresztą byłego uczestnika walk z Rosją i jej najemnikami na Donbasie w 2014 i 2015 r., Andrijem Kozinczukiem (o Andriju materiał wkrótce na wnet.fm). Obydwaj stale łamali moje stereotypowe wyobrażenie o pracy i kapelana, i psychologa. Stanowili duet, który do żołnierzy docierał z dobrem, radością, uśmiechem. Bez zadęcia i patosu. I chociaż zawsze kulminacją spotkań była modlitwa, to poprzedzały ją zwyczajne rozmowy, żarty, wspominanie, dzielenie się opowieściami o doli kompanów – tych, co w cywilu, tych, co w szpitalu i tych, co zginęli.

I nieodłączna kawa, a właściwie litry kawy, bez której zdaje się niemożliwe funkcjonowanie ukraińskiej armii. Na każdym posterunku można było usłyszeć to samo zdanie: „U nas kawa jest najlepsza". Oczywiście kawa parzona. Jeden z żołnierzy tłumaczył, że na froncie w ostateczności można wypić rozpuszczalną, ale to przecież nie kawa. A do kawy może być „zguszczonka", czyli zagęszczone, słodkie mleko. „Zguszczonka zawsze była, nawet jak kawy nie było. Była i będzie". Kawa w chatynce na przedmieściach Marjinki, zabawa z psem – to wszystko bardziej przypominało piknik niż front. Podczas pobytu na tym posterunku nie słyszałem żadnego wystrzału. Gdy kilka godzin później piliśmy kolejną kawę w bazie kompanii medycznej, dotarł komunikat: „Potrzebna pomoc medyczna. Jest 300". „300" to jeszcze sowieckie kodowe oznaczenie rannego, „200" – zabitego. Tym razem ranny. Snajper trafił jednego z żołnierzy na posterunku, gdzie dopiero co bawiliśmy się z młodym rottweilerem i roztrząsaliśmy przewagi kawy parzonej nad rozpuszczalną.

Snajperzy stali się w ostatnim czasie bardzo aktywni i skuteczni. Według opinii ukraińskiego zwiadowcy, obecnie też szkoleniowca ukraińskiej armii o pseudonimie Said, żołnierze zbyt się rozluźniają na froncie, a ta dziwna forma walk, wojny pozycyjnej, ciągłego ogłaszania rozejmów – usypia czujność. „Snajper poluje. Godzinami albo nawet dniami obserwuje miejsce. Wybiera ofiarę. Nie strzela przypadkowo, chyba, że akurat wzięli kogoś na szkolenie. Dobrze wie, kto jest na posterunku". Said to rasowy żołnierz, mający za sobą Irak, Afganistan, Bałkany i służbę w polsko-ukraińskim batalionie. Dziś uczy ukraińskich żołnierzy, jak zwalczać snajperów i jak im się nie wystawiać na cel.

Świadomość, że można być obserwowanym przez snajpera, nie nastraja optymistycznie. Zwłaszcza, że przed takim ostrzałem ciężko jest się ukryć bez odpowiedniego przygotowania. „Teraz strzelają głównie w pachwiny i szyje. Hełm chroni głowę, kamizelka tors i przede wszystkim serce. Snajper wybiera zatem inne miejsca, których ranienie może nieść śmierć: tam, gdzie przebiegają tętnice. Na szczęście wiele tych postrzałów nie są tak dokładne" – mówi dowódca medyków. Następnego dnia

dowiadujemy się o kolejnym rannym z pozycji, którą odwiedzaliśmy. Dostał postrzał w pośladek. To oczywiście temat żartów: „Taką raną się nie pochwalisz, a jak dziewczyna zobaczy – wstyd". Nie ma jednak wątpliwości, że żołnierz miał olbrzymie szczęście, a zapewne przypadkowym ruchem uniemożliwił snajperowi przestrzelenie właśnie tętnicy. Ale bez żartów, czasem dosadnych, życie na froncie byłoby jeszcze bardziej trudne.

W Wielką Sobotę rano wybieram się sam do centrum Marjinki. Towarzystwo mundurowych utrudnia kontakt z ludnością cywilną. Samo skojarzenie z żołnierzami powoduje zazwyczaj większą nieufność cywilów. Miasto przed świętem wręcz tętni życiem. Na głównej ulicy zjawił się duży targ. Można na nim kupić ubrania, mięso, wędliny, słodycze. Ceny nie odbiegają od tych w innych miejscach Ukrainy.

Wszędzie króluje język rosyjski. I mocno rosyjskie, a właściwie putinowskie spojrzenie na świat. Mieszkańcy Marjinki są rozgoryczeni. Narzekają, że nie działają zakłady przemysłowe – przed wojną była tu fabryka opon, piekarnia zaopatrująca Donieck i wszechobecne kopalnie. Dziś widać jedynie ich szyby i hałdy świadczące o wieloletniej eksploatacji. Hałdy dzisiaj mają przede wszystkim znaczenie militarne – są świetnymi miejscami obserwacyjnymi i ogniowymi. W miasteczku, jak i w całym zagłębiu donieckim, panuje kult górnika. Rozmawiam z dwoma mężczyznami handlującymi metalowymi częściami. Jeden jest górniczym emerytem, drugi byłby nim za 3 lata, ale jego kopalnia jest zamknięta i nie wie, co z nim będzie. Obydwaj opowiadają, jak to węgiel z Donbasu zabezpieczał dobrobyt całej Ukrainy, a właściwie jest go tak wiele, że mógłby ogrzać cały świat. Całemu złu wojny, według nich, winne są władze w Kijowie.

W końcu, gdy dowiadują się, że jestem z Polski, pada wielokrotnie już

przeze mnie słyszane zdanie: „Wy, my – Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini – jesteśmy Słowianami. Rozumiemy się. Nam niepotrzebny cały ten Zachód". To jedno z kluczowych założeń propagandy, która stale leje się z putinowskich mediów – tych sygnowanych przez Rosję i przez prorosyjskich separatystów. Przekaz jest ten sam. Moi rozmówcy, zapewne przez grzeczność dla mnie, dorzucili do niego Polaków. Założenie o Słowianach i ich wspólnocie kulturowej pod światłym przewodnictwem Rosji, od lat jest narzędziem do budowania niechęci wobec zachodniego modelu cywilizacji i zbliżenia Ukrainy do świata łacińskiego. Ważnym elementem tej narracji jest prawosławie – oczywiście moskiewskie – albo kulty przedchrześcijańskie.

W czasie kilkudziesięciu rozmów starałem się dowiedzieć, jakich stacji słuchają i co oglądają moi rozmówcy. Oczywiście wskazywane były media rosyjskie i separatystyczne. W sklepach oficjalnie, publicznie słuchane są właśnie te rozgłośnie radiowe. Korzystają z nich nawet ukraińscy żołnierze. Media ukraińskie nie są dostępne w nadawaniu naziemnym. Za to bez problemów są dostępne media wroga. „Noworossja TV" nadaje komunikaty o rzekomych ukraińskich atakach na Donieck, emitowane są dokumentalne filmy o zimnej wojnie z przesłaniem: „Amerykanie chcieli nas zniszczyć i dzisiaj znów chcą".

W ciągu dnia wylewają się rosyjskie seriale o skutecznej moskiewskiej policji i całkowicie „przypadkowo" w kadrach pojawiają się portrety Putina, wiszące u dobrych i światłych naczelników milicji. Jeden z ukraińskich żołnierzy stwierdził, że właśnie rosyjski serial był im prezentowany w szkole policyjnej jako wzorowy przykład śledztwa. Żołnierz mówił o ukraińskiej rzeczywistości sprzed dwóch lat, a nie czasach Janukowycza.

Tym bardziej nie może zaskoczyć opinia sprzedawczyni wielkanocnych babek, która mówiła, że nie dziwi się Putinowi, że walczy o Ukrainę, bo przecież Amerykanie mu chcieli postawić pod nosem wojska NATO. Na oko 55-letnia kobieta opowiadała mi dalej, jak jej dorosłe dzieci już w tym roku zdążyły odwiedzić Krym i Petersburg, Na Krymie, według niej, ludzie już zapomnieli o Ukrainie i żyje im się dobrze, a w Petersburgu właściwie jest raj na ziemi: „A ludzie pracę mają, nie to, co w Marjince". Z jakiegoś powodu jednak jej dorosłe dzieci wróciły do Marjinki i nie zamierzają z niej wyjeżdżać. Z jakiegoś powodu tysiące emerytów i rencistów przyjeżdżają po te „niechciane" ukraińskie pensje i emerytury, co powoduje gigantyczne kolejki pod bankomatami w całej strefie przyfrontowej i permanentny brak w nich gotówki. Trzeba jednak przyznać, że w styczniu, gdy byłem w Stanicy Ługańskiej – 8 km od okupowanego Ługańska – właśnie emeryci stojący w kolejkach do bankomatów najgłośniej krytykowali tzw. Ługańską Republikę Ludową i jej porządki.

Wpływ rosyjskiej propagandy oczywiście nie zaczął się wraz z wojną. Jest on wieloletnim, trwałym

elementem wpływania na świadomość mieszkańców Ukrainy, głównie jej wschodnich obwodów. Zaskakuje jednak nieskuteczne jej przeciwdziałanie. Moje uwagi o wszechobecności rosyjskich mediów, rosyjskiej produkcji filmowej skwitował z uśmiechem ojciec Serhij: „Ale zobacz, wieczorem puszczają amerykańskie filmy, w których zawsze jakiś Amerykanin ratuje świat od zagłady. To chyba nie jest tak źle".

W godzinach popołudniowych w Wielką Sobotę kapelan ruszył po kolejnych posterunkach. Spotykając się z żołnierzami, modląc się, święcąc pokarmy i głosząc dobrą nowinę o Zmartwychwstaniu. Na modlitwę przychodzili nie tylko prawosławni, a nawet nie tylko wierzący. A może ci, którzy wierzą, ale nie chcą się do tego przyznać. Niektórzy trzymali się z dala, inni zaś prosili, by kapłan nie szczędził wody święconej do ich kropienia, a właściwie polewania, bo nie miało to charakteru symbolicznego, lecz raczej dosłowny. Woda leciała strumieniami, a wojskowi z radością to przyjmowali, zgodnie z prawosławną tradycją trzykrotnie się żegnając. Niektórzy przynosili do poświęcenia koty, inni prosili, by kapelan pokropił także ich psa. Zwierzę na tych często oddalonych od ludzi placówkach staje się najwierniejszym przyjacielem.

Po zachodzie słońca docieraliśmy do posterunku w kopalni na skraju Marjinki, jadąc polną drogą w kierunku pozycji separatystów. W naszym samochodzie działały automatyczne światła, których nie można wyłączyć po zmroku. Co chwilę rozlegał się dzwonek telefonu z prośbą czy ponagleniem: „Wyłączcie światła, widzą was na kilometry! To nie Kijów!". Ojciec Serhij w miarę spokojnie odpowiadał: „Koreańczycy nie przewidzieli, że tym samochodem ktoś będzie jeździć po linii frontu w Europie. Nie ma wyłącznika".

Ponure ruiny hal kopalnianych na tle ciemniejącego nieba sprawiały wrażenie planu gry „Stalker". Dowódca batalionu uprzedził kapelana, że modlitwa tutaj musi być wyjątkowo krótka. Przebiegając między kolejnymi gmachami, ściankami i wszystkim, co mogło nas osłonić przed okiem snajpera, dotarliśmy do stołu ustawionego na dworze, pod siatką maskującą. Z ciemnej nicości wychodzili żołnierze. Z karabinami, tylko co opuściwszy swoje pozycje. W jednej chwili zebrało się ich kilkunastu. Po cichu powtarzali za kapłanem „Ojcze nasz". Jeden z żołnierzy w milczeniu przesunął mnie z miejsca, w którym filmowałem. Gestem pokazał fragment muru, o który się opierałem, cały poznaczony postrzałami. Miejsce było widoczne na przestrzeni kilkuset metrów. Co jakiś czas na nieostrożnych, którzy tam się znajdą, czyhał snajper.

Gdy kapłan odmawiał modlitwę, w oddali było słychać pojedyncze strzały. Wyobraźnia podpowiadała, że to wystrzelone w naszą stronę pociski. Jednak nic nie zakłóciło modlitwy. O. Serhij zakończył ją słowami: „Chrystus Zmartwychwstał!", a żołnierze, może nawet głośniej niż w tej sytuacji należałoby, odpowiedzieli zgodnie: „Prawdziwie Zmartwychwstał!".

Kilka kilometrów dalej dojechaliśmy do żołnierzy schowanych w okopach pośród pola. Wokół miny i droga dostępna tylko dla tych, którzy wiedzą, jak ominąć pułapki. Do ostatniej chwili nie mogłem się zorientować, gdzie jesteśmy. Jedynym światłem było rozgwieżdżone niebo. Trzeba było uważać, by nie zejść na bok – to mógłby być śmiertelny krok. To jedna z pozycji, o których wie niewielu. Żołnierze spędzają tam po kilkanaście dni w okopach. Bez dostępu do bieżącej wody, telefonów, śpiąc w ziemiankach ogrzewanych piecykami na drewno. Z dala od zwykłego świata, w sytuacji stałego zagrożenia. Gdy skończyła się modlitwa, rozgwieżdżone niebo akurat przecinała Międzynarodowa Stacja Kosmiczna. Z rosyjskimi i amerykańskimi astronautami na pokładzie. Któryś z żołnierzy po cichu retorycznie zapytał: „Ciekawe, czy oni nas widzą?...".

Kulminacją obchodów Wielkanocy było nabożeństwo o północy w sztabie batalionu. Dotarło na nie kilkadziesiąt żołnierek i żołnierzy. Z koszykami pełnymi jedzenia. Niektóre twarze poznawałem z odwiedzanych posterunków, część osób dopiero teraz mogła dotrzeć na spotkanie z kapłanem. W niektórych koszykach były kartki z życzeniami z domu, od wolontariuszy. Rysunki malowane dziecięcymi rękami. Na ramionach wojskowych przewieszone automaty, w dłoniach zapalone świeczki. „Chrystus Zmartwychwstał!" – „Prawdziwie Zmartwychwstał!". Po nabożeństwie ojciec Serhij schował Biblię w futerał z nadrukowanym kamuflażem i krzyżem.

W Serhiju jego posługa nie budzi wątpliwości. Oprócz oczywistego znaczenia religijnego podkreśla wymiar patriotyczny: „Zmartwychwstanie dokonuje się w każdym z nas. Jest też symbolem dla naszej Ukrainy, która po ciężkim czasie również Zmartwychwstanie".

Wracając z frontu, zabraliśmy jednego z żołnierzy do domu na urlop. Jego żona za kilka dni miała rodzić. On sam jest na wojnie od 2014 roku. Trzy razy był ranny. Za każdym razem wraca na front. Wierzy, że Ukraina wygra tę wojnę. Ale uważa, że lata jeszcze zajmą zmiany w mentalności olbrzymiej części mieszkańców wschodu Ukrainy.

Zapytałem go, jakie znaczenie ma dla niego obecność kapelana na froncie: „Ja nie znam ładnych słów, jestem prostym chłopakiem ze wsi. Ale powiem ci tak: nie każdy jest takim samym kapelanem. Ojciec Serhij jest nasz, był od początku z nami, był ranny. On jest żołnierzem i nas rozumie. To dobry człowiek, a modlitwy takiego człowieka Pan Bóg wysłucha. A my bez tej modlitwy nic nie zrobimy".

Tekst ukazał się w nr 47 Kuriera Wnet

Żurkowy rekord

W Tarnopolu w ramach festiwalu „Tarnopolska brama" przygotowano ponad półtorej tony wspaniałej polskiej potrawy – żurku. Tym samym ustanowiono lokalny rekord kulinarny.

MIROSŁAWA GRYNIWECKA
tekst i zdjęcie

Wydarzenie zostało wpisane do „Księgi rekordów Tarnopola" i potwierdzone specjalnymi certyfikatami, które zostały wręczone organizatorom wydarzenia i kucharzom.

- Tarnopol słynie rekordami w dziedzinie kulinariów – mówi Rusłan Mironow, lokalny restaurator i współautor rekordu. – Żurek w naszym mieście nazywany jest „barszczem białym" lub „zupą królewską". Ta ostatnia nazwa jest bardzo stara i związana jest z założycielem Tarnopola hetmanem wielkim koronnym Janem

Amorem Tarnowskim (1488–1561). W 1540 roku wydał on przywilej, zrównujący w prawach mieszczan obrzędu katolickiego i greckiego. Data tego dokumentu uważana jest za rok założenia miasta. Już przed wieloma stuleciami mieliśmy swego rodzaju „Unię Europejską". To właśnie na cześć hetmana postanowiliśmy ustalić dzisiejszy rekord. Inni restauratorzy opowiadają, ale jest to raczej legenda turystyczna, że sama nazwa „żurek" pochodzi z XIV – XV wieków i jest spolszczonym określeniem, wziętym z niemieckiego „sauer", czyli kwaśny. Tę potrawę przygotowuje się na żytniej zakwasce i ma ona kwaśny smak. Bogaci mieszczanie, a już na pewno nie szlachta, nie gustowali by w żurku. Była to potrawa biedoty. Ale, gdy do zupy zaczęto dodawać mięso i kiełbasy, to potrawa ta staa się bardziej wykwintna. Żurek jest to narodowa polska potrawa. W Polsce istnieją setki przypisów na dobry żurek: żurek postny, żurek mięsny, a nawet żurek dla dzieci.

Podstawą żurku – kontynuuje pan Rusłan – jest zakwas, czyli po prostu „żur". Jeżeli mówimy o zwykłej potrawie, a nie o tej rekordowej to przepis jest prosty: na 0,5 litra wody dajemy 10 stołowych łyżek żytniej mąki. Wyciskamy do niej trzy ząbki czosnku, cztery listki laurowe, 4–5 ziaren czarnego pieprzu i kawałek żytniego suchego chleba. Należy to wszystko dobrze wymieszać i zostawić na 3–4 dni. Ważne! – żurku w czasie kiśnięcia nie mieszamy. Gotow zakwas powinien mieć aromat kiszonych ogórków.

Gotowy zakwas przecedzamy i odstawiamy. Do gotowej zupy drobno siekamy dwie nieduże cebule i obsmażamy na szklisto. Do garnka wlewamy dwa litry wody i dodajemy zasmażoną cebulę, 100 gr. roztopionego masła i pokrajane w kostkę 3–4 ziemniaki. Około pół kilo wędzonej kiełbasy kroimy w kostkę, również obsmażamy i wrzucamy do garnka. Do smaku – 15 ziaren pieprzu, 4 liście laurowe i 5 ząbków czosnku. Wszystko to gotujemy przez 30 minut i dodajemy zakwas. Zupa powinna raz zakipieć. Odstawiamy z ognia i dodajemy 300 gr. śmietany. Na talerz wykładamy połówkę gotowanego na twardo jajka i zieleninę. – Smacznego!

Na przygotowanie „rekordowego" żurku zużyto 16 kg masła, 50 litrów zakwasu, 500 litrów bulionu, 300 kg kiełbasy, 700 jaj, 125 kg cebuli, 170 kg ziemniaków i 2 kg przypraw. Wartość produktów wyniosła około 50 tys. hrywien. Pieniądze pochodziły od sponsorów. Żurek gotowano ponad 5 godzin, a wszystkie składowe części przygotowano już wcześniej. W tym czasie mieszkańcy miasta i liczni goście spacerowli po placu Teatralnym i wąchali gotującą się potrawę. A do skosztowania zgłosiło się ponad 6 tys. chętnych. Byli też goście z Polski. Mówili, że żurek gotują inaczej, ale po to jest żurek, by każdy gotował go według własnego przypisu. Cała impreza odbywała się na pl. Teatralnym w centrum miasta, a gotowało żurek 5 najlepszych kucharzy Tarnopola. Głównym problemem było znalezienie kotła na 1,5 tony. – Ale, gdy coś postanowiliśmy – mówi pan Rusłan, – to nie ma dla nas rzeczy niemożliwej. W następnym roku już planujemy kolejny rekord. Co będziemy gotować – to na razie tajemnica!

PS

Gdy w Tarnopolu przygotowywano rekordowy żurek, w sąsiednim Zbarażu obchodzono 807. rocznicę powstania miasta. Na święto zaproszono przedstawicieli z polskich miast partnerskich – Bolesławca, Lubomierza i Głubczyc. Tam również częstowano gości różnymi rodzajami pierogów i kapuśniakiem. Przygotowano 50 rodzajów tych potraw.

Wspólne dziedzictwo naukowe Benedykta Dybowskiego

W Bibliotece Naukowej Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki i w Państwowym Muzeum Przyrodniczym Akademii Nauk Ukrainy odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa z okazji 185-lecia urodzin wybitnego polskiego naukowca, powstańca styczniowego prof. Benedykta Dybowskiego. W ciągu dwóch dni naukowcy z Ukrainy, Polski i Białorusi wygłosili referaty o działalności i dokonaniach tego genialnego zoologa, podróżnika i odkrywcy.

KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcia

Uczestników konferencji przywitali Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie, Dina Honczarowa, dyrektor Biura Koordynacji Programu TACIS na Białorusi, Rostysław Zamłyńskyj, zastępca kierownika Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Roman Gładyszewski, prorektor ds. nauki i badań Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, Leszek Buller, dyrektor Centrum Projektów Europejskich.

W trakcie obrad padła propozycja ustanowić wyróżnienie im. Benedykta Dybowskiego dla młodych naukowców z Polski, Białorusi i Ukrainy.

- Postać prof. Benedykta Dybowskiego jest centralną dla naszej dyskusji. Jest to niezwykła osobowość, wybitny badacz, który miał jasne stanowisko publiczne. Badania naukowe z biologii rozpoczęły się w końcu XVIII wieku, wtedy otwarto katedrę botaniki i fizjologii, a następnie katedrę zoologii, którą kierował Benedykt Dybowski. W 1883 roku prof. Dybowski założył Muzeum Zoologiczne, które obecnie jest jednym z najwięk-

szych muzeów przyrodniczych na Ukrainie – powiedział Roman Gładyszewski, prorektor ds. nauki i badań Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki.

O tej niezwykłej osobowości, którą był prof. Benedykt Dybowski opowiedział także Josyf Caryk, kierownik katedry zoologii lwowskiego uniwersytetu. – Prof. Dybowski był naukowcem, który myślał globalnie. Gdy został zesłany na Syberię, zobaczył ogromne przestrzenie i takie wyjątkowe miejsca jak wyspy Komandorskie, Syberia, jezioro Bajkał. Wtedy spojrzał szerzej na znaczenie żywej przyrody w utrzymaniu życia na ziemi. W swoim muzeum prof. Dybowski zostawił ogrom materiałów, które są aktualne do dziś i potrzebują mądrych badaczy – zaznaczył.

- Jest to postać bardzo inspirująca, bo pokazuje, że nawet z najtrudniejszej sytuacji jest zawsze wyjście – powiedział dr Piotr Tomasz Nowakowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (Wydział Zamiejscowy w Stalowej Woli). – Okres zsyłki na Syberię wykorzystał bardzo konstruktywnie. Nie uległ załamaniu, nie zniechęcił się, ale stwierdził, że jest to dobra okazja do prowadzenia badań naukowych, co on zawsze lubił. Ale to jest nie tylko jedyna postać, która na Syberii prowadziła takie badania naukowe, m.in. brat marszałka Piłsudskiego, który również w tamtym miejscu prowadził podobne badania, dotarł nawet do Japonii. Japończycy, którzy przyjeżdżają do Polski pamiętają o tym badaczu. Ja też do Lwowa sprowadziłem grupę studentów. Oni już przygotowali się do tej konferencji, czytali na temat Dybowskiego i jest to dla nich bardzo inspirujące, bo można potraktować tego uczonego jako wzór wychowawczy, pedagogiczny. Takie postacie jak Dybowski trzeba jak najbardziej promować. Jest to nasze wspólne dziedzictwo, o które trzeba dbać.

Ks. prof. dr hab. Roman Sieroń, dyrektor Instytutu Pedagogiki Wydziału Zamiejscowego Prawa i Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli w rozmowie z dziennikarzami Kuriera powiedział:

- Osoba profesora Dybowskiego łączy nasze trzy kraje pod względem geograficznym. Jeśli wnikliwie wczytamy się w jego życiorys, dowiemy się, że urodził się na terenie obecnej Białorusi. Długi czas spędził w Polsce jako powstaniec styczniowy, natomiast potem swe długie 97-letnie życie, przez wiele – wiele lat związał ze Lwowem. Cmentarz Łyczakowski, jest nekropolią dla nas, Polaków tak bardzo ważną, również poprzez jego pochówek na wzgórzu powstańców styczniowych. Wszyscy uczyliśmy się w szkole o nim jako o biologu, wybitnym przyrodniku i to jest taka płaszczyzna biologiczno-naukowa ponad podziałami. Był także twórcą ruchów trzeźwościowych, co jest szczególnie bliskie dla wymiaru chrześcijańskiego, bo pijaństwo jest jedną z wad narodowych, i polskich, i ukraińskich. Wszyscy się z tym zmagamy. Natomiast Dybowski jest prekursorem ruchów trzeźwościowych. To jest bardzo ciekawy epizod w jego życiu – podsumował ks. prof.

W przededniu urodzin wybitnego polskiego naukowca, na Wydziale Biologii Lwowskiego Uniwersytetu, przy wejściu do Muzeum Zoologicznego, odsłonięto tablicę pamiątkową prof. Benedykta Dybowskiego. W muzeum, noszącym obecnie jego imię, zachował się jego fotel, meble oraz urządzenia techniczne.

Goście z Polski, Białorusi i Ukrainy zwiedzili Muzeum Zoologiczne, budynek w którym mieszkał Benedykt Dybowski oraz złożyli wieniec przy jego grobie na Cmentarzu Łyczakowskim.

- Organizacja konferencji była dla nas nowym wyzwaniem, ale daliśmy sobie z tym radę. Mamy dużo osób z Polski, Białorusi, Ukrainy. Mamy nadzieje, że będzie to kolejne doświadczenie w naszym programie i w przyszłości będziemy pracować w tym kierunku – podsumował Wasyl Chimiak z Lwowskiego Przedstawicielstwa Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014– 2020.

Wydarzenie zostało zorganizowane w dniach 10–12 maja dzięki Programowi Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina wspólnie z Lwowskim Narodowym Uniwersytetem im. Iwana Franki, Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II oraz Instytutem Wiedzy Współczesnej im. A. Szyrokowa w Mińsku.

Benedykt Dybowski urodził się 30 kwietnia 1833 roku w Adamarynie na Białorusi. W 1863 roku wziął udział w powstaniu styczniowym i wszedł w skład rządu powstańczego. W 1864 został aresztowany i zesłany na Syberię, gdzie rozpoczął działalność badawczą jeziora Bajkał, Dalekiego Wschodu i Kamczatki. Benedykt Dybowski zmarł w 1930 roku we Lwowie w wieku 97 lat. Został pochowany na górce powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim.

Święto poezji Zbigniewa Herberta we Lwowie

24 kwietnia w polskiej szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie odbył się konkurs recytatorski poezji Zbigniewa Herberta, jednego z najwybitniejszych poetów polskich i europejskich XX wieku.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ANTON MOLEBNY
zdjęcia

Dyrektor „dziesiątki” Ryszard Vincenz zaznaczył, że konkurs wznowiono po kilku latach, a tegoroczna edycja nawiązuję do ustanowienia przez Sejm RP 2018 roku – Rokiem Zbigniewa Herberta.

Legendarna lwowska polonistka Maria Iwanowa oznajmiła, że Zbigniew Herbert – to człowiek szczególny. – Człowiek, który wychował w nas ogólnoludzkie wartości i o tych wartościach usłyszymy z ust uczniów – powiedziała.

Maria Iwanowa

W jury konkursu Herbertowskiego zasiedli: konsul Marian Orlikowski z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Zbigniew Chrzanowski, dyrektor Polskiego Ludowego Teatru we Lwowie, Teresa Dutkiewicz, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Marta Markunina, była dyrektor szkoły nr 10 oraz Robert Wilk, nauczyciel języka polskiego z Krakowa.

W tegorocznym konkursie wzięli udział uczniowie starszych klas Regina Lebiedź, nauczycielka języka polskiego.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe wyróżnienia, a najlepsi – dyplomy oraz książki z poezją Herberta.

Przypomnijmy, że Zbigniew Herbert urodził się 29 października 1924 roku we Lwowie. W 1944 roku opuścił Lwów, do którego już nigdy nie wrócił. Często jednak powtarzał, że tak naprawdę ze Lwowa nigdy nie wyjechał, bo „nie wyjeżdża się z krainy dzieciństwa i młodości”. Zmarł 28 lipca 1998 roku w Warszawie.

dwóch polskich szkół nr 10 im. św. Marii Magdaleny i nr 24 im. Marii Konopnickiej oraz młodzież VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie.

Na początek uczniowie szkoły nr 10 zaprezentowali życiorys Zbigniewa Herberta poprzez prezentację multimedialną, jego wiersze i wspomnienia o nim. Następnie utalentowana młodzież recytowała poezje.

- W wymiarze międzynarodowym Zbigniew Herbert jest najbardziej niedocenionym poetą polskim, ale poetą bardzo ważnym. Cieszę się bardzo, że w polskiej szkole we Lwowie można usłyszeć poezję Herberta – stwierdził polonista Robert Wilk.

- Jest to konkurs poświęcony naszemu wspaniałemu lwowskiemu poecie Zbigniewowi Herbertowi. Dzieci troszeczkę przeżywają, ale recytacje były wspaniłe. Wiele nauczyli się od swoich kolegów, poznali życiorys Zbigniewa Herberta – zaznaczyła

We Lwowie znajdują się dwie tablice pamiątkowe – w kościele św. Antoniego, gdzie został ochrzczony Zbigniew Herbert oraz przy ul. Łyczakowskiej 55, gdzie w latach 1924–1933 ten wybitny polski poeta mieszkał.

Wyniki konkursu im. Zbigniewa Herberta

Młodsza grupa 12–14 lat
I miejsce – Helena Kurnicka (szkoła nr 10)
II miejsce – Anna Kapuścińska (szkoła nr 24)
III miejsce – Renata Pona (szkoła nr 10)

Starsza grupa 15–17 lat
I miejsce – Iwonna Kyłymniuk (szkoła nr 10)
II miejsce – Weronika Bereza (szkoła nr 10)
III miejsce – Andrzej Roman (szkoła nr 10)

Wystawa artystów z Wrocławia we Lwowie

Pod patronatem honorowym Konsulatu Generalnego RP we Lwowie 10 maja we Lwowskim Pałacu Sztuki został otwarty wernisaż wystawy pod tytułem „100 lat”, nawiązujący do 100-lecia Niepodległości Polski. Są to 102 obrazy 44 artystów związanych z Akademią Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu i pierwszy wernisaż tej uczelni we Lwowie.

KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcie

Podczas otwarcia wystawy wszystkich obecnych przywitali: koordynatorka ze strony ukraińskiej Olga Łukowska, zastępca dyrektora Lwowskiego Pałacu Sztuki Jurij Wizniak, pełniący obowiązki dyrektora Lwowskiego Pałacu Sztuki, Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie oraz prof. Wojciech Pukocz z Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

- Wystawa „100 lat” jest wystawą, która z oczywistych powodów ma związek ze stuleciem niepodległości, które obchodzimy w tym roku w Polsce. Ale nie chcieliśmy budować wystawę, która miałaby jakieś konteksty polityczne. Historyczne tak, chcieliśmy jednak unikać polityki, o co czasami jest trudno. Natomiast nam, przede wszystkim, zależało na akcencie, iż jest to święto radosne. Cała wystawa jest niezwykle zróżnicowana i mam nadzieję, że niezwykle interesująca – powiedział kurator wystawy prof. Wojciech Pukocz, dziekan Wydziału Malarstwa i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

- Mam przyjemność wystawiać wspólnie z moimi przyjaciółmi swoją pracę, która została wybrana. Starałem się tą pracą wyrazić łączność pomiędzy Lwowem i Wrocławiem. Stąd są dwie połówki, które pozornie są podzielone, ale mają jakąś logiczną całość – zaznaczył Marian Waldemar Kuczma, artysta z Wrocławia.

Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski zaakcentował na współpracy wrocławsko-lwowskiej i polsko-ukraińskiej związanej ze sztuką współczesną. – Osobiście bardzo mnie cieszy, że ta wystawa tutaj jest. Wystawa jest ważna, bo pokazuje lwowianom co dzieje się w głowach Polaków, polskich artystów. Co ich interesuję, na co zwracają uwagę, co ich cieszy, co martwi. Myślę, że nie ma lepszego sposobu do komunikacji między narodami jak sztuka. Pokazanie prac wrocławskich artystów jest dla mnie materialnym dowodem na to, że istnieje wzajemne zainteresowanie – podkreślił polski dyplomata.

Wystawa „Sto lat” potrwa do 6 czerwca. Następnie prace artystów z Wrocławia będą eksponowane w Łucku i Kamieńcu-Podolskim.

Świętowanie Polaków w Złoczowie

Obchody uchwalenia Konstytucji 3 Maja połączone z jubileuszem 20-lecia utworzenia Sobotniej Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Złoczowie oraz 25. rocznicy utworzenia Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Oddział w Złoczowie im. ks. biskupa Jana Cieńskiego odbyły się 6 maja.

Uroczystości zainicjowała msza św., odprawiana w kościele Wniebowzięcia NMP, której przewodniczył ks. Michał Hołdowicz. Następnie poświęcono tablicę pamiątkową dedykowaną wieloletniej prezes TKPZL Oddziału w Złoczowie i założycielce Sobotniej Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej Marii Niemirowskiej. Dalszy ciąg obchodów odbył się w auli domu parafialnego. W uroczystości wzięli udział zarówno członkowie towarzystwa, jak i uczniowie sobotniej szkoły wraz z rodzicami oraz zaproszeni goście na czele z konsulem RP we Lwowie Marianem Orlikowskim oraz prezesem TKPZL Emilem Legowiczem, przedstawicielem SWP, prezesem opolskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej” Haliną Nabrdalik.

Akademię zainaugurowało przemówienie Haliny Stojanowskiej, prezes miejscowego towarzystwa, która w skrócie przedstawiła dzieje powstania i wieloletnią działalność polskiej szkoły. W następnej kolejności Maria Wołyniec przedstawiła krótką historię Towarzystwa. Dzieci uczęszczające do polskiej sobotniej szkoły zaprezentowały inscenizację słowno-muzyczną poświęconą 227. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Koncertową część przygotowała nauczycielka muzyki i kierowniczka dwóch zespołów „Przyjacielskie koło” i „Bijące serduszka” Luba Muryn. Scenariusz obchodów przygotowała Bożena Majewska, nauczycielka sobotniej szkoły skierowana do pracy za granicą przez ORPEG.

Bożena Majewska
Złoczów

Legendy starego Stanisławowa (cz. VI)

IWAN BONDAREW

Wesoły pogrzeb

W 1751 roku zmarł właściciel Stanisławowa, wielki hetman koronny, Józef Potocki. Syn i dziedzic zmarłego – Stanisław – zaprosił na stypę olbrzymią liczbę szlachty. Samych księży było 1275 osób. Pośród gości był również daleki krewny zmarłego – 39-letni właściciel Buczacza, starosta kaniowski, Mikołaj Potocki. „Nawspominawszy" się hetmana, a mając już dobrze „w czubie", zaczął strzelać do gołębi. Jednak zamiast do „ptaka pokoju" ten snajper nietrzeźwym okiem trafił w przechodzącego obok Żyda. Trafił go niestety na śmierć. Wydarzenie wywołało w mieście rezonans, zwłaszcza w gminie żydowskiej.

Nowy dziedzic podszedł do pana starosty i wyłożył mu swoje oburzenie z powodu tego zdarzenia. Jednak Mikołaj nie stracił animuszu, a nawet obraził się na Józefa: – Co, szkoda ci jakiegoś Żyda? Przyślę ci ich cały wóz – wykrzyknął nie do końca trzeźwy magnat, wskoczył na koń i opuścił miasto.

Za kilka dni przez bramę tyśmiennicką wjechał do Stanisławowa wóz z dalekiego Buczacza. Z wozu przed pałacem Potockich wysiadła gromadka 12 Żydów. Była to swego rodzaju rekompensata moralna starosty kaniowskiego. Z czasem jeden z tych „przesiedleńców", niejaki Szmaj, wzbogacił się na tyle, że wybudował w centrum Stanisławowa okazałą kamienicę.

Salwa honorowa czy ostrzał artyleryjski

Na tym samym pogrzebie 120 armat bez przerwy strzelało na cześć zmarłego hetmana. Najbliżej do bastionów leżał kościół jezuitów, którego mury wprost drżały podczas salw. Gdy wreszcie dymy wystrzałów się rozwiały, zdziwieni mieszkańcy zobaczyli, że kościół cały jest spękany i grozi zawaleniem.

Mimo iż tłumaczono potem, że spękania powstały z powodu płytkich fundamentów i błędów przy budowie, to jednak nowy właściciel miasta musiał świątynię wybudować od nowa. Istnieje nawet wersja, że Stanisław Potocki osobiście ułożył plany tej świątyni.

muzeum Pinzla we Lwowie

Mikołaj Potocki był wielkim dziwakiem i oryginałem

Przyjaźń po grób

W latach 50. XVIII wieku w stanisławowskim kolegium jezuitów studiował młody Franciszek Karpiński – późniejszy znany poeta polski. Najserdeczniejsze stosunki łączyły go z kolegą, niejakim Sosnowskim. Zaprzysięgli sobie wieczystą przyjaźń, czyli jak to mówią – po grób. Zgodnie z przysięgą, ten, który umrze pierwszy powinien opowiedzieć przyjacielowi, jak jest na tamtym świecie. Przysięgę spisali na kartce i ukryli za ołtarzem w kościele.

Nie minęło pół roku, jak Sosnowski nagle umiera. Pochowano go w kolegiacie, obok krypty rodowej Potockich. Okna pokoju, w którym mieszkał Karpiński, wychodziły akurat na zakratowane okienka podziemi kolegiaty i chłopak ze strachem oczekiwał odwiedzin swego przyjaciela z nowinami „z tamtego świata". Ten koszmar trwał dotąd, dopóki Karpiński nie wyspowiadał się swoim profesorom z młodzieńczego występku. Od tej chwili przestał się bać. Mało tego – zaczął celowo spacerować przed okienkami krypty.

Niestety, Sosnowski go nie odwiedził i nic mu nie opowiedział.

Duch ratusza

W Anglii jest mnóstwo zamków. Najbardziej popularne wśród turystów są te z duchami. Na przykład w londyńskim Tower mieszka duch, dzwoniący kajdanami, strasząc w ten sposób zwiedzających.

W Stanisławowie mamy też własnego ducha, jednak na odmianę od swego londyńskiego kolegi, niezwykle uzdolnionego muzycznie. Jest to duch ratusza.

Niegdyś w podziemiach tej instytucji mieściło się więzienie, gdzie katowano i torturami wydobywano ze skazańców przyznanie się do winy. Na Rynku przed ratuszem od czasu do czasu wykonywano wyroki śmierci. Tak w 1754 roku ścięto tu watażkę tzw. opryszków, Wasyla Bajuraka. Od tej chwili ratuszowi fatalnie nie dopisuje szczęście. Niebawem Austriacy wypędzili stąd magistrat, potem wicher zerwał ze szpili figurę św. Michała Archanioła. W końcu ratusz spłonął w „marmoladowym pożarze", ostrzeliwali go Austriacy i chcieli wysadzić w powietrze hitlerowcy.

Na domiar wszystkiego w ratuszu zamieszkał duch. Już nie jeden ochroniarz muzeum, które tu obecnie się mieści, rezygnował z pracy, bo ktoś po nocach chodzi po salach. Gdybyż to spokojnie chodził – to byłoby pół biedy. Ale ten „ktoś" gra na starym fortepianie i nie daje ochroniarzom w nocy spać!

Pewnego razu zjawa ta pokazała się w pełnej krasie. W 1999 roku kopułę wieży ratuszowej pokrywano złotem. Oto na wysokości 47 metrów, pracownicy zauważyli figurę hucuła, która zmaterializowała się z powietrza. Był to klasyczny hucuł, w stroju ludowym, trzymający w ręku… nie, nie ciupagę, lecz – własną głowę. Spojrzał na kopułę, westchnął ciężko i znikł. Czyżby to był Bajurak? Ciekawe, kto nauczył go grać na fortepianie?

archiwum autora

Franciszek Karpiński nie doczekał się od przyjaciela wiadomości z „tamtego świata"

pocztówka z kolekcji Żenowija Żerebeckiego

Kościół jezuitów trzeba było przebudować praktycznie od nowa

archiwum autora

Powiadają, że duch ratusza upodobał sobie granie na tym fortepianie z muzealnej kolekcji

Kradzież aparatu

W serii „Moje miasto" pod nr 41 ukazała się interesująca książka Marii Wujanko „Dawne ukraińskie świątynie Iwano-Frankowska XVII-XVIII wieków". Autorka wyszukała oryginalne „wizytacje" czyli spisy inwentaryzacyjne tutejszych cerkwi. W dokumencie z roku 1755 wspomniano o kradzieży, która z czasem stała się najbardziej znanym przestępstwem Stanisławowa.

W XVIII wieku na tyśmiennickim przedmieściu Stanisławowa (okolice dzisiejszej szkoły muzycznej przy ul. Konowalca) stała niewielka drewniana cerkiewka Wniebowzięcia NMP, którą wierni nazywali cerkwią św. Barbary.

Opisując wyposażenie liturgiczne, wizytator zaznaczył, że „sławny mieszczanin Aleksander Wiszniowski podarował cerkwi aparat". Proszę się nie uśmiechać – nie miał on nic wspólnego z pędzeniem bimbru. Tak w dawnych czasach nazywano komplet szat liturgicznych kapłana. Jednak w 1754 roku aparat z cerkwi został wykradziony. Stróże prawa w dawnym Stanisławowie działali sprawnie i już wkrótce odnaleziono sprawcę przestępstwa. Zwrócił on panu Aleksandrowi fragmenty aparatu i wypłacił karę w sumie 5 bitych talarów.

Wydawać by się mogło, że historia zakończy się happy endem, a jednak…

„Sławny mieszczanin" nie zwrócił tych pieniędzy cerkwi, jak też odzyskanych fragmentów szat. Zatrzymał je sobie. Może obudziła się w nim chciwość, a może znalazł lepszy sposób na wykorzystanie gotówki. Wizytator nawet zaleca proboszczowi cerkwi, aby ten wpłynął na pana Wiszniowskiego, by ten talary „na nowy aparat lub na inne potrzeby cerkwi dał".

Czy ofiarodawca wykonał zalecenia wizytatora – nie wiadomo.

archiwum autora

Cerkiew Wniebowzięcia NMP okradziona w 1754 roku

Polonia kresowa w Libanie

Bejrut i ziemia libańska, przyjęła Polaków z otwartymi rękoma po wyjściu armii generała Andersa ze Związku Sowieckiego. Taki to los Libanu – przyjmować uchodźców. W 1949 roku musieli przyjąć Palestyńczyków, a po 2011 Syryjczyków. Jednak uchodźcy z Polski byli inni. Nie uciekli z kraju, tylko ich wywieziono, nie unikali wojny, lecz na nią się organizowali, nie szukali osiedlenia tylko przeczekania, aż wróci się do utraconych domów oraz nie wymagali opieki, lecz sami pomagali.

PAWEŁ RAKOWSKI
tekst i zdjęcia

Wedle libańskiej legendy, gen. Władysław Anders świadom tego, że straty wojenne wśród polskiej inteligencji są duże, a los Polski po wojnie jest niepewny, rozkazał w 1943 roku wysyłać do Bejrutu młodzież, aby kontynuowała przerwaną przez NKWD i Sybir naukę. Dzięki protekcji notabli libańskich Polacy otrzymali wizy do Libanu, z zastrzeżeniem, że nie mogą pracować, a zasiłki na utrzymanie przeważająco kresowej kolonii miała pokrywać Wielka Brytania. Wedle rozbieżnych statystyk w latach 1945–50 prawie 6 tys. naszych rodaków uczęszczało do bejruckich szkół, uniwersytetów i seminariów duchownych. W Bejrucie były dogodne warunki ku temu. Kraj chociaż wzburzony, był daleko od śmiercionośnych działań frontowych II wojny światowej. Co więcej, libańskie szkolnictwo prowadzone w większości przez zakony zapewniało odpowiedni poziom nauczania dla młodej inteligencji rodem z Lwowa, Stanisławowa, Wilna czy Grodna, która była biegła w języku francuskim, a więc w języku nauczania, jak i powszechnej komunikacji w Bejrucie. Polacy kontynuowali lub zaczynali naukę przeważnie po francusku, ale kadra oficerska korpusu, naciskała na biegłą znajomość angielskiego, języka przyszłości. Tak więc, zarówno Amerykański Uniwersytet w Bejrucie jak Uniwersytet Katolicki św. Józefa był pełen kresowych studentów, którzy nie byli ciężarem dla Libanu, ale wręcz przeciwnie: angielskie stypendia udzielane naszym rodakom napędzały miejscową gospodarkę, co tylko wzmacniało obopólną przyjaźń

pomiędzy lwowiakami czy wilniukami z dziedzicami starożytnej Fenicji.

Liban zachwycił wycieńczonych łagrami i więzieniami Polaków spod sowieckiej okupacji. Jego klimat, krajobrazy, zażyłe stosunki z jeszcze dominującą w kraju ludnością chrześcijańską oraz bardzo wysoki poziom cywilizacyjny i kulturalny, tworzyły z kraju cedru idealną przystań oraz miejsce, w którym należało w dramatycznym 1945 roku podjąć życiową decyzję – co robić. Polska, którą znali wywodzący się głównie z ziem wschodnich II RP Polacy przestała istnieć, a to co pozostało po amputacji jałtańskiej, zostało oddane na pastwę niedawnych prześladowców. Zostać w Oriencie, wyjechać do Europy czy wrócić do bolszewickiej Polski? Niektórzy pozostali w Libanie, jak np. działacz, historyk i więzień Łubianki ks. prof. Kamil Kantak, lwowski inżynier Karol Szayer (który kazał pochować się w Bejrucie), przedwojenna gwiazda pieśni i estrady Hanka Ordonówna z mężem hrabią Michałem Tyszkiewiczem. Ordonówna przyjechała do Bejrutu w 1943 i stała się czołową działaczką społeczną oraz kulturalną libańskiej Polonii. W Bejrucie mieszkała aż do swojej śmierci w 1950 roku, nazywając Liban w liście do prezydenta Republiki Biszara Churiey „drugą swoją ojczyzną". Grób Ordonówny w Bejrucie istniał do 1990 roku i dotąd nie doczekał się odbudowy, gdyż m.in. tędy przechodził front libańskiej wojny domowej.

Polski Cmentarz Wojenny w Barbir w Bejrucie, położony w zachodnich, sunnickich obszarach miasta jest pozostałością po wielkim exodusie Polaków z nieludzkiej ziemi sowieckiej. W 1946, dzięki staraniom ks. prof. Kamila Kantaka założono na ówczesnych przedmieściach, dziś metropolitalnego Bejrutu, cmentarz dla Polonii libańskiej. Władze nowo narodzonej Republiki Libańskiej pomagały w organizacji nekropolii, mając niejako dług wdzięczności wobec „londyńskich" Polaków za to, że jako pierwsi na świecie uznali niepodległość Libanu.

Na Ukrainę z Polski aby uczcić prochy przodków

W kościele Zwiastowania NMP w Klewaniu w obw. Równieńskim dokonano ponownego pochówku książąt Czartoryskich – fundatorów świątyni. Na uroczystości przybyło 25 członków tego znanego rodu.

JARYNA RUDNIK

Znaczną ilość ludzkich kości odnaleziono podczas prac porządkowych w krypcie kościoła. Były rozrzucone po podziemiach świątyni. Zapewne były to pochówki z XVII-XVIII wieków, splądrowanie w okresie sowieckim. Prawdopodobnie w pochówkach

archiwum diecezji łuckiej

Czartoryskich – zamożnych magnatów, właścicieli rozległych majątków, poszukiwano kosztowności. Podczas prac porządkowych archeolodzy uporządkowali pochówki. Skompletowano szczątki i złożono je w oddzielnych trumnach.

- Do dwóch trumien złożyliśmy szczątki kapłanów, które zostały zidentyfikowane po resztkach szat liturgicznych, w innych – umieściliśmy szczątki mężczyzn, kobiet i czworga dzieci – mówi kierownik prac archeologicznych, kierownik wydziału restauracji Równieńskiego muzeum krajoznawczego Oleksij Wojtiuk. – Według męskiej linii można prześledzić anomalny kształt czaszek, czyli można na 80% stwierdzić przynależność do jednego rodu. Przypuszczamy, że są to szczątki rodziny Czartoryskich, bowiem w kryptach chowano ludzi zamożnych, fundatorów świątyni. Kościół został wzniesiony z fundacji Jerzego Czartoryskiego. Jednak do dokładniejszych ustaleń potrzebne są bardziej precyzyjne badania.

Co do tego, że w krypcie spoczywają szczątki protoplastów rodu Czartoryskich, nie ma wątpliwości Barbara Czartoryska. Ta 80-letnia kobieta jest najstarszą z kilku pokoleń rodziny, której członkowie przyjechali na uroczystości do Klewania.

- Nasza rodzina już po raz czwarty przyjeżdża na Ukrainę – mówi pani Barbara. – Dzięki kontaktom z proboszczem świątyni, ks. Jerzym Pohrebinką, dowiedzieliśmy się o pochówku i postanowiliśmy wziąć w nim udział. Na uroczystości przyjechało 25 osób – przedstawiciele czterech pokoleń rodu. Ta ceremonia jest bardzo ważna dla tych, którzy tu spoczywają. Mniej istotny jest okres, kiedy umierali. Ich dusze żyją i musimy się za nie modlić, aby zaznały wiekuistego pokoju.

- Arystokratycznych książęcych rodów na Ukrainie było wiele, ale większość ich pochówków została zniszczona w XIX–XX wiekach – twierdzi Ihor Teslenko, obecny na uroczystości docent katedry historii Kijowo-Mohylańskiej Akademii. – W Klewaniu szczątki zostały nie tylko uporządkowane, ale i pogrzebane ponownie według zwyczaju chrześcijańskiego i dokonano tego w obecności ich dalekich potomków. Jest to chyba pierwszy taki przypadek na Ukrainie.

Uroczystościom pogrzebowym i nabożeństwu przewodniczył ordynariusz łucki bp Witalij Skomarowski. Poświęcił on nowe trumny, po czym zostały one ustawione w nowo przygotowanych miejscach w krypcie kościoła.

Według inicjatorki prac archeologicznych, prezesa fundacji „Spadek XXI wieku" Inny Lwowskiej, w najbliższym okresie rozpocznie się remont samej świątyni Zwiastowania NMP, która po burzliwym okresie sowieckim znajduje się w nienajlepszym stanie. Na razie udało się wykorzystać fundusze z grantu i załatać spękania ścian oraz naprawić dach. Sponsora na pełny remont świątyni jest na razie poszukiwany. W planach jest przeprowadzenie ekspertyzy genetycznej szczątków.

- Potomek rodu Aleksander Czartoryski z Australii gotów jest na własny koszt przeprowadzić analizę genetyczną szczątków – zapewnia pani Inna Lwowska. – Jesteśmy z nim w kontakcie, i gotów jest też na własny koszt odtworzyć twarze zmarłych na podstawie odnalezionych czaszek. Chcielibyśmy przy pochówkach umieścić popiersia osób, które tam odnalazły wieczny spoczynek.

Jak Polacy Charków budowali (cz. XXVII)

CHARKOWSKI OKRES W ŻYCIU JÓZEFA KLEMENSA PIŁSUDSKIEGO (1867–1935)

Po wielu latach starań na frontonie dawnego imperatorskiego uniwersytetu w Charkowie 16 listopada 2016 roku została odsłonięta pamiątkowa tablica poświęcona tutejszemu studentowi z końca XIX wieku – Józefowi Piłsudskiemu. W uroczystości wówczas wzięli udział miejskie władze oraz przedstawiciele miejscowej Polonii. Na tablicy umieszczono napis następującej treści: „W latach 1885–1886 na Uniwersytecie Charkowskim studiował wybitny polski działacz państwowy, pierwszy przywódca II Rzeczypospolitej, Marszałek Józef Piłsudski (1867–1935)". W bieżącym roku 19 marca minęła 98. rocznica przyjęcia przez pierwszego marszałka Polski najwyższej godności państwowej. Zatem wydaje się słuszną sprawą, aby przypomnieć krótki okres pobytu w Charkowie tego wybitnego polityka, którego zasługi i rozwiązania polityczne nadal stanowią inspiracje do działania. Odzyskanie przez Polskę niepodległości było konsekwencją starań wielu pokoleń Polaków i mądrych działań środowisk politycznych, w tym także Józefa Piłsudskiego, twórcy legionów i naczelnika państwa.

MARIAN SKOWYRA

Józef Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 roku na Wileńszczyźnie w szlacheckiej i patriotycznej rodzinie polskiej Józefa Wincentego i Marii z Billewiczów herbu Mogiła. Był czwartym dzieckiem – w roku 1864 urodziła się Helena, w 1865 – Zofia, a w 1866 – Bronisław Piłsudski. Po Józefie, którego w rodzinie nazywano Ziukiem, urodzili się także Adam (1869), Kazimierz (1871), Maria (1873), Jan (1876), Ludwika (1879), Kacper (1881) oraz bliźnięta Piotr i Teodor (zmarli w wieku 1,5 roku, w lutym 1884).

Początkowe nauki młody Józef pobierał w rodzinnym pałacu, gdzie przybywali specjalnie wynajęci nauczyciele. Jednak pod wpływem złego zarządzania majątkiem rodzina w

Bracia Józef i Bronisław Piłsudski, około 1873 r.

szybkim czasie popadła w zubożenie. Problemy rodziny pogłębił pożar, po którym w 1874 Piłsudscy przenieśli się do Wilna, zmuszeni tam do egzystencji w trudnych warunkach materialnych.

Tam też przyszły marszałek Polski rozpoczął naukę w rosyjskim I Gimnazjum Rządowym, gdzie w 1885 roku otrzymał świadectwo maturalne. O swoim gimnazjum tak po latach wspominał: „Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą. Byłem, co prawda, chłopcem dość zdolnym, nigdym się nie zamęczał pracą i z łatwością przechodziłem z klasy do klasy, lecz gniotła mnie atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauk. Wołowej skóry by nie starczyło na opisanie bezustannych poniżających zaczepek ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, com się przyzwyczaił szanować i kochać".

W trakcie jeszcze nauki gimnazjalnej zmarła jego matka Maria Piłsudska, gorąca polska patriotka. O niej tak po latach pisał: „Matka nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny".

Ojciec po ukończeniu nauki w gimnazjum wileńskim marzył, aby młody Józef podjął studia w Petersburgu w instytucie technologicznym lub komunikacyjnym. Ostatecznie jednak Piłsudski złożył dokumenty na studia medyczne uniwersytetu charkowskiego, wybór, który można uzasadniać tym, jak podawał Andrzej Garlicki, że „Charków był tańszy niż Petersburg, a medycyna dawała większą samodzielność niż zawód inżyniera. Jakieś studia w każdym razie musiał podjąć, bo nie miał żadnych innych perspektyw na przyszłość. Te resztki majątku, które zostały, nie mogły wystarczyć na znośną egzystencję, a i sam nie przejawiał żadnego zapału do pracy na roli".

W dalszej kolejności Garlicki podawał następującą wiadomość, że Charków w porównaniu z Wilnem to było gubernialne, prowincjonalne miasto. Było w tym czasie stosunkowo brzydkie i szare. Jak już podawano wcześniej, w tym czasie sławiło się szczególnie swoimi błotami, które tworzyły się tu na wiosnę i jesienią, gdy miasto, można powiedzieć, przestawało istnieć.

W „Wykazie Studentów i innych wolnych słuchaczy lekcji Imperatorskiego Charkowskiego Uniwersytetu na pierwsze półrocze 1885–1886

Marszałek Józef Piłsudski

na Wydział Medycyny charkowskiego uniwersytetu.

Ogólnie w roku akademickim 1885–1886 naukę rozpoczęło 1536 studentów. Najwięcej było słuchaczy medycyny – 840, dalej prawa – 308. Na wydziale fizyko matematycznym studiowało 210 osób, a na filologicznym zaledwie 95. Obcych słuchaczy i pomocników aptekarza było 83. W tej liczbie było 90 Polaków. Także najwięcej, gdyż 57 było na medycynie. Prawo studiowało 16, filologię 2, matematykę 12, a nauki przyrodnicze studiowało zaledwie 3 Polaków.

Rodzice Józefa Piłsudskiego: Maria z Billewiczów i Józef Wincenty

roku akademickiego" na stronie 129 pod numerem 138 widnieje zapis w języku rosyjskim, że Józef Klemens Piłsudski syn Józefa ze szlachty, urodzony 3 grudnia 1867 roku w Wileńskiej guberni, Świenciański ujezd, został przyjęty 10 sierpnia 1885 roku

Należy także zauważyć, że na jednym kursie wraz z Józefem Piłsudskim studia podjęło równocześnie 30 Polaków, najczęściej pochodzących z Mińska czy też Grodna i Tyflisu. Jednak byli też studenci Polacy urodzeni w Charkowie jak choćby Zygmunt Karpowicz, czy też wcześniej podejmujący tu naukę w jednym z gimnazjów, jak choćby Leon Szyłłow, czy Julian Szczawiński. Równocześnie na trzecim kursie medycyny studiował Józef Bernard Dzierżyński brat Feliksa, pochodzący z Mozyrza. Z najbardziej znanych z tego czasu studentów można również wyszczególnić Władysława Felicjana Dyczakowskiego, Bronisława Sienkiewicza pochodzącego z podcharkowskiego Iziumu, czy też Grzegorza Bronisława Polutę urodzonego w Charkowie, syna miejscowego profesora uniwersyteckiego.

138. Пилсудскій, Іосифъ-Клеменсъ Іосифовичъ. Дворянинъ. Римско-Католич. | 1867 г. 3 декабр. Виленск. губ., Свенцянск. уѣзд. | 10 августа 1885 г. | 1-я Виленская гимназія.

Józef Piłsudski na liście studentów, 1885–1886

Pod względem pochodzenia społecznościowego studenci Polacy w Charkowie przedstawiali się w następujący sposób: ze szlachty 57, z mieszczan 9, z urzędników 17, z wojskowych 1, cechowych 1, z kupców 1 i z rodzin chłopskich pochodziło 4 osoby.

W tym czasie była także znaczna grupa Polaków wykładowców miejscowego uniwersytetu. W wielu polskich domach, należących do profesorów, gromadzili się po zajęciach studenci, gdzie mogli zapoznać się z dziełami ówczesnych klasyków i dyskutować na interesujące ich tematy. To były domy, które podtrzymywały ducha polskości wśród tych, którzy opuścili rodzinne strony i udali się na studia do obcego im kraju i środowiska. Ducha patriotyzmu podtrzymywały polskie i katolickie stowarzyszenia młodzieżowe i społecznościowe.

Jednak o kolegach z kursu oraz o charkowskiej młodzieży polskiej tak pisał młody Piłsudski: „Polska młodzież, którą tu zastałem, nie zaimponowała mi, była dosyć apatyczna, bez żadnych silniejszych aspiracji społecznych, ci zaś co je mieli, byli prawie zupełnie zrusyfikowani. Rosyjscy studenci byli bardziej żywi, energiczni i ruchliwi. Starano się wciągnąć mnie do organizacji studenckiej „Narodowej Woli", lecz stanowczo się temu oparłem, chodziłem tylko na posiedzenia kilku kółek samokształcenia, gdzieśmy czytali również nudnego dla mnie Ławrowa. Książek polskich było tu mało, tęskniłem więc do kraju i do innego środowiska". „Narodowa Wola" była to konspiracyjna organizacja studencka, gdzie „już na pierwszym posiedzeniu przykro był dotknięty tym, że do owego koła należeli sami prawie Moskale i kilku zaledwie Polaków". Piłsudski wychowany w duchu patriotycznym z silnymi zabarwieniami nacjonalistycznymi, klasyfikował Rosjan bez wyjątku jako zaborców, przedstawicieli narodu ciemiężców.

W jednym z niekompletnie zachowanych listów z dnia 18 marca 1886 roku do ciotki Stefanii Lipmanówny pisał, że został wraz z dziewiętnastoma studentami skazany za „nieporządki w uniwersytecie" na 6 dób karceru z ostrzeżeniem, że przy najmniejszym wykroczeniu zostanie wydalony z uczelni. W zasadzie chodziło o studenckie demonstracje w pierwszych dniach marca, w rocznicę reformy uwłaszczeniowej. Piłsudski w tej demonstracji miał być zaledwie uczestnikiem, gdyż jak wiadomo z powyższego listu do ciotki, w życiu politycznym w Charkowie nie brał udziału, gdyż wiele czasu pochłaniała nauka.

Po ukończeniu pierwszego roku studiów powrócił do Wilna, a w sierpniu tegoż roku napisał list do rektoratu uniwersytetu w Charkowie, w którym prosił o przesłanie dokumentów na uniwersytet w Dorpacie, gdzie zamierzał kontynuować studia. Jednak Piłsudski z powodu przeciągającej się sprawy nie mógł rozpocząć stu-

diów na tym uniwersytecie. Pozostał w Wilnie, gdzie przeżył wówczas jakiś kryzys psychiczny, nosząc się nawet z myślą o samobójstwie. Wówczas też podjął decyzję, że nie powróci do Charkowa, gdyż jak wspominał: „Tu spotkałem niestety kolegów Polaków zrusyfikowanych i po prostu studiów i Charkowa miałem dość. Postanowiłem kształcić się dalej gdzieś za granicą".

Mimo że Józef Piłsudski wyjechał w 1886 roku z Charkowa, jego kontakty z tym miastem, a w zasadzie z Polakami z tego miasta nie urwały się na stałe. Oficjalnie mógł być w tym mieście jeszcze w 1895 roku, gdyż jego znajoma z zesłania

w Tunce Lidia Łojko wspominała, że ostatni raz widziała go w tym roku, gdy konspiracyjnie przybył do Woroneża „i przywiózł mi numer *Robotnika* – organu PPS partii, której był jednym z założycieli". Jednak brak konkretnych wiadomości, czy nawiedził też miasto własnej młodości i studiów.

W środowisku wileńskim związał się ze środowiskiem konspiracyjnym, socjalistycznym i niepodległościowym. Tak oto w 1887 roku został aresztowany pod zarzutem udziału w spisku na życie cara i skazany na pięć lat zesłania w Kireńsku we wschodniej Syberii, gdzie przebywał do 1890 roku, a pozostały czas kary odbył we wsi Tunka (ok. 200 km na południowy zachód od Irkucka). Tunka to było miejsce zesłań więźniów politycznych, m.in. grupy ok. 160 księży aresztowanych w powstaniu styczniowym. Tam Piłsudski nawiązał kontakty z zesłańcami uczestnikami powstania styczniowego, zapoznał się też z polską i rosyjską literaturą socjalistyczną, a także pracował jako prywatny nauczyciel. Przeżywał tu także okres zniechęcenia do życia, zajmował się wyłącznie grą w szachy i karty i błąkał się po domach znajomych.

Tutaj miał spotkać młodą bolszewiczkę Lidię Łojko, która po latach wydała wspomnienia o Piłsudskim w Tunce. O tym okresie wiemy także z listów samego marszałka, gdzie nazywał ją z rosyjska Lidią Pawłowną. Lidia Łojko urodziła się w Permie w 1854 roku. Za działalność polityczną w 1879 roku została aresztowana i zesłana na Syberię. Po powrocie z Syberii przebywała w Kazaniu, Jekaterynburgu i ostatecznie w Charkowie, gdzie była aktywistką Grupy Rewolucyjnych Narodników, mieszkając tu w tym samym czasie co i Piłsudski, choć nigdy się tam nie spotkali. Ponownie została aresztowana w Charkowie w 1887 roku i wraz 27-osobową grupą przewieziona do Tunki. O Lidii Łojko, która była już zamężną, tak pisał Piłsudski: „Kobietka miła, a oprócz tego przyzwyczajony jestem czuć kogokolwiek bliskiego koło siebie". Romans zawiązany z Lidią przyczynił się do zerwania stosunków Józefa z dawną narzeczoną Leonardą Lewandowską.

Po dojściu do władzy Piłsudski wiele zajmował się przyszłością Ukrainy. Był przekonany, że największym zagrożeniem dla dwóch państw – Polski i Ukrainy – była Rosja, więc polecał „wykorzystać wszystko, co może ją osłabić". Ukraina jako państwo samodzielne, w pojęciu Piłsudskiego miała być krajem buforowym. „Takie państwo – mówił – niezależnie od reżimu aktualnie panującego w Moskwie, będzie stale dla rządzących Rosją kamieniem obrazy". Innym razem napisał: „Nadzieja rozbicia Rosji i stworzenia wspólnego interesu młodych narodów kresowych z Polską, to wielkie naczelne zagadnienie naszej państwowości. Jego urzeczywistnienie, to potężne jagiellońskie mocarstwo od Odessy i Charkowa do Kłajpedy i Kowna, jego zaprzepaszczenie, to perspektywa prędszego czy późniejszego zgniecenia Polski między Rosją i Niemcami".

Dnia 21/22 kwietnia 1920 roku została podpisana umowa polsko-ukraińska, w której Polska uznawała istnienie Ukraińskiej Republiki Ludowej i rezygnowała z roszczeń do ziem sięgających granicy Polski z 1772 roku. Granicę wytyczono na rzece Zbrucz. Przewidywano współpracę militarną i wspólną ofensywę przeciwko bolszewikom.

Jeszcze należy dodać o jednym pośrednim związku Piłsudskiego z Charkowem poprzez osobę Borysa Sawinnikowa, legendy rosyjskiego terroryzmu antycarskiego, który reprezentował koncepcję tzw. trzeciej Rosji i był szczerym przyjacielem Piłsudskiego. Borys Sawinkow urodził się w Charkowie w 1879 roku, ale dzieciństwo spędził w Warszawie, gdzie poznał mentalność wolnościową, co zaowocowało sympatią do Polaków. Po rewolucji październikowej walczył z bolszewikami na froncie w armii Denikina. W podziemiu, a później także – obdarzony zaufaniem przez Piłsudskiego – organizował struktury Rosyjskiej Armii Ludowej i walczył w oddziałach Bułak-Bała'chowicza w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Na zakończenie warto dodać, że na cmentarzu wojskowym w charkowskich Piatichatkach spoczywa trzech żołnierzy Pierwszej Kompanii Kadrowej, rozstrzelanych w Charkowie w kwietniu 1940 roku: Lucjan Karol Janiszewski, Franciszek Polniaszek i Artur Jerzy Spitzbarth.

Ten człowiek, który zabiegał o silną Polskę, ale też nie zapomniał o Ukrainie, gdyż jak sam mówił w Winnicy 17 maja 1920 roku „nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy. Nie ma wolnej Ukrainy bez wolnej Polski", bez wątpienia zasługuje na uznanie i cześć tych dwóch słowiańskich narodów zespolonych tak mocno więzami historii.

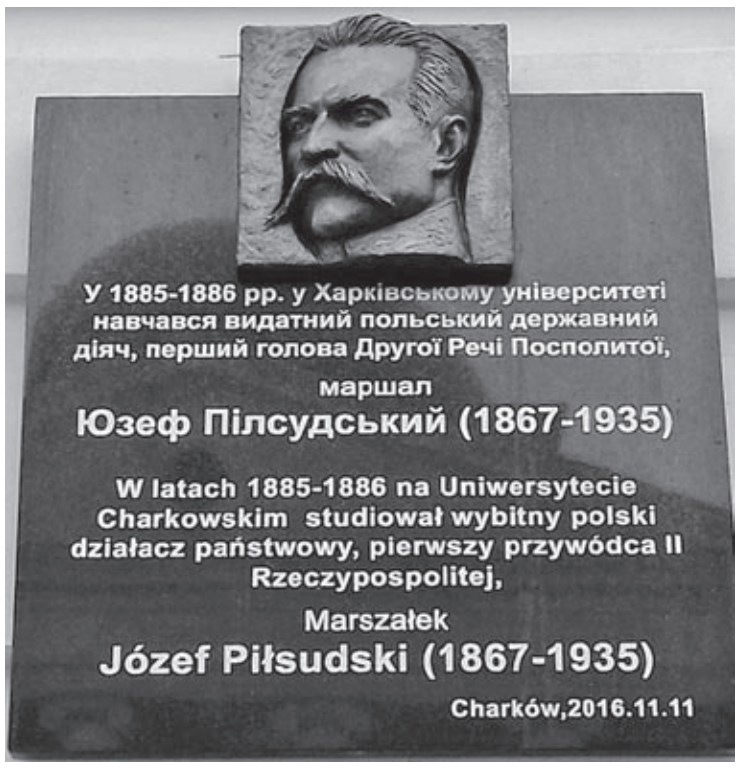

Tablica pamiątkowa w Charkowie

We Lwowie odtworzono pierwszy historyczny mecz piłkarski Krakowa i Lwowa

2 maja w Parku Stryjskim we Lwowie juniorzy reprezentacji Lwowa i Krakowa rozegrali towarzyski mecz, nawiązując do pierwszego meczu piłki nożnej na ziemiach polskich. Wtedy 14 lipca 1894 roku mecz trwał 6 minut i zakończył się jednobramkowym zwycięstwem lwowian. Tym razem rozegrano dwie połowy po 6 minut, a mecz zakończył się bezbramkowym remisem 0:0.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

- Piękne emocje. Prawdziwy sport w wykonaniu młodych chłopaków. Widzieliśmy, że grali z dużym zaangażowaniem emocjonalnym. Również jest to wielkie historycznie wydarzenie, jeżeli nawiązujemy do tego meczu pomiędzy Krakowem i Lwowem, który, jak niektórzy uważają, jest początkiem futbolu w Polsce – zaznaczył Piotr Dunin-Suligostowski, wieloletni prezes Wisły Kraków.

Bramki reprezentacji Lwowa bronił Marian Kuc, bramkarz juniorów Pogoni Lwów, który zachował

czyste konto bramkowe. – Było wiele momentów, kiedy mogliśmy stracić bramkę. Ale rozumiałem, że jeżeli przepuszczę bramkę, to mogę już nigdy nie zagrać w reprezentacji Lwowa – powiedział młody zawodnik.

Przed rozpoczęciem meczu, przy pomniku upamiętniającym pierwszy mecz piłkarski, profesor Zdzisław Bednarek z Krakowa i sportowy dziennikarz Jan Jaremko ze Lwowa, w formie relacji meczowej opowiedzieli młodym piłkarzom o pierwszym meczu futbolowym, który odbył się na ziemiach lwowskich.

- To było takie spotkanie, które rozegrano jako coś pokazowego, bo futbol jeszcze wtedy nie istniał na ziemiach polskich jako specjalna dziedzina sportu. W ramach II Zlotu Towarzystwa Sportowego Sokół rozegrano takie spotkanie. Zabawa się skończyła w momencie, kiedy zupełnie przypadkowo piłka trafiła pod nogi jednego z zawodników lwowskich – Włodzimierza Chomickiego, który nie zastanawiając się kopnął piłkę, która wpadła między rękami bramkarza krakowian. Ówczesny szef zlotu sokolskiego druh Durski zarządził koniec meczu – opowiedział prof. Zdzisław Bednarek z Krakowa.

Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów zaznaczył, że chciał aby oprócz sportowych emocji młodzi piłkarze otrzymali wiedzę historyczno-edukacyjną. A że w turnieju biorą udział zespoły ze Lwowa i Krakowa, dlatego został odtworzony historyczny pierwszy mecz. – Najlepiej zapamiętuje się dzieciom informacja, jeżeli coś odtwarzają lub powtarzają. Więc z trzech krakowskich drużyn – Wisły Kraków, Garbarni Kraków i Akademii Piłkarskiej 22 zrobiliśmy reprezentację Krakowa, a z drużyn lwowskich – Pogoni Lwów, Hałyczyny Lwów i Ruchu Winniki – reprezentację Lwowa – powiedział prezes lwowskiej Pogoni.

- Bardzo się cieszę, że LKS Pogoń Lwów ożywia historię piłki nożnej. To ponad 120 lat temu odbył się tutaj pierwszy mecz piłkarski na terenie Galicji na boisku położonym w Parku Stryjskim. Kontynuujemy tę tradycję piłkarską i przypominamy ten mecz i związek historyczny pomiędzy Lwowem i Krakowem – podsumował Rafał Kocot, wicekonsul Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Mecz juniorskich reprezentacji Lwowa i Krakowa odbył się w ramach „Turnieju Dwóch Miast o Puchar Prezesa LKS Pogoni Lwów – Armada Cup 2018".

Sokole gniazdo

Gmach Obwodowej Biblioteki dla Dzieci przy pl. Mickiewicza należy do najbardziej „fotogenicznych” obiektów miasta. Pocztówki z jego widokiem drukowano za czasów austriackich i polskich, w okresie Związku Radzieckiego i niezależnej Ukrainy. Cóż to za budowla i dlaczego wywołuje tak żywe zainteresowanie kilku pokoleń fotografików?

IWAN BONDAREW

Wszystko zaczęło się od gimnastyki

Gmach został wystawiony w 1895 roku na potrzeby polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół” (w mieście działał też ukraiński „Sokił”, który mieścił się w budynku „Proswity”). Organizacja ta powstała w połowie XIX wieku w Czechach i niebawem zdobyła popularność wśród słowiańskich narodów imperium Habsburgów. W Stanisławowie towarzystwo założono w 1884 roku. Za zadanie stawiało sobie fizyczne i moralne wychowanie młodzieży. Akcent stawiano na szermierkę, ciężką atletykę i ćwiczenia gimnastyczne. Istniała nawet specjalna „gimnastyka sokolska”. Ćwiczenia były na tyle udanie dobrane, że gimnastykę przejęły rosyjskie szkoły wojskowe. Ci, którzy służyli w wojsku w czasach sowieckich, dobrze pamiętają poranną gimnastykę o godz. szóstej i kompleks wolnych ćwiczeń nr 1 i nr 2. Otóż swymi korzeniami sięgają one „gimnastyki sokolskiej”.

pocztówka z kolekcji Żenowija Żerebeckiego

Tak wyglądał gmach „Sokoła” na początku XX wieku

Wróćmy jednak do Stanisławowa. Lokalne Towarzystwo „Sokół” było bardzo ubogie i przez dłuższy czas nie mogło pozwolić sobie na własny lokal. Cóż tam mówić o lokalu, gdy pieniędzy nie starczyłoby nawet na sam projekt. Wówczas komitet zwrócił się do znanych architektów lwowskich z prośbą o pomoc. Wynik przewyższył wszelkie nadzieje. Do Stanisławowa napłynęło 14 wersji gmachu „Sokoła”.

Tak duży wybór zwiększył apetyty komitetu i jego członkowie zaczęli przebierać. Początkowo zatrzymali się na projekcie inż. Wiśniowskiego. Ale wnet wybrali projekt inż. Karola Zaremby i to on jest uważany za głównego architekta gmachu stanisławowskiego „Sokoła”.

Jest jednak jedno „ale”. A nawet dwa. Po pierwsze: Zaremba nie odwiedzał Stanisławowa ani przed budową, ani w jej trakcie. Wysłał wprawdzie rysunki, ale nie ulokował zabudowy na odpowiedniej działce. Po drugie: w mieście mieszkał jeszcze jeden znany architekt, Jan Tomasz Kudelski. Współczesna badacz Żanna Komar, odszukała wspomnienia wnuczki Kudelskiego, która pisze, że projektował on też „kościoły i siedziby organizacji społecznych, na przykład „Sokoła”. Wobec tego, zapewne, do realizacji projektu dołączyło się jeszcze kilku architektów.

Sala sportowa w średniowiecznym stylu

Budowa ruszyła pełną parą i 22 września 1895 roku Stanisławów otrzymał jeszcze jeden wspaniały budynek. Wieża sprawiała wrażenie, że jest to jakiś średniowieczny zamek. Na zwieńczeniu wieży był wiatrowskaz, który możemy oglądać i dziś. Niestety, nie zachowała się betonowa rzeźba orła na frontonie. Ponieważ ptak był symbolem państwa polskiego, wobec tego sowieci i Niemcy nie bardzo go tolerowali.

W 1905 roku stanisławowski artysta upiększył budowlę freskami. Fasadę zdobiła kopia obrazu Jana Grottgera „Bitwa”, przedstawiająca scenę z powstania 1863 roku, na której grupka powstańców ostatkiem sił broni się przed Moskalami. Nad malowidłem w prostokątnej ramce widniała nazwa zakładu „SOKÓŁ”, a poniżej na gzymsie można było dojrzeć 27 herbów polskich ziem.

Zachowało się dość dużo zdjęć przedwojennego „Sokoła”, ale wszystkie ukazują gmach z zewnątrz. A co było wewnątrz? To co powinno być w towarzystwie gimnastycznym – sala gimnastyczna. Na rzadkim zdjęciu z 1925 roku widzimy przestronną salę z wiszącymi kółkami gimnastycznymi, końmi i kozłami, kijkami do ćwiczeń gimnastycznych i… portretem Tadeusza Kościuszki na koniu.

W 1907 roku wydarzyła się katastrofa. 23 września mieszkańców zbudził potężny wybuch. Okazało się, że gaz z nieszczelnych przewodów w piwnicy spowodował wybuch. W tamtych czasach wykorzystywano oświetlenie gazowe i po mieście czasami zdarzały się wybuchy.

Po tym wypadku właściciele wyciągnęli właściwe wnioski i ubezpieczyli budowlę. I nie na próżno – w 1927 roku gmach został uszkodzony przez pożar. Zniszczenia wyceniono na 200 tys. złotych, które musiało wypłacić towarzystwo ubezpieczeniowe. Tej sumy wystarczyło na kapitalny remont budynku i jeszcze na dobudowę kina „Ton” (dziś kino „Lumier”), które otwarto dwa lata później. Jednak złe języki twierdziły, że to sami członkowie towarzystwa podpalili gmach, aby uzyskać pieniądze. Ale nieżyczliwych i zawistnych ludzi nigdy nie brakowało.

archiwum Leonida Orła

Wewnątrz gmachu była… sala gimnastyczna

Po tzw. „złotym wrześniu” (1939 roku) polskie i ukraińskie Sokoły rozwiązano. Sowieci zdecydowali, że ówczesnej młodzieży zupełnie wystarczy Osoawiachim (poprzednik DOSAAF – odpowiednika LOK) i drużyny piłkarskiej NKWD „Dynamo”.

Co najlepszego – dla dzieci

Co działo się w tych murach za okupacji niemieckiej – nie wiadomo. Możliwe, że mieszkał tu jakiś pułkownik czy generał. W każdym razie budowla szczęśliwie przetrwała wojnę. Od 29 sierpnia 1945 roku gmach objął nowy gospodarz – Obwodowa Biblioteka dla Dzieci.

Zwróćmy uwagę na datę. W tym czasie, gdy cały przemysł miasta leżał w ruinie, znaleziono fundusze na otwarcie biblioteki. Otóż slogan komunistyczny: „Co najlepszego – dla dzieci” – w tym wypadku nie był pustym frazesem.

W 1977 roku gmach biblioteki ozdobiła płaskorzeźba artystki Toporkowej i architekta Popiczenko. Przedstawiono na niej bosych Hucułów ze sztandarem i umieszczono napis: „13 listopada 1905 roku na tym placu miała miejsce manifestacja robotników, popierających pierwszą rewolucję w Rosji 1905 roku”. Tak naprawdę tym bosym Hucułom było daleko i fioletowo odnośnie tego, co dzieje się w Rosji. Walczyli oni o 8-godzinny dzień pracy.

Po siedmiu latach malarz Jarosław Sokołan namalował na stropie holu sceny z najbardziej znanych na świecie bajek. Oprócz wymyślonych postaci, odwiedzających bibliotekę obserwują bohaterowie bajek Charlesa Perrault, Hansa Christiana Andersena i Aleksandra Puszkina. Pod koniec lat 80. biblioteka o mały włos nie otrzymała za patrona ukraińskiego pisarza Petra Kozłaniuka. Ale wkrótce Ukraina uzyskała niezależność i władze uznały, że pisarz-komunista, a ponadto deputowany do Rady Najwyższej ZSRR nie jest najlepszym wzorcem do naśladowania przez dzieci i młodzież. Odpowiedni patron dla biblioteki jest poszukiwany do dziś.

Na początku lat 2000, w czasie remontu na fasadzie odczyszczono wizerunek ptaka, który postanowiono zostawić, myśląc, że jest to kawka – symbol Galicji. Tak naprawdę jest to jeden z 27 herbów – herb Ziemi Płockiej. Reszta, 26 herbów została nadal pod tynkiem. Może kiedyś doczeka się lepszych czasów.

archiwum autora

Członkowie Towarzystwa „Sokół” nosili mundury

archiwum autora

Po wojnie w gmachu mieści się Obwodowa Biblioteka dla Dzieci

Akademia Piłkarska 21 zdobywcą Pucharu Prezesa Pogoni Lwów

Juniorzy Akademii Piłkarskiej 21 z Krakowa wygrali „Turniej Dwóch Miast o Puchar Prezesa LKS Pogoni Lwów – Armada Cup 2018" w piłce nożnej. W drodze po puchar pokonali Garbarnię Kraków, Hałyczynę Lwów, Ruch Winniki, Pogoń Lwów oraz Wisłę Kraków. Turniej odbył się 3 maja na stadionie w Winnikach k. Lwowa.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Wojciech Skwarczyński, trener Akademii Piłkarskiej 21 z Krakowa zaznaczył, że jego drużyna przyjechała z nastawieniem na dobrą zabawę, ale jest zadowolony ze zdobycia pucharu. – Jestem bardzo dumny, że po podróży, która trwała siedem godzin oraz zwiedzaniu Lwowa, udało nam się wygrać turniej, który został

zorganizowany na wysokim poziomie, a nasz zespół zmierzył się z mocnymi drużynami ze Lwowa i Krakowa – podsumował szkoleniowiec rocznika 2008/2009.

Podczas oficjalnego otwarcia turnieju juniorskie zespoły z Krakowa i Lwowa przywitał prezes Pogoni Lwów Marek Horbań, który podziękował sponsorom turnieju m.in.: ArmadaFinanse, CLS Kraków, Bank Spółdzielczy, Idea Bank oraz za wsparcie Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie i Lwowskiej Radzie Miejskiej, a także kibicom, rodzicom piłkarzy i wolontariuszom.

W turnieju wzięli udział po trzy drużyny ze Lwowa (Pogoń, Hałyczyna i Ruch) oraz Krakowa (Wisła, Garbarnia i Akademia Piłkarska 21). Każda drużyna zagrała z każdą 10 minutowy mecz, a najlepsza zdobyła Puchar Prezesa LKS Pogoni Lwów.

Statuetkę najlepszego zawodnika turnieju otrzymał Danyło Banach z Ruchu Winniki. Najlepszym bramkarzem został Oskar Kwater z Akademii Piłkarskiej 21, a królem strzelców – Aleksander Szydło z Akademii Piłkarskiej 21.

Piłkarze wszystkich drużyn, biorących udział w turnieju, otrzymali z rąk Piotra Dunina-Suligostowskiego, wieloletniego prezesa Wisły Kraków oraz Mirosława Szymkowiaka, byłego piłkarza Reprezentacji Polski, pamiątkowe medale i upominki.

- Najważniejszym jest uśmiech tych dzieciaków. My robimy bardzo dużo takich turniejów w Krakowie. Nie liczą się miejsca, tylko aby dzieci się dobrze bawiły. Gdy widzimy radość na twarzach tych dzieci, jest to największa radość dla trenerów i rodziców. Mamy nadzieję, że za rok się uda i te drużyny przyjadą do nas do Polski i będą mogły zobaczyć Kraków – powiedział Mirosław Szymkowiak, były piłkarz reprezentacji Polski oraz Wisły Kraków.

Puchar Prezesa LKS Pogoni Lwów wręczył drużynie Akademii Piłkarskiej 21 Marek Horbań. – Tym razem zwyciężyła drużyna Akademii Piłkarskiej 21 z Krakowa. W naszym turnieju są zwycięzcy, ale nie ma zwyciężonych. Każda z drużyn otrzymała pamiątkowe medale, upominki i gadżety od sponsorów. W pamięci każdego dziecka pozostaną pozytywne emocje i wrażenia. Na pewno w najbliższym czasie zmierzymy się z krakowskimi drużynami w Krakowie lub we Lwowie – podsumował Marek Horbań, prezes LKS Pogoni Lwów.

Po zakończeniu turnieju, drużyny Wisły Kraków, Garbarni Kraków, Akademii Piłkarskiej 21 oraz Pogoni Lwów udały się na Cmentarz Łyczakowski, gdzie złożyły wieńce przy grobowcu rodziny Stefczyków i Edmunda Cenara, ojca chrzestnego lwowskiej piłki nożnej, oraz na Cmentarz Obrońców Lwowa. Przy Pomniku Chwały profesor Zdzisław Bednarek z Krakowa opowiedział młodym piłkarzom o historii Orląt Lwowskich.

Przypomnijmy, że w ramach turnieju 2 maja w Parku Stryjskim juniorzy reprezentacji Lwowa i Krakowa rozegrali towarzyski mecz, nawiązując do pierwszego meczu piłki nożnej na ziemiach polskich. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem 0:0.

Wyniki meczy „Turnieju Dwóch Miast o Puchar Prezesa LKS Pogoni Lwów – Armada Cup 2018":

Pogoń Lwów – Ruch Winniki (0:1)
Wisła Kraków – Garbarnia Kraków (4:1)
Akademia Piłkarska 21 Kraków – Hałyczyna Lwów (5:0)
Garbarnia Kraków – Pogoń Lwów (0:3)
Ruch Winniki – Hałyczyna Lwów (2:1)
Wisła Kraków – Akademia Piłkarska 21 (1:1)
Pogoń Lwów – Hałyczyna Lwów (3:0)
Garbarnia Kraków – Akademia Piłkarska 21 (1:2)
Ruch Winniki – Wisła Kraków (1:1)
Akademia Piłkarska 21 – Pogoń Lwów (4:0)
Hałyczyna Lwów – Wisła Kraków (0:6)
Garbarnia Kraków – Ruch Winniki (0:4)
Pogoń Lwów – Wisła Kraków (0:1)
Akademia Piłkarska 21 – Ruch Winniki (3:0)
Hałyczyna Lwów – Garbarnia Kraków (2:3)

Tabela końcowa:

1. Akademia Piłkarska 21 Kraków
2. Wisła Kraków
3. Ruch Winniki
4. Pogoń Lwów
5. Hałyczyna Lwów
6. Garbarnia Kraków

Seniorzy Pogoni Lwów zwyciężyli w Rawie Ruskiej

W trzeciej kolejce Lwowskiej Premier Ligi, Pogoń Lwów z minimalnym wynikiem 1:0 pokonała Łokomotiw Rawa Ruska. Juniorzy Pogoni również wygrali 2:0.

Po dziesięciominutowych licznych atakach gospodarzy Łokomotiw oddał inicjatywę Pogoni, która coraz częściej utrzymywała futbolówkę. Gospodarze czekali na swoją szansę w kontrataku. W środku pierwszej połowy gra toczyła się przeważnie w

pobliżu bramki rywali, jednak strzały niebiesko-czerwonych były niecelne.

Pod koniec pierwszej połowy po strzale Władysława Bucka piłka trafiła w słupek. Jedyna bramka w meczu wpadła w 60 min. spotkania. Po podaniu w pole karne Józef Dudok skierował piłkę w dolny róg bramki.

Kluczowym elementem spotkania było wyłączenie zawodnika gospodarzy, który mając już żółtą kartkę, padnięciem w polu karnym Pogoni próbował wykombinować rzut karny. Sędzia spotkania ukarał zawodnika drugą żółtą kartą, która zmusiła go do opuszczenia boiska.

Końcówka meczu była bardzo nerwowa. Pogończycy marnowali kolejne okazje do zdobycia bramki, zaś gospodarze próbowali wyrównać wynik spotkania, grając w mniejszości. Po trzech spotkaniach pogończycy zdobyli 7 punktów i pozostają wiceliderem ligi.

Juniorzy Pogoni górą w Rawie Ruskiej. Młodzi pogończycy po trzech kolejkach nie utracili punktów. Po wygranej z Łokomotiwem (2:0) pogończycy utrzymują liderstwo w tabeli ligowej.

źródło: pogon.lwow.net

Klub Sportowy „Pogoń" Lwów ogłasza nabór chłopców i dziewcząt do szkółki piłki nożnej

Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń" ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników
oraz szczegółowe informacje
pod telefonem: +38 0632873081

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy"

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Kobieta w domu i świecie

Taki tytuł nosiła cotygodniowa rubryka w lwowskiej Gazecie Porannej. Prowadziła ją (lub prowadził) redaktor podpisujący się imieniem „Nina”. Oto jakie porady i wiadomości czytelniczki tej gazety mogły przeczytać w maju 1930 roku…

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Zachowanie ówczesnych kobiet analizował materiał zatytułowany: **Co „wypada” nowoczesnej kobiecie?**

Nowoczesne formy towarzyskie pozwalają kobiecie na znacznie większą swobodę w stosunku do mężczyzn aniżeli to bywało choćby w ostatniej jeszcze epoce przedwojennej. Dzisiejsze panie i panny nie potrzebują w każdym swoim geście i słowie liczyć się tak bardzo z owem sakramentalnym „nie wypada”, które z dawniejszych kobiet czyniło stereotypowe laleczki, mogące wykonywać tylko pewne wyuczone ruchy i wypowiadać pewne konwencjonalne formułki.

Gazeta Poranna

Moda kobieca

Niewątpliwie to wyzwolenie kobiety z pod jarzma konwenansu może być poczytywane za poważną zdobycz, z której tylko cieszyć się powinniśmy i robić z niej jak najszerszy użytek. A jednak musimy zastanowić się nad tem czy o ile chodzi o rzeczy towarzyskie należy zachować pewnej rezerwy, trzymać się do pewnego stopnia dawniej zakreślonych granic. Nie dlatego, aby w ten sposób ograniczać nasze równouprawnienie z mężczyznami, ale właśnie ażeby tę równość praw utrzymać. Coraz częściej bowiem słyszymy z ust mężczyzn, że w obecnych warunkach właśnie nie my, ale oni, muszą, walczyć o równouprawnienie. Kobiety bowiem, żądając równości w tych dziedzinach, w których dawniej uprzywilejowanym był mężczyzna, równocześnie nic chcą zrzec się tych korzyści, jakie zadawał im od wieków obowiązek rycerskości wobec dam. A więc, kobieta dzisiejsza, która uważa, że wolno jej, tak samo jak mężczyźnie, zaproponować „turę” tańca, czułaby się jednak śmiertelnie obrażoną, gdyby mężczyzna na jej propozycję odpowiedział odmownie, wymawiając się czy tu zmęczeniem, czy też jakąkolwiek inną przyczyną. Bez namysłu uznałaby go za człowieka źle wychowanego, podczas kiedy na odwrót ta sami pani nie wahałaby się użyć odmowy, gdyby ktoś ją zaprosił do tańca wówczas, kiedy ona nie ma do tego ochoty.

Takie pomieszanie pojęć co do przysługujących nam praw i obowiązków spotyka się często obecnie w życiu towarzyskiem i dlatego warto rzeczy te ustalić. Bez wątpienia, mało która z nas pragnęłaby się zrzec tych drobnych przywilejów galanterji, jakie pozostały nam w spuściźnie kulturalnej przeszłych czasów. I słusznie. Stanowią one bowiem to subtelne wyrafinowanie życia, nie pozbawione uroku dla stron obu. A jeśli tak jest, to musimy również pamiętać o tem, żeby i mężczyźni nie byli pokrzywdzeni. A więc mimo całej swobody obejścia nie wolno nam zadawać takich pytań i robić takich propozycyj, któreby narażały mężczyznę bądź to na przyjęcie czegoś niepożądanego, bądź to na pogwałcanie przepisów galanteria wobec dam.

A więc byłoby nietaktem ze strony pani zadać znajomemu np. takie pytanie: – Co pan robi dzisiejszym wieczorem? – A gdy mężczyzna nie spostrzegłszy zasadzki przyzna się, że nie ma żadnych planów, zaproponować mu z miejsca pójście razem do teatru, czy innego miejsca rozrywkowego. Może ,to być bowiem dla niego, z jakichkolwiek powodów niedogodne, a grzeczność nie pozwoli mu odmówić. Należałoby więc raczej z góry powiedzieć mu, że pragnęłaby pani dziś wieczorem pójść tu lub ówdzie, a wówczas znajomy mężczyzna, jeśli mu to dogadza, sam wystąpi z propozycją.

Kobiety, zwłaszcza saimoistnie idące przez życie, bez ceremonji, w mniej lub więcej agresywny sposób zdobywają sobie towarzystwo męskie. Widzimy w stosunkach koleżeńskich wśród młodzieży studjującej, w biurach i w innej pracy zawodowej. Kobiety po prostu okupują, mężczyzn, dyktując im zgóry spotkania tu czy tam, wspólne wycieczki, spacery itp. A trzeba przyznać, że panom stworzenia bardzo często brakuje determinacji i odwagi, aby się wyzwolić z nie zawsze słodkiego jarzma.

Być może, że jest w tem i wiele prawdy.

Kobieta, jako strażniczka ogniska domowego, zawsze stara się stworzyć komfort w mieszkaniu. O tym

NAC

Kobieta w koktajlowej sukience, wełnianym płaszczu z eleganckimi dodatkami i kapeluszu

w artykule: **O nowoczesnem urządzeniu wnętrz.**

Zdarza się czasami, że po wejściu do nieznanego nam mieszkania doznajemy odrazu jakiegoś niezmiernie miłego wrażenia pokoju i ukojenia, a zanim poddamy to wrażenie krytycznej analizie rodzi się w nas myśl, że jest w niem miło i dobrze. Niejednokrotnie po bliższem przyjrzeniu się urządzeniu mieszkania przekonywamy się, że nie jest ono bynajmniej luksusowo urządzone, nie posiada ani kosztownych dywanów, ani bogatych mebli, ani wartościowych obrazów. Wszystko w niem jest skromne i niedrogie. Na czem zatem polega to wrażenie pokoju i piękna? Wywiera je harmonia wnętrza, ta solidność materiału i szczegółów, w których nic nie jest obliczone na efekt i pokaz, ale za to wszystko zastosowane do rzeczywistych potrzeb wygody i estetycznych upodobań mieszkańców.

Sprawa ta, niezwykle aktualna, winna zainteresować szerokie koła kobiece, przeto znajdziecie poniżej, Miłe Panie, streszczenie kilku podstawowych zasad stworzenia idealnego „gniazdka”.

Wyzbyliśmy się dzisiaj tego zbierania rzeczy na pokaz, zapełniania mieszkania, a przynajmniej „lepszych pokoi” mnóstwem przedmiotów nieużytecznych, ale mniej lub więcej kosztownych, które przyczyniają tylko wiele kłopotu i zabierają dużo czasu przy sprzątaniu, na które ciągle trzeba uważać, aby się we stłukły, nie uszkodziły. Obecnie człowiek współczesny pragnie się czuć w mieszkaniu naprawdę u siebie. Unika przeładowania, ażeby znaleźć miejsca na rzeczy potrzebne i alby wzrok jego mógł spoczywać i odpoczywać na każdym przedmiocie otoczenia. A więc nie ozdobność mebli powinna działać, ale szlachetna linia i to piękno, które się mieści w samym materjale, czy będzie to wydobycie połysku drzewa i jego barwy, czy też umiejętne zestawienie naturalnych słojów drzewnych. Czy blask mosiądzu, lub też ciemno matowego żelaza lub stali. Wszystko to powinno być zharmonizowane w kolorycie tak starannie, jak barwy w obrazie mistrza.

To samo odnosi się do tkanin, jakich używamy czy to do obicia mebli, czy to jako serwety, czy narzuty, portjery, firanki itd. Żadnego szczegółu nie wolno wprowadzać, który by stał w przykrym dysonansie z innemi przedmiotami, jak niemniej z malowidłem ścian. Kolorystyka malowidła zajmuje dziś w urządzeniu bardzo poczesne miejsce. Możemy za jej pomocą wpływać na nastrój i psychikę mieszkańców wnętrza, czemu nowoczesna hygiena przypisuje bardzo szerokie pole do działania. Malowidło może wpłynąć niejako na rozszerzenie mieszkania, dając iluzję, iż pokoje są większe, niż w rzeczywistości, niemniej w niektórych wypadkach może pomniejszyć pozornie rozmiary ubikacyj. Jasne, żywe barwy, wpływają na wesołe nastroje, ciemne, w odpowiedniem zestawieniu, pomagają skupieniu umysłu nad poważną pracą. Również barwa podłogi stanowi w nowoczesnem urządzeniu ważny czynnik dekoracyjny.

Osobną grupę stanowią tkaniny, obrazy, grafiki itp. I tutaj zaleca się oszczędność kształtu i ilości. Dzisiaj świat bierze już rozbrat z zawieszaniem ścian obrazami. Na jedną ścianę długości 3 m wystarczą 2 obrazy. Zaleca się, jako szczególnie harmonijne, dzięki prostocie środków technicznych, grafiki, które nadto zalecają się niską ceną.

Przy wyzyskaniu efektów kolorystycznych, w dzisiejszem mieszkaniu trzeba jednak uważać, aby wszystko łączyło się w szlachetnej harmonji. Nakoniec powinniśmy się wystrzegać zastawiania mieszkania rzeczami niepotrzebnymi i nawet pietyzmem do rzeczy odziedziczonych, czy otrzymanych w podarku nie powinno się tłumaczyć nagromadzenia gratów.

Jest niewątpliwie prawdą, że do urządzenia mieszkania nie potrzeba tylu pieniędzy, ile dobrego smaku. Najważniejsze jest to, abyśmy umieli nadać własnemu wnętrzu cechę indywidualną, aby nawiązał się stosunek pomiędzy nami a otaczającemi nas przedmiotami.

Reportaże z dziedziny mody były zawsze przez panie poszukiwanym tematem: **Moda na Jasnym Brzegu.**

Podczas, gdy nasze niebo, podobnie jak i w całej środkowej Europie, okrywa się ciągle chmurami, darzącemi nas deszczem i słotą, nie pozwalając na pozbycie się ciepłych okryć i rozwinięcia wiosennego uroku mody, na słonecznej plaży Riviery sezon kąpielowy rozwija się już w całej pełni, w blaskach słonecznego dnia, zarówno jak wieczorem, w salach Kasyna, gdzie zarazem można oglądać niezwykłą rewję mody paryskiej.

Poza tą niezwykłą rewją, wiosenna plaża przedstawia obraz prawdziwie urozmaicony. W zakresie kostiumów plażowych największem powodzeniem cieszą się pyjamy z możliwie najbardziej jaskrawych i wzorzystych materjałów, które uzupełnia się jednokolorowym kaftanikiem i takimże płaszczem. Wytwornie wyglądają takie czarne, jedwabne pyjamy z białemi flanelowemi kaftaniczkami. Do tego dodaje się jeszcze kapelusze bastowe w formie głowy cukrowej, lub małego grzybka. Nowością są także kostjumy na plażę „revesible”, t. zn. dwustronne, czarno-żółte na jednej stronie, zupełnie żółte na drugiej. Ensemble pyjamowy bywa także uzupełniony żakiecikiem bez rękawów z pomarańczowego płótna, podbitym ciemniejszą podszewką z krepy chińskiej-. Modne są wogóle wszystkie odcienie bronzowego, począwszy od żółtych i pomarańczowych do tabaczkowych i kasztanowych. W modzie także kapelusze płócienne, buciki korkowe i wielkie torebki bastowe na potrzebne utenzylja kąpielowe.

Inny zupełnie obraz przedstawiają galowe zebrania w Kasynie. Osobny rozdział dla siebie stanowią

NAC

Pielęgnacja róż w ogrodzie

dekoltaże. Między innymi frapujące wrażenie robi toaleta z dekoltażem, podzielonym w tyle na dwie części. Jeden dekoltaż kończył się w połowie pleców i był spięty wielką różą, drugi rozpoczynał się w skośnym kwadracie od połowy pleców i sięgał niemal do pasa, również spięty wielką różą. Inną nowością są toalety wieczorowe z rękawkami do łokcia, spinanymi bardzo oryginalnie kokardami z crepe satin. Pointą tegorocznej mody wieczorowej są także pikantne maleńkie kapelusiki, będące niemal koniecznem uzupełnieniem stroju. Są to bądź to lekkie toczki tiulowe, przybrane kwiatami, bądź też arcydziełka, złożone z lśniących przeźroczystych plecionek słomkowych, oraz wstążek gros grain, lub też liberty.

Zdrowe żywienie i dbanie o smukłą figurę – to kolejna pasja każdej kobiety. A że prym w tym wiodły Francuzki, więc czytano: **Jarzyny i sałaty na sposób francuski.**

Kuchnia francuska w wielkiej mierze uwzględnia użycie jarzyn i sałat, którym poświęca wiele miejsca. Pierwsze jarzyny, wiosenne rzodkiewki, jedzą Francuzi cienko krajane, posolone i nieco popieprzone. Podobnie szparagi, posiadające bardzo wielką wartość odżywczą, stanowią jedno z częstych dań wiosennego stołu we Francji. Wiadomo, że dobre szparagi powinny być białe i mieć sine główki; zbyt grube szparagi są twarde, dlatego powinno się ich unikać przy kupowaniu. Szparagi podają we Francji gotowane w solonej wodzie i polewane masłem z bułeczką, jak to jest zwyczajem u nas. Ale jest też inny sposób przyrządzania, a mianowicie po ugotowaniu kraje się szparagi na kostki i posypuje lekko pieprzem.

Sałatę zieloną podaje się z sosem majonezowym, tj. uciera się żółtka gotowane z oliwą, rozprowadzając później lekkim octem.

Jakkolwiek jeszcze drogie, ale jednak już w dość znacznej ilości ukazują się na targu jarzynowym ogórki i pomidory. Przyrządzić dobrze sałatę ogórkową, tzw. mizerię, nie jest również tak łatwo, a popełnia się pod tym względem często błędy. Zazwyczaj mizerję robi się bezpośrednio przed jej podaniem, wskutek czego ogórek zachowuje za wiele surowizny i jest niestrawny.

W kuchni francuskiej przyrządza się sałatę z ogórków na 10 do 12 godzin przed jej użyciem. Należy obrać ogórek specjalnym nożykiem, przy czem trzeba uważać, aby ogórek trzymać tak, by zielona nasada była na dole, zaś żółciejsza część na górze, gdyż w przeciwnym razie gorycz, zawarta w zielonej nasadzie, spływa na cały ogórek. Po obraniu należy ogórek bardzo cienko poszatkować i posolić. Po 10 do 12 godzinach zlać wodę, która się utworzy w naczyniu, następnie posiekać szczypiorek i nieco zielonej pietruszki. Przyrządzić lekki ocet, do którego wrzuca się posiekaną zieleninę, dodać szczyptę pieprzu i polać tem sałatę, zostawiając jeszcze przez dwie godziny przed użyciem dla nasiąknięcia.

Sałata z pomidorów przyrządza się w sposób następujący: pomidory płucze się w wodzie i wyciera na sucho, następnie kraje się je cienko w plasterki i posolić, zostawiając przez pół godzimy. Na kwadrans przed podaniem odlać sok i polać octem, do którego dodaje się siekaną pietruszkę oraz nieco cieniutko siekanego czosnku lub cebulki, stosownie do smaku.

Przy wykwintnym stole należy pamiętać, że nie ma takich drobiazgów w przyrządzaniu potraw, których pominięcie nie wpływa na obniżenie ich wartości i smaku.

Kolejną pasją pań były przydomowe rabatki (kto miał kawałek ogródka). Dla nich specjalna instrukcja: **Róże w maju**.

Mimo postępu ogrodnictwa, dotychczas żaden inny kwiat nie zdołał zdetronizować róży i odebrać pierwszego miejsca wśród wszystkich kwiatów ogrodowych.

Jakie warunki sprzyjają najlepiej rozwojowi tej królowej kwiatów? Róża potrzebuje miejsca słonecznego, chronionego od wiatrów, przyczem słońce przedpołudniowe wywiera szczególnie korzystny wpływ na jej rozwój. Grunt dla hodowli róż powinien być piaszczysty, pożywny, lecz niezbyt ciężki. W gruncie zimnym róże się nie udają i tylko przez nawiezienie grubej warstwy odpowiedniej ziemi i przez sztuczne zasilenie gruntu można stworzyć dla tego szlachetnego krzewu odpowiednie warunki.

Najodpowiedniejszą porą do sadzenia róż jest wiosna, a mianowicie miesiąc maj, gdy grunt już został dobrze ogrzany. Przy sadzeniu należy korzenie gładko przyciąć, nadto przycina się także pędy, pozostawiając na każdy jedno lub dwa oczka; słabe pędy usuwa się zupełnie. Po przycięciu zanurza się korzenie w gęstym rozczynie gliny, co bardzo ułatwia przyjęcie się w gruncie i nowy rozrost korzeni. Przy różach sztamowych powinno się uważać, ażeby pień nie był wyższy ponad 1 metr, gdyż nigdy nie przedstawia się róża w rozkwicie tak korzystnie, jak gdy bez trudu można patrzeć z góry na rozkwitające pęki.

To, co powiedzieliśmy wyżej o różach sztamowych, odnosi się także do róż krzaczastych. Przy różach pnących należy zapamiętać, że nie trzeba zbyt przycinać młodych pędów, gdyż w nich kryje się bogactwo kwiecia na rok następny.

Kto chce utrzymać piękny, silny wzrost róż, nie powinien ich nigdy podlewać zimną wodą, zwłaszcza podczas ciepłego lata. Natomiast wskazane jest podlewanie od czasu do czasu gnojówką, lub też rozczynem, do którego dodaje się fosforyny. W ten sposób podlewane krzaki posiadają piękne, ciemne liście, silne łodygi i wspaniale kwiaty.

Któraż z dziewcząt lub kobiet nie marzyła o karierze filmowej. A okazuje się, że nie wystarczy mieć smukłą sylwetkę i umieć rzucać powłóczyste spojrzenia… Od artystek wymagania są coraz więcej: **Czego dziś wymaga się od artystów filmowych.**

NAC

Scena z realizacji filmu

Na listach kwalifikacyj osobistych artystów filmowych, gdzie wyszczególnione są ich uzdolnienia specjalne czy braki, wyczytać można częstokroć uwagę: „upada doskonale" albo „stacza się wybornie po schodach nawet długich".

Dawniej, gdy jakieś piękne dziewczę umiało rzucać sentymentalne spojrzenia lub jakaś dystyngowana dama umiała wykonać kilka konwencjonalnych gestów, to mogła już aspirować do stanowiska „gwiazdy kinematograficznej". Dziś między innemi kwalifikacjami mieści się także umiejętność... opadania na ziemię i staczania się po schodach.

W starych filmach widziało się często scenę, która zamiast robić wrażenie tragiczne, co było ich celem, pobudzała widzów do śmiechu. Ofiara bowiem zraniona lub zabita czy omdlona, upadała w sposób, który zdradzał natychmiast troskę o uniknięcie potłuczenia.

W Hollywood istnieje dziś specjalna szkoła, która między innemi uczy uroczego upadania i staczania się po schodach. Taśma filmowa jest, w przeciwieństwie do zwykłego teatru, nieubłagana. Aktora czy aktorkę ze sceny teatralnej, gdy dostrzega, że jakiś gest czy ruch był nieudany i nie wywołał należytego wrażenia u publiczności, w następnych występach mogą zmienić i poprawić. Na filmie coś podobnego nie da się pomyśleć. Niedawno temu jeden z wielkich aktorów kinematograficznych, znajdując się na sali projekcyjnej, gdy wyświetlano jego film, usłyszał następującą krytykę swej gry.

Obraz przedstawiał idylliczną scenę miłosną. W momencie kulminacyjnym, gdy aktor właśnie miał złożyć na ustach kochanej pierwszy pocałunek, zawołał jeden z widzów: – Ależ dlaczego on teraz gwiżdże?

Wówczas dopiero ów znakomity zresztą artysta do ról Valentinowskich, dostrzegł, że gest jego naprawdę był nieudany, śmieszny. Stwierdziwszy raz jeszcze ów błąd, który tak fatalnie i bezlitośnie ujawnił się na ekranie, przedsięwziął on kroki, aby scenę tę z taśmy usunąć, zastępując ją przez inną. Koszta sześciu metrów nowej taśmy na miejsce wyrzuconej, po opłaceniu wszystkich wydatków i honorarium artystce współgrającej z nim ową rolę, wyniosły 20 tys. dolarów.

Została zachowana oryginalna pisownia

Poszukuję informacji o moim dziadku

Czy mogliby mi Państwo pomóc w poszukiwaniu informacji o moim dziadku (miał na imię Wasyl Olenycz)? Urodził się w 1899 r. w wiosce Pielgrzymka, w powiecie Jasielskim. Dziadek i jego rodzina mieszkała tam do 1945 r., a potem wszyscy zostali przesiedleni podczas operacji Wisła na Ukrainę.

Mieszkałem z dziadkiem przez całe moje dzieciństwo aż do jego śmierci w 1989 roku, jednak nikt, nigdy w domu nie mówił o jego życiu w czasie II wojny światowej. Podczas mojej wizyty w wiosce, gdzie mieszkał dziadek i urodził się mój tato, mieszkaniec wsi pokazał książkę, w której znajdowało się zdjęcie dziadka i informacja, że był on członkiem ruchu partyzanckiego pod przewodnictwem Grzegorza Wodzika. Nic mi nie wiadomo o jego partyzantce.

Bardzo chciałbym poprosić o pomoc w poszukiwaniu dodatkowych informacji na temat udziału mego dziadka w partyzanckim ruchu na Podkarpaciu. Byłbym bardzo wdzięczny!

Z poważaniem
Wołodymyr Olenycz
olenuch_lyubov@ukr.net

Humor żydowski

Młody chełmianin Szmulek zaproszony był przez bogacza na kolację. Siedziano właśnie przy herbacie, gdy nagle rozpętała się gwałtowna burza, po niej spadł deszcz jak z cebra. Pani domu zaproponowała gościowi, by został u nich na noc. Szmulek chętnie na to przystał, lecz po chwili ulotnił się i wrócił dopiero przed północą, przemoczony do ostatniej nitki.

- Gdzie byłeś, młodzieńcze? – pyta zdziwiony bogacz.

- Jak to, gdzie? Pobiegłem uprzedzić matkę, że nie będę nocował dziś w domu...

***

Na przyjęciu u bankiera Golderinga spotyka się dwóch byłych wspólników.

Bankier: Panowie, pozwólcie, że was przedstawię.

Chaim (mierząc Josla pogardliwym spojrzeniem): Podlec!

Josel (mierząc Chaima pogardliwym spojrzeniem): Bydlę!

Bankier: Jak to? Więc wy się znacie?...

***

Arcybogacz Saul Lubliner rozmawia z przyszłym zięciem w cztery oczy.

- Ponieważ dotrą do pana różne słuchy na temat mojej przeszłości, wolę sam o sobie wszystko powiedzieć. A więc: prawdą jest, że dwukrotnie siedziałem za sfałszowane weksle i upozorowane bankructwo. Faktem jest, że z Odessy do Lwowa nie przeniosłem się, lecz uciekłem, ponieważ popełniłem defraudację. Ale za to daję mojej córce dwieście tysięcy guldenów posagu. A teraz proszę mi opowiedzieć o sobie.

- Ja mimo to gotów jestem zostać pańskim zięciem. Teraz już pan wie wszystko i o mnie...

***

- Czy słuchaliście już śpiewu naszego kantora? – pyta komiwojażer w przedziale kolejowym. – Zapewniam was, że gdy podczas nabożeństwa noworocznego zaintonował „Hinni heani" („Otom ja biedny"), cała bóżnica trzęsła się od płaczu.

- Też sztuka! – mówi siedzący naprzeciwko agent. – Gdy w naszym mieście fabrykant reb Ajzyk Chaim ogłosił niewypłacalność i zaśpiewał „Hinni heani", zatrzęsło się nie tylko całe nasze miasto, ale i kilka domów bankowych w stolicy.

***

Do Todresa, milionera lubelskiego, zgłosili się dwaj kwestarze kahalni i zastali go pogrążonego w modlitwie.

- Reb Todres, przyszliśmy...

- Hm... hm... – mruczy bogacz, dając im gestami do zrozumienia, że odmawia właśnie Osiemnaście Błogosławieństw.

- Reb Todres, idzie o wyposażenie ubogiej córy Izraela...

Bogacz odkłada księgę i zwraca się ku gościom:

- Jeśli tak, to co innego. W sprawach dotyczących dobrego uczynku wolno jest przerwać modlitwę. Więc powiadacie, że chodzi o datek na posag dla biednej żydowskiej dziewczyny?... Nie dam złamanego grosza!

Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach

Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej – augustianie

Kolejna część opowieści o zakonach rzymskokatolickich na terenach współczesnej Ukrainy dotyczyć będzie zgromadzenia augustianów.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Zgromadzenie św. Augustyna (Ordo Sancti Augustini) zostało założone przez papieża Aleksandra IV w 1256 roku w celu połączenia kilku zgromadzeń, żyjących według reguły św. Augustyna, biskupa Hippony w IV-V wiekach. Zakon dzieli się na dwie podstawowe gałęzie: augustianów-kanoników i braci augustiańskich. Pierwsi są kapłanami, żyjącymi według reguł zakonnych: mieszkają w klasztorach i wspólnie odprawiają nabożeństwa. Drudzy – są pustelnikami i dzielą się na augustianów-rekolekcjonistów i augustianów bosych.

Przełożonym zgromadzenia jest generał-przeor, mieszkający w Rzymie, obierany na 6-letnią kadencję. Strój augustianina – to habit z czarnej wełny, czarny skórzany pas i długi kaptur, sięgający ziemi. Pod habitem zakonnicy noszą czarną koszulę i kamizelkę. W niektórych klasztorach

Augustiański klasztor w Radziechowie

augustianie nosili białe habity, które uważano za strój „domowy". Zezwalano również nosić im ten strój, gdy obok nie było klasztoru dominikanów, aby nie mylić zakonników. Na nogach bracia nosili sandały.

Najbardziej znanym augustianinem, który o mały włos nie przyczynił się do upadku zakonu i w ogóle wiary katolickiej, był Marcin Luter. Przed swą reformą był zakonnikiem jednego z klasztorów augustiańskich w Niemczech. Obok niego można wymienić o. Anzelma – założyciela genealogii i Georga Mendla – założyciela genetyki.

Herbem augustianów jest księga, na stronach której położone jest gorejące serce przebite strzałą, w otoczeniu kardynalskiej mitry zwieńczonej gwiazdą, oraz dewiza „Amor meus, pondus meus" – Moja miłość, mój ciężar.

Na ziemiach ukraińskich zakon miał mało ośrodków w porównaniu z innymi zgromadzeniami, a jego tradycja architektoniczna jest nad wyraz skromna i niepokaźna.

W okolicach Włodzimierza Wołyńskiego na trasie T-0312 mamy miejscowość **Radziechów**, w której stoi dawny kościół św. Michała (ob. cerkiew prawosławna), należący kiedyś do klasztoru augustianów. Świątynię ufundował kanonik katedry chełmskiej Wojciech Roszkowski w 1690 roku. Jej budowę ukończono po 11 latach przy wsparciu finansowym niejakiego Orańskiego. Skromny budynek klasztorny, kiedyś prawdopodobnie przylegał do prezbiterium kościoła od strony lewej. Sama świątynia wyróżnia się półokrągłym frontonem, flankowanym dwoma niższymi wieżami. Na frontonie – okrągły medalion w otoczeniu metalowych gwiazd. Jeżeli pochodzi on z czasów katolickich, to prawdopodobnie był tam przedstawiony jakiś święty. Obecnie umieszczono tam obraz św. Trójcy. Od 1832 roku klasztor przestał istnieć, a świątynię przekazano prawosławnym. Na chwilę obecną, świątynię na nowo pomalowano i pokryto współczesną dachówką. Wewnątrz – mamy zdobnictwo z okresu prawosławnego. Jedynie koncha na wodę święconą przy wejściu przypomina okres augustiański. Zachowała się również część murów klasztornych z bramą wjazdową przed kościołem.

Na trasie M-08 przystajemy w **Zaturcach**, których szpilę wieży kościelnej widać już gdy zbliżamy się do wioski. Jest to też była świątynia klasztoru augustianów. Klasztor ufundował w 1620 roku kasztelan wołyński Jan Łagodowski, a jego dzieło kontynuował miecznik wołyński Walerian Podhorodyński. Wybudował on dla zakonu murowany kościół pw. św. Trójcy i św. Marii Magdaleny i (prawdopodobnie) zabudowania klasztorne. Sądząc ze strzelnic w prezbiterium świątynia musiała pełnić funkcję nie tylko sakralną. Pomimo wszystko zakonnicy nie zdołali obronić swego klasztoru przed kozakami Chmielnickiego, którzy zabiwszy dwóch braciszków, splądrowali kościół i klasztor.

Klasztor w Zaturcach stał się słynny dzięki spotkaniu delegatów zakonu z terenów Rzeczypospolitej, które miało tu miejsce w 1706 roku. Wówczas obrano tu nowego prowincjała – o. Kandyda Potockiego. W kościele przetrzymywany był cudowny obraz Matki Bożej w srebrnych szatach, do którego pielgrzymowali licznie wierni. W 1945 roku obraz został wywieziony do Teratyna koło Hrubieszowa.

Jak większość klasztorów katolickich, również ten w Zaturcach został skasowany przez władze carskie w 1832 roku, a świątynia stała się kościołem parafialnym. Nie uniknęła też losu większości kościołów – podczas I wojny światowej jej dzwonnicę, służącą za punkt obserwacyjny, zniszczyła rosyjska artyleria. W okresie międzywojennym odbudową świątyni opiekowali się Stanisław i Maria Lipińscy (o czym świadczy stosowna tablica w kościele) – rodzice wybitnego polsko-ukraińskiego historyka i działacza politycznego Wiaczesława Lipińskiego. W posiadłości rodowej, oddalonej o kilka kilometrów od kościoła, otwarto niedawno wspaniałe muzeum. Gdy Lipiński zmarł w 1931 roku pod Wiedniem, jego prochy przewieziono do rodzinnych Zaturzec i pogrzebano na cmentarzu katolickim.

W okresie sowieckim w świątyni mieścił się magazyn materiałów budowlanych i chemikaliów, przez co do dziś nie można wewnątrz otynkować ścian, gdyż wciąż odpadają tynki. Kościół na początku lat 1990 zwrócono katolikom, a kilka lat później przywieziono tu kopię cudownego obrazu Matki Bożej, który był ozdobą świątyni przed wojną.

Klucze do kościoła przechowuje rodzina, mieszkająca naprzeciwko kościoła, obok kawiarenki.

Do **Nowego Witkowa**, leżącego w połowie drogi pomiędzy Czerwonogradem (dawn. Krystynopolem) a Radziechowem, dzięki Bogu i służbom drogowym, nareszcie wyasfaltowano drogę. Wcześniej dojazd tu był prawdziwą udręką, a obecnie jest to miła przejażdżka. Jednak nie wiem, czy spodoba się Wam widok byłego klasztoru augustianów.

Klasztor założyli w 1675 roku Wacław i Anna Lanckorońscy. Z ich funduszy wystawiono murowany kościół pw. św. Trójcy i niewielki budynek klasztorny, który później rozbudowali Potoccy. Z historii klasztoru wiadomo, że odbywały się tu prowincjalne kapituły zakonu. W kościele do 1945 roku znajdował się cudowny obraz Matki Bożej Pocieszycielki Wiernych i Matki Bożej Łuckiej, które obecnie są w Oławie i Siedlicach na Dolnym Śląsku.

Klasztor w Nowym Witkowie związany jest z tragiczną historią

Kościół augustiański w Nowym Witkowie

Gertrudy Komorowskiej – pierwszej żony Stanisława Szczęsnego Potockiego. Gdy ogłosił on rodzicom, że potajemnie się ożenił (wybranka była w tym czasie w ostatnich miesiącach ciąży), ci, niezadowoleni z wyboru syna, nakazali wykraść synową i schować w jakimś klasztorze. Po drodze hajducy, by panna nie krzyczała głośno, zakryli jej twarz poduszką, wskutek czego się udusiła. Aby ukryć zbrodnię. zwłoki wrzucono do przerębli. Dopiero na wiosnę zwłoki wyłowiono z rzeki koło Sokala. Sąd skazał Potockich na wypłatę odstępnego. Ponieważ ci nie mieli gotówki, więc oddali Komorowskim spore tereny z Witkowem włącznie. Na ironię losu, kuzynka Gertrudy wkrótce wyszła za mąż za Teodora Potockiego, Ale była wówczas uważana za dobrą i majętną partię. Ta prawdziwa historia znalazła oddźwięk w licznych utworach, opowiadaniach, wierszach i obrazach.

Komorowską i jej rodziców pochowano w krypcie kościoła augustianów. W 1909 roku Stefan hrabia Badeni wybudował obok kościoła kaplicę i tam przeniesiono szczątki. Złożono je w metalowych trumnach ze szklanymi wiekami. Podczas przemarszu po tych ziemiach konnicy Budionnego kaplica została splądrowana. Po raz drugi stało się tak również po II wojnie światowej, kiedy to metalowe trumny wykorzystywano jako poidła dla koni kołchozowych. Obecnie kaplica jest w ruinie.

Gdy chodzi o klasztor, to w 1788 roku po kasacie austriackiej wyjechali z niego ostatni zakonnicy, świątynię zaś przekazano parafii, która była czynna do 1944 roku, kiedy to na Nowy Witków napadło UPA, zamordowało 22 Polaków i spaliło kościół. Po wojnie zrobiono urządzono kościele magazyn i, chyba, stajnię, która jest tam do dziś. Nic z wyposażenia wewnętrznego nie zachowało się. Budynek klasztorny rozebrano już w XIX wieku, ale jego ruiny widoczne są jeszcze w okolicznych zaroślach.

Augustiański kościół w Zaturcach

Lwów majowy

Weekend majowy to okazja do odwiedzenia naszego wspaniałego miasta, jego atrakcji i jego wielowiekowej kultury. Tak głoszą reklamy chyba wszystkich polskich biur podróży. Tymczasem… swoje wrażenia o wyjeździe na tegoroczny majowy weekend do Lwowa opisała Katarzyna Kazanecka na łamach podkarpackiego wydania Gazety Wyborczej w artykule **„Lwów na majówkę, czyli atrakcje za grosze”**.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

To był rekordowy weekend na granicy

Podróżni szturmowali przejście graniczne w Medyce na Podkarpaciu. – Ludzie stoją już od pięciu godzin, powoli tracą nerwy – relacjonował na Facebooku sobotni wieczór na granicy Viktor z Ukrainy. – To był tegoroczny rekord. Odprawionych zostało łącznie ok. 93 tys. podróżnych – informuje Agnieszka Siwy, zastępca rzecznika prasowego Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie.

W ostatnią sobotę i niedzielę piesze przejście w Medyce – Szeginie przeżywało prawdziwe oblężenie turystów. Setki osób w kolejce próbowało dostać się do kontroli paszportowej. Przed granicą rosły też kolejki aut i autokarów. Taka sama sytuacja była po stronie ukraińskiej. „Ludzie nie wytrzymują nerwowo, dochodzi do bójek, ktoś rzucił kamieniem, ktoś inny złamał ogrodzenie – opisywał sobotnią sytuację na przejściu granicznym na swoim Facebooku Viktor z Ukrainy. Zamieścił filmik, na którym widać niekończącą się kolejkę do przejścia granicznego.

Sytuację na granicy potwierdza Agnieszka Siwy, zastępca rzecznika prasowego Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie. – W ostatnią sobotę oraz niedzielę strażnicy graniczni odprawili rekordową liczbę pasażerów. Łącznie w obu kierunkach było to ponad 93 tys. osób oraz około 19 tys. pojazdów – mówi rzeczniczka.

Do Lwowa na długi weekend

Lwów, podobnie jak niegdyś Kraków dla turystów z Wielkiej Brytanii, stał się dla wielu Polaków wymarzonym miejscem na krótki wypad. W internecie roi się od propozycji weekendowych wycieczek do Lwowa za mniej niż 200 zł. „Do Lwowa na długi weekend lub po prostu spontanicznie bez okazji” – zachęcają oferty. Z Rzeszowa do Lwowa można pojechać pociągiem PKP Intercity. Niektórzy, chcąc ułatwić sobie podróż, najpierw dojeżdżają autem do przejścia polsko-ukraińskiego (zostawienie auta na parkingu strzeżonym w Medyce to koszt ok. 6 zł za dzień), następnie pieszo przekraczają granicę i wsiadają w busa dowożącego ich na miejsce (koszt ok. 6-8 zł) lub korzystają z pociągu albo taksówki (ok. 90 zł). Popularnością cieszą się też jednodniowe wyjazdy, szczególnie dla tych, którzy mają mniej czasu. W takiej ofercie za ok. 130 zł jest m.in. zwiedzanie dawnego Uniwersytetu Jana Kazimierza, biblioteki Ossolineum, Cmentarza Łyczakowskiego i Orląt Lwowskich oraz spacer po starówce z uwzględnieniem m.in. Baszty Prochowej, rynku z Czarną Kamienicą i Kamienicą Sobieskich, Katedrą Ormiańską, Katedrą Łacińską oraz pomnikiem Adama Mickiewicza.

Anna Gordijewska

Lwów jest tani

Najtańsze hostele we Lwowie, oddalone nieco od centrum miasta, oferują swoje usługi już od 9 zł od osoby za dobę. Za miejsca zlokalizowane bliżej trzeba zapłacić około 30 zł. Jedzenie również należy do najtańszych. Za trzy posiłki „na mieście” zapłacimy ok. 20 zł.

Asia i Karolina z Rzeszowa razem z chłopakami wybierają się właśnie na trzy dni do Lwowa. Wrócą w sobotę. – Trzy dni to wystarczający czas, żeby tam wypocząć, pozwiedzać. Akurat spędzimy majówkę. W planie mamy rynek, Cmentarz Łyczakowski, Wzgórze Zamkowe, knajpki. Chcieliśmy koniecznie być też w operze, ale od dwóch miesięcy nie było już biletów – mówi Asia. W planie mają też wycieczkę „po dachach Lwowa”. Można też wybrać opcję po podziemiach, oczywiście z przewodnikiem. Jest w czym wybierać.

Dziewczyny od znajomych wiedzą, że Lwów jest bardzo tani. Wiedzą też, że jest przepięknym miastem. – Nocleg w mieszkaniu kosztuje 65 zł od osoby. Obiad w restauracji to ok. 20.

Ekipa z Rzeszowa do Lwowa jedzie pociągiem. Ale najpierw jadą „normalnym” do Przemyśla, a dopiero w Przemyślu przesiadają się do tego, który jedzie do Lwowa. – To dlatego, że podróż pociągiem „lwowskim” z Rzeszowa trwa siedem godzin. A z Przemyśla tylko 2,5 godziny. Kupiliśmy bilety tydzień temu, nie było problemu – mówi Karolina.

Do Lwowa bilet kosztuje 25 złotych, do Przemyśla z Rzeszowa niecałe 11. Bilet tramwajowy we Lwowie to koszt… 17 groszy. Alicja była we Lwowie zimą. Wybrała się tam z wycieczką, autokarem. Gwoździem programu była opera. – Podróż, opera plus obiad kosztowały mnie w sumie 120 złotych – wspomina.

Tak to wygląda ze strony tych co do Lwowa przyjeżdżają. A jak z naszej?

Miałem okazję trochę pospacerować po Lwowie w ten majowy (choć czasem deszczowy) dzień. Co się rzucało w oczy – to tłumy. Nie były to, bynajmniej, jedynie wycieczki z Polski. Dużo słyszało się ludzi mówiących po rosyjsku i wiele było autokarów z rejestracją białoruską. Dla nich Lwów to też atrakcja. W centrum snuli się też indywidualnie, w grupach lub w towarzystwie „pięknych” lwowianek ciemnoskórzy Turcy. Nie jest to tajemnicą, że odkąd wprowadzone zostało połączenie lotnicze Lwów-Ankara, wielu ognistych południowców przylatuje na weekendy po zupełnie innego rodzaju wrażenia.

Na parkingu i na okolicznych uliczkach przy Cmentarzu Łyczakowskim autokarów multum. Przeważnie wycieczki zajeżdżają tu najpierw. Piloci, zmęczeni przekraczaniem granicy, siedzą i spokojnie sączą piwko w knajpie. Wycieczkę nareszcie oddali w ręce przewodnika – Uff, jest godzinka wytchnienia.

Gorzej mają kierowcy, bo ci nie mogą ruszyć się z autobusu, a i piwka się napić. Sączą więc własną kawę z ekspresu i parzą się w rozgrzanym autokarze. A potem przed nimi jeszcze przepychanie się po lwowskich zatłoczonych uliczkach i poszukiwanie parkingu – tam gdzie go nie ma. Zazwyczaj pod Kurią. Ale niestety i tu miejsca nie dużo – co bardziej obrotni piloci „zaklepują” sobie miejsca już na kilka dni naprzód.

Maria Basza

W centrum wycieczka popycha wycieczkę. Trasa też standardowa dla wszystkich: rynek, katedra, kościół ormiański, opera (jak uda się wejść, to od środka, a jak nie – to od zewnątrz). Obowiązkowo musi być czas wolny. O niego wycieczka upomina się już od początku. Przewodnicy wydzierają się, przekrzykując jeden drugiego. Dobrze mają jedynie ci, którzy szczęśliwie posiedli urządzenie radiowe. Ci idą sobie spacerkiem mówiąc coś cicho do mikrofonu i zupełnie nie zwracają uwagi na wycieczkę. Kto chce niech słucha i pilnuje się sam. Jak się zgubi – to miejsce postoju autokaru jest znane, a że wszyscy mają telefony z GPS-em, wiec jakoś trafią. W różnych językach ci „aniołowie stróże” wycieczek gadają dużo, nie zawsze prawdę, ale zawsze tak jak chce wycieczka. Cytują całe fragmenty przewodników, wyuczone podczas szkoleń. A, gdy jakiś dociekliwy wycieczkowicz o coś się zapyta – to już mogą być problemy.

Takich, co to się „gubią” specjalnie też jest wielu. Na wycieczkę do Lwowa jadą już nie pierwszy raz. Wobec tego po co znów łazić po Cmentarzu Łyczakowskim, snuć się w tłoku i upale po kościołach. O wiele przyjemniej jest posiedzieć gdzieś na piwku, kupić jakiegoś „suvenira” (przeważnie rolka papieru toaletowego z podobizną Putina) i tanio (patrz wyżej) zjeść coś smacznego. A przy okazji kupić na komunię złoty łańcuszek, krzyżyk, czy kolczyki. Też taniej.

Po całym dniu takiego kołowrotka i kręceniu głową na prawo i lewo, miesza się renesans z barokiem, ormianka z jezuitami, czanachy z czeburekami, a tak w ogóle – Lwów z Wilnem. Wycieczka dopełza do autokaru, usadawia się w nagrzanym na słońcu pudle i wymienia wrażenia – przeważnie, gdzie kupili coś taniej, lub gdzie dobrze zjedli. Rzadko dzielą się wrażeniami o tym co we Lwowie obejrzeli, co im się spodobało, o historii miasta. Nareszcie wyruszają w drogę powrotną (w najlepszym razie do hotelu na kolację z muzyką lwowską „do kotleta”). Przewodnicy marzą o kąpieli, bo nazajutrz znów od rana praca, a piloci z radością żegnają kolejny dzień wyjazdu.

Niech żyje majowy weekend!

„Kulturalna” stolica

HALINA PAHUTIAK

Biedny mały Lwów! Zabudowany do niemożliwości jednakowymi blokowiskami i centrami handlowymi, zapełniony drewnianymi budami na chińskie upominki i wszelkie jadło, stale tłamszony przez niewymagających turystów, którzy tak właśnie wyobrażają sobie miasto europejskie. Wszędzie z paskudną kawą z dodatkiem mielonej fasoli, ale za to z chemicznymi aromatyzatorami. Miasto, którym się handluje i po to przystrajane jest przez Madame, jak prostytutka, w błyskotki i plastik.

Zagraniczni turyści czegoś podobnego jeszcze nie widzieli – dostępność Lwowa, gdzie żadne z muzeów nie jest znane, ale na każdym kroku wyłażą znikąd zawodowi żebracy. Uszy więdną od namolnych turystów ze wschodu, których z niechęcią i poniżeniem obsługują w języku państwa, z którym toczy się wojna.

Dlaczegoś we Lwowie staje się zrozumiałe, że ludzie żyją wyłącznie po to, aby jeść i rozmnażać się. Więcej nie ma po co. A jeszcze chodzić z procesjami w Wielkim Poście. Już byłoby lepiej, gdyby na rynku, jak dawniej, sprzedawano zieleninę i mleko, a nie stawiano ślizgawki i jatki, podobne do sławojek. O jakiej promenadzie przed Operą może być mowa, gdy trzeba przeciskać się pomiędzy rzędami kiełbas, wypieków, matrioszek i medowuchy, a potem omijać stoliki z „nalewajką”? Po prostu utoniesz w tym gastronomiczno-kiczowatym bagnie.

Niedawno spoglądałam na Rzym ze wzgórz Palatynu. Wspólnie z dziesiątkami tysięcy turystów oglądałam Forum, z troskliwie oczyszczonymi ruinami w dole i dokąd oko sięgało – żadnych współczesnych budowli, wciśniętych pomiędzy pałace, wille i starożytne akwedukty. Żadnego kiosku z upominkami na pl. św. Piotra, żadnego aromatu, oprócz kwiatów – tu nawet okna myte są płynem, pachnącym fiołkami. Żadna fasada nie była zapaskudzona reklamą. Wcale nie miałam uczucia, że jestem w muzeum – tu nie jesteś obiektem polowania i dyskryminacji, ale czujesz się jak prawdziwa Europejka i Europejczyk. Rzym dodaje ci godności. Tak zresztą jak inne miasta – Jerozolima czy Nowy Jork, gdzie współistnieją różne płaszczyzny historii.

We Lwowie brak jest otwartej przestrzeni dla kultury. Na oczach zobojętniałych do wszystkiego, oprócz jedzenia i „euroremontów” ludzi, urywają się balkony, wycinane są stare drzewa, okładane styropianem fasady. Jeszcze nie zapaskudzony dziedziniec pałacu Potockich udekorowano dziesięcioma budami-sławojkami, żeby kasa pociekła do kieszeni plebsu, który wyobraził sobie, że jest patrycjuszem. Gdzież im do Boimów, Korniaktów czy Kampianów. Papierowa wycinanka z karetą i końmi przed wejściem do pałacu wygląda żałośnie i ubogo.

Mam pytanie, ale nie do mieszkańców Lwowa w pierwszym, czy nawet w drugim pokoleniu, ale do malarzy, rzeźbiarzy, architektów i urzędników od kultury – czy nie obraża to wasze doznania estetyczne? Jesteście tacy wspaniali, namaszczeni olejem korupcji, tacy patriotyczni, że nie toniecie przy żadnej władzy, gdzież są wasze protesty, gdzie wasze oburzenie na cały świat? Nie przedłużą wam kontraktu, nie wygracie konkursu, nie zezwolą na wystawę, zabiorą pracownię? Nie pochowają na Łyczakowie? – Jaka tragedia. Może jednak już czas, by wasi wnuki i prawnuki pomyśleli i zadbali o siebie sami?

Cały ten wandalizm i zombilend jest całkowicie na waszym sumieniu. Tak samo jak korupcja na uczelniach, znana jeszcze z czasów sowieckich. Diabelski nepotyzm, wychodzący z każdej szczeliny w strukturach państwowych. Lwów porażony jest przez dżumę. Stąd uciekają wszystkie światłe głowy i utalentowane ręce, a przychodzą handlowcy z ogonami z Rosji i agenci FCB. Dlatego mamy knajpy zamiast muzeów. Jeżeli taka ma być „kulturalna stolica” Ukrainy, to niech Bóg broni przed taką stolicą. Tu bardziej pasuje przy wjeździe tablica: „Sprzedano!”.

To co mamy na powierzchni to jedynie oznaki strasznej choroby: handlowe czyraki i wrzody. Organizm przygotowuje się do śmierci, bo nie ma ani przedszkoli, ani szkół, ani przychodni, ani miejsc pracy – jedynie religijne rytuały dla skazanych i pokornych.

tekst ukazał się w języku ukraińskim na stronie: pahutyak.com

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska
Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)
Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00
Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30
Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00
Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00
Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30
Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00
Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00
Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00
Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00
Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00
Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00
Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00
Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30
Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00
Mościska, sanktuarium MBNP godz. 17:00
Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)
Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00
Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00
Szeginie, kościół pw. św. Jożefa Rzemieślnika – godz. 10:00
Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30
Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)
Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00
Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00
Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30
Przemyślany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00
Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00
Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00
Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00
Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)
Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00
Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)
Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00
Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00
Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00
Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30
Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00
Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00
Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00
Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00
Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00
Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00
Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00
Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00
Diecezja łucka
Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.
Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00
Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30
Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.
Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00
Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45
Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska
Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP– godz. 11:00
Odessa, kościoł pw. św. Piotra – godz. 9:00
Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00
Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska
Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00
Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00
Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz.8:30
Kamieńske, kościół pw. św. Mikołaja – godz.8:00
Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2018

16 maja, środa, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA" (Cavalleria rusticana)**, **P. Mascagni**, początek o godz. 18:00
17 maja, czwartek, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM"**, **S. Gułak-Artemowski**, początek o godz. 18:00
18 maja, piątek, **balety „SZECHEREZADA"**, **M. Rymski-Korsakow**, **„CARMEN SUITA"**, **R. Szczedrin**, pocz. o godz. 18:00
20 maja, niedziela, **„SYMFONIA TAŃCA" – balet klasyczny i nowoczesny**, początek o godz. 18:00
22 maja, wtorek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA"**, **J. Strauss**, początek o godz. 18:00
25 maja, piątek, **opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI"**, **E. Stankowicz**, początek o godz. 18:00
26 maja, sobota, **opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI"**, **E. Stankowicz**, początek o godz. 18:00
30 maja, środa, **balety „SZECHEREZADA"**, **M. Rymski-Korsakow**, **„CARMEN SUITA"**, **R. Szczedrin**, pocz. o godz. 18:00:
31 maja, czwartek, **opera „NABUCCO"**, **G. Verdi**, początek o godz. 18:00
W programie możliwe są zmiany.

Informacje:
tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Firma odzieżowa zatrudni technologa odzieżowego

Firma odzieżowa IPACO Sp. z o.o., Wysokie,
ul. Brzeska 4, 21-560 Międzyrzec Podlaski,
Polska, tel. 0048 83 3714404,
www.ipaco.com.pl zatrudni wykwalifikowanego technologa odzieżowego z doświadczeniem w zawodzie.
Do zadań technologa należeć będzie nadzór nad zwiększeniem wydajności produkcyjnej oraz udział w ustalaniu norm produkcyjnych i obliczaniu akordu produkcyjnego.
Oferujemy stałe zatrudnienie na umowę o pracę, wynagrodzenie 3000 zł miesięcznie oraz bezpłatne zakwaterowanie.
Prosimy o przesyłanie pisemnych podań na adres siedziby firmy lub e-mail:
kadry@ipaco.com.pl (temat maila: technolog).

Proszę o pomoc w odnalezieniu miejsca pochówku mojej prababci

Proszę o informację, gdzie mogę się zwrócić, aby odnaleźć miejsce pochówku mojej prababci, która uniknęła wraz z moją mamą Haliną Szmidt, wywiezienia 31 grudnia 1939 roku z Kostopola na Sybir. Mama wróciła po wojnie do Polski, a prababcia została na wschodzie.

Prababcia Stanisława Szmidt urodzona 5 września 1860 roku. Mieszkała w Kostopolu. Prawdopodobnie przy ul. 3 Maja 55 (tam mieszkała moja mama z rodzicami), po wojnie ul. 1 Trawnia 43.

Planuję pobyt we Lwowie we wrześniu 2018, gdzie po raz kolejny organizujemy kolejną konferencję polsko-ukraińską dla otolaryngologów dziecięcych. Udział strony polskiej jest bardzo znaczący i wspierający rozwój otolaryngologii dziecięcej we Lwowie.

Wiesław Konopka, wieslaw.konopka@umed.lodz.pl

Chór „ECHO" zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcic czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY"

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY", dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy"

Państwu Marii i Waleremu Ziembowiczom,
prezes i wiceprezesowi Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Samborze,
wyrazy najszczerszego współczucia po utracie Ojca i Teścia

ś. † p. Stanisława Ziembowicza

składa
Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie
Rafał Wolski
ze współpracownikami

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE

(czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrśka Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Nezależnist)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie
01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12
tel.:+38 044 230 07 00
fax:+38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie
01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie
01034 Kijów, ul. Wołodymyrśka 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.:+38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie
61002 Charków, ul. Artioma 16
tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie
79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku
43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck. msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie
65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax:+38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy
21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie
ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim
tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.05.2018, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,00	1 USD	26,10
31,05	1 EUR	31,20
7,25	1 PLN	7,34
35,10	1 GBR	35,60
4,08	10 RUR	4,18

Kurier Galicyjski

КУР'ЄР ҐАЛІЦИЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwsk 76018
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwsk 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківськівському відділенні ПАТ „КРЕДОБАНК",
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія КВ № 12639-1523 Р
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Mirosław Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Klęczańska, Dmytro Wesołowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

За доставку газети в передплаті відповідає Львівська дирекція УДППЗ „Укрпошта",
тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

ТзОВ Видавничий Дім „Молода Галичина".

Indeks na prenumeratę 98780
Індекс передплати 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!
KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,75 hrywien
3 miesiące – 35,25 hrywny
6 miesięcy – 70,50 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: **kuriergalicyjski@wp.pl** lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski" można kupić:
w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; **w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski
można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty". Ponadto:
- w kioskach „Wysoki Zamek" w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres" oraz kioskach „Presa";
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska" ul. Ruska16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł", ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis" – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: **www.youtube.com/user/KurierGalicyjski**

TV KURIER GALICYJSKI
NOWE SPOJRZENIE NA ZWYCZAJNE WYDARZENIA

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV".

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2016, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2016. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: nataliakostyk@wp.pl**

Miesięcznik Polak Mały
można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD PRENUMERATY УКРПОШТА 68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.

Partnerzy medialni

WNET.FM
SŁOWO POLSKIE
pl.pogranicze.eu
DZIENNIK POLSKI
INSTYTUT POLSKI Kijów
CRACOVIA LEOPOLIS
LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY
BEXA
Galway Reporter
iWe.pl
The Poland Times
RADIO OPOLE
twoje sprawy, twoja muzyka
RADIO 106.7 FM
KRONIKARZ
POL UKR NET